966 -- MILLENIUM POLSKI -- 1966



KALENDARZ FRANCISZKAŃSKI 1966

SPIS TREŚCI

I. Tematy Informacyjne

II. Tematy z Cyklu Maryjnego

III. Opowiadania i Legendy

IV. Rozmaitości

Kalendarz Franciszkański
Na Rok 1966



Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Nakładem i Drukiem

Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin

Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus!

DRODZY CZYTELNICY I DOBRODZIEJE!

Wciąż grożące w ubiegłym roku widmo wojny światowej zwróciło uwagę trzeźwo myślących ludzi, odpowiedzialnych za losy ludzkości, na konieczność poczynienia wszelkich wysiłków celem zapobieżenia kataklizmowi i zapewnienia światu stałego pokoju. Głosy wołające o pokój dały się słyszeć ze wszystkich stron świata. Odezwał się też Następca na Stolicy Piotrowej, Papież Paweł VI, wygłaszając swe Orędzie Pokojowe wobec reprezentantów 116 narodów i licznych przedstawicieli świata religijnego i politycznego, zgromadzonych na walnym posiedzeniu w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w New Yorku, dnia 4 października 1965 roku.

"Jako 'ekspert w sprawach ludzkości' przynosimy tej organizacji poparcie Naszych bezpośrednich Poprzedników", oświadczył Ojciec Św. Paweł VI, "poparcie całego Episkopatu Katolickiego i Nasze własne, bo jesteśmy przekonani, że ta organizacja reprezentuje konieczną drogę do nowoczesnej cywilizacji i do światowego pokoju.

"Mówiąc to, jesteśmy świadomi, że dołączamy Nasz głos do głosu zarówno zmarłych jak i żywych: Zmarłych, którzy w straszliwych, minionych wojnach polegli, marząc o zgodzie i pokoju w świecie; żywych, którzy przetrwali i z góry potępiają w swych sercach tych, którzy by wojnę chcieli na nowo rozpętać... Niech nigdy już jedni nie będą przeciw drugim, nigdy, nigdy więcej!

"Jeśli chcecie być braćmi, wypuście broń z ręki! Nie można kochać, trzymając w rękach broń ofensywną..."

Obecność Papieża w New Yorku, oprócz podkreślenia wysiłków Papieży w sprawie utrzymania światowego pokoju, miała historyczne znaczenie dla Stanów Zjednoczonych. Była to bowiem pierwsza wizyta papieska do Nowego Świata.

O ile ubiegły rok mieścił w sobie wiele niespodzianek na polu międzynarodowym i w obradach II Watykańskiego Soboru, to rozpoczynający się 1966 rok stawia Polaków w Kraju i rozrzuconych po całym świecie twarzą w twarz z radosną rzeczywistością Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polski — wierności Narodu Polskiego Chrystusowi, Krzyżowi i Ewangelii.

Uroczystości jubileuszowe pierwszego tysiąclecia, mające się oficjalnie rozpocząć w Polsce z dniem Zmartwychwstania Pańskiego, staną się nie tylko uroczystością uczczenia przeszłości, ale także odnową na przyszłość i potwierdzeniem wierności Chrystusowi i Jego Namiestnikowi na ziemi, który osobiście ma wziąć udział w tych uroczystościach w dniu 3 maja.

Pomimo licznych przeszkód bieżących i na przestrzeni minionych wieków — minione tysiąclecie zastało Polskę wierną Chrystusowi i Jego Ewangelii. Z 1966 rokiem rozpoczyna Polska drugie tysiąclecie, wzmocniona na duchu mocą Chrystusową. Miejmy zatem głęboką wiarę, że odeprze ona wszelkie nawałnice godzące w jej jedność, solidarność i wierność wobec Kościoła Katolickiego.

Nasz "Kalendarz Franciszkański" na 1966 rok dedykujemy Polsce, solidaryzując się z Narodem Polskim w tej dla niego ważnej chwili dziejowej. Oby Katolicka Polska w rozpoczynającym się nowym tysiącleciu zabłysła nowym światłem i splendorem w Królestwie Chrystusowym!

OO. FRANCISZKANIE

NA ROK 1966

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok — 1 stycznia
2. Urodziny Washingtona — 22 lutego
3. Dzień Wieńczenia Grobów — 30 maja
4. Dzień Niepodległości — 4 lipca
5. Dzień Robotnika — 5 września
6. Dzień Krzysztofa Kolumba — 12 października
7. Dzień Weterana — 11 listopada
8. Dzień Dziękczynienia — 24 listopada
9. Boże Narodzenie — 25 grudnia

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie niedziele całego roku
2. Nowy Rok, 1 stycznia
3. Wniebowstąpienie Pańskie, 19 maja
4. Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny, 15 sierpnia
5. Wszystkich Świętych, 1 listopada
6. Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny, 8 grudnia
7. Boże Narodzenie, 25 grudnia

ŚWIĘTA RUCHOME

Siedemdziesiątnica	6 lutego
Zapustny Wtorek	22 lutego
Środa Popielcowa	23 lutego
Niedziela Palmowa	3 kwietnia
Wielki Piątek	8 kwietnia
Wielkanoc	10 kwietnia
Dni Krzyżowe	16, 17, 18 maja
Wniebowstąpienie Pańskie	19 maja
Zielone Świątki	29 maja
Świętej Trójcy	5 czerwca
Boże Ciało	9 czerwca
Serca Jezusowego	17 czerwca
1 Niedziela Adwentu	27 listopada

SUCHEDNI

1. Pierwszy tydzień Wielkiego Postu: 2, 4, 5 marca
2. Tydzień Zielonych Świątek: 1, 3, 4 czerwca
3. Czwarty tydzień września: 21, 23, 24 września
4. Trzeci tydzień grudnia: 14, 16, 17 grudnia

POST EUCHARYSTYCZNY CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony.

W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco:

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do

chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatnień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Post i wstrzemięźliwość (abstynencja) są uczynkami pokutnymi, nałożonymi przez prawo kościelne w pewne dni, na wszystkich wiernych, którzy doszli do określonego wieku i zdolni są je spełnić bez szkody dla zdrowia lub obowiązkowej pracy.

POST

Kto skończył 21 lat, a nie ma pełnych 59 lat życia, powinien zachować prawo o poście.

W dniu postu pozwala prawo na jeden tylko pełny posiłek. Dwa inne, bezmięsne posiłki wystarczające do zachowania sił można brać w miarę potrzeby każdego; razem jednak nie powinny one równać się temu głównemu posiłkowi dozwolonemu w dzień postu.

W dzień samego tylko postu wolno pożywać mięso przy głównym posiłku, z wyjątkiem naturalnie piątków, Środy Popielcowej oraz Wigilii Niepokalanego Poczęcia N.M.P. i Bożego Narodzenia.

Dniami postu są wszystkie powszednie dni Wielkiego Postu oraz Suchedni i wigilie: Zesłania Ducha Świętego, Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

W dni postne nie wolno jeść między posiłkami; pozwala się jednak na płyny, włączając mleko i soki owocowe (dziusy). Prawo postu nie obowiązuje, gdyby zdrowie lub zdolność do pracy miały przez to poważnie ucierpieć.

WSTRZEMIĘŹLIWOŚĆ

Każdy katolik, po ukończeniu 7-go roku życia, obowiązany jest również zachować obowiązek wstrzemięźliwości, to jest abstynencji.

Wstrzemięźliwość częściowa:

W dniach częściowej wstrzemięźliwości wolno RAZ dziennie, przy głównym posiłku spożywać mięso, rosół oraz sos z mięsa. Częściową wstrzemięźliwość należy zachować: w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i sobotę Wielkiego Postu; w środy i soboty Suchychdni; w wigilię Zielonych Świątek i Wszystkich Świętych.

Wstrzemięźliwość zupełna:

W dni zupełnej wstrzemięźliwości należy CAŁKOWICIE wstrzymać się od mięsa, rosołu czy sosu z mięsa. Całkowitą wstrzemięźliwość należy zachować w większości diecezyj w U. S. A.: w wszystkie piątki, w Środę Popielcową, w Wielką Sobotę, w wigilię Niepokalanego Poczęcia N.M.P. i w wigilię Bożego Narodzenia.

CZASY ZAKAZANE

Czasy, w których małżeństw uroczyście sprawować nie wolno i w których wypada wstrzymywać się od hucznych zabaw.

1. Od pierwszej niedzieli Adwentu do Bożego Narodzenia włącznie.
2. Od Środy Popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej włącznie.

SKRÓCENIA W KALENDARZU

Litery A.G. oznaczają: Absolucję Generalną dla członków Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka.

Litery O.Z. oznaczają Odpust Zupełny dla członków Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka.





STYCZEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Nowy Rok. Okt. Narodzenia	Okt. Nar. Pańskiego (A.G.,O.Z.)
N. 1=sza po Nowym Roku — Ew.: O nadaniu Imienia Jezus (Łuk. 2)			
2	N	**Najśw. Imienia Jezus**	**Najśw. Imienia Jezus**
3	P	Ś. Genowefy Dziewicy	Genowefy Dziewicy
4	W	Ś. Tytusa	Anieli Wdowy III Zakonu
5	Ś	Ś. Telesfora P.M.	Telesfora Papieża Męczennika
6	C	**Objawienie Pańskie**	**Trzech Króli** (A.G.,O.Z.)
7	P	Ś. Łucjana Męczennika	Karola z Setti W. I Zak.
8	S	Ś. Wawrzyńca Justiniani W.	Jana z Bentiwenga I Zak.
N. 1=sza po Trzech Królach — Ew.: Znalezienie Jezusa (Łuk. 2)			
9	N	**Uroczystość Świętej Rodziny**	**Uroczystość Św. Rodziny**
10	P	Ś. Jana Dobrego B.W.	Jana Dobrego Biskupa Wyznawcy
11	W	Ś. Hygina Papieża M.	Hygina Papieża Męczennika
12	Ś	Ś. Łucji z Wenecji	Łucji z Wenecji Dz. III Zak.
13	C	Wspomnienie Chrztu Chr.	Wspomnienie Chrztu Chrystusa
14	P	Ś. Hilarego B.W.DK.	Odoryka, Idziego, Rogera (O.Z.)
15	S	Ś. Pawła Pustelnika	Pawła 1-go Pustelnika
N. 2=ga po Trzech Królach — Ew.: Gody w Kanie Galilejskiej (Jan 2)			
16	N	Ś. Marcelego Papieża	Berarda i Tow. MM. I Zak. (O.Z.)
17	P	Ś. Antoniego Opata	Antoniego Opata
18	W	Ś. Pryski Dziew. Męcz.	Pryski Dziewicy Męczennicy
19	Ś	ŚŚ. Mariusza i Tow. MM.	Tomasza, Karola i Berarda (O.Z.)
20	C	ŚŚ. Fabiana i Sebastiana MM.	Fabiana i Sebastiana MM.
21	P	Ś. Agnieszki Dziew. Męcz.	Agnieszki Dziewicy Męczennicy
22	S	ŚŚ. Wincentego i Anastazego	Wincentego i Anastazego MM.
N. 3=cia po Trzech Królach — Ew.: Uzdrowienie trędowatego (Mat. 8)			
23	N	Ś. Rajmunda z Pennafort. W.	Rajmunda z Pennafort Wyznawcy
24	P	Ś. Tymoteusza Biskupa M.	Tymoteusza Biskupa Męczennika
25	W	Nawrócenie Ś. Pawła Apost.	Nawrócenie Ś. Pawła Apostoła
26	Ś	Ś. Polikarpa Biskupa M.	Polikarpa Biskupa Męczennika
27	C	Ś. Jana Złotoustego B.W.DK.	Jana Złotoustego B.W.DK.
28	P	Ś. Piotra Nolasko W.	Piotra Nolasko Wyznawcy
29	S	Ś. Franciszka Salezego B.	Franciszka Salezego Biskupa
N. 4=ta po Trzech Królach — Ew.: Burza na morzu (Mat. 8)			
30	N	Ś. Martyny Dziew. Męcz.	Hiacynty Dziew. III Zak. (O.Z.)
31	P	Ś. Jana Bosko W.	Jana Bosko Wyznawcy (O.Z.)





LUTY

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Ś. Ignacego z Antiochii B.M.	Ignacego z Antiochii B.M.
2	Ś	**Oczyszczenie N. M. Panny**	**M.B. Gromnicznej** (A.G.,O.Z.)
3	C	Ś. Błażeja Biskupa Męcz.	Piotra Bapt. i Tow. Męcz. (O.Z.)
4	P	Ś. Andrzeja Korsini B.W.	Józefa z Leonissy I Zak. (O.Z.)
5	S	Ś. Agaty Dziewicy Męcz.	Agaty Dziewicy Męczennicy

Niedziela Starozapustna — Ew.: O robotnikach w winnicy (Mat. 20)

6	N	Ś. Tytusa Biskupa Wyzn.	Tytusa Biskupa Wyznawcy
7	P	Ś. Romualda Opata	Idziego-Marii W. I Zak. (O.Z.)
8	W	Ś. Jana z Matty Wyzn.	Jana z Matty Wyznawcy
9	Ś	Ś. Cyryla Aleksandryjskiego	Cyryla Aleksandryjskiego B.W.
10	C	Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy
11	P	**Matki Boskiej z Lourdes**	**Matki Boskiej z Lourdes**
12	S	7 Założycieli Serwitów M.B.	7 Założycieli Serwitów M.B.

Niedziela Mięsopustna — Ew.: Przypowieść o siewcy i ziarnie (Łuk. 8)

13	N	Ś. Katarzyny Ricci Dziew.	Jana z Triori Męcz. I Zak.
14	P	Ś. Walentego Męcz.	Walentego Męczennika
15	W	ŚŚ. Faustyna i Jowity MM.	Faustyna i Jowity Męczenników
16	Ś	Ś. Julianny Dziew. Męcz.	Filipy, Eustochii i Weridiany (O.Z.)
17	C	Ś. Juliana Kapadockiego M.	Łukasza, Andrzeja i Piotra (O.Z.)
18	P	Ś. Symeona Biskupa Męcz.	Symeona Biskupa Męczennika
19	S	Ś. Konrada z Placenzy W.	Konrada z Placenzy III Z. (O.Z.)

Niedziela Zapustna — Ew.: Uzdrowienie ślepego (Łuk. 18)

20	N	Ś. Leona Biskupa Wyzn.	Leona Biskupa Wyznawcy
21	P	Ś. Feliksa Biskupa Wyzn.	Feliksa Biskupa Wyznawcy
22	W	Stolicy Ś. Piotra w Antiochii	Małgorzaty z Kortony (O.Z.)
23	Ś	**Popielec**	Piotra Damiana Biskupa Wyzn.
24	C	Ś. Macieja Apostoła	Macieja Apostoła
25	P	Bł. Sebastiana Wyzn.	Sebastiana Wyznawcy I Zak.
26	S	Ś. Nestora Biskupa Wyzn.	Nestora Biskupa Wyzn.

Niedziela 1-sza Postu — Ew.: O kuszeniu Pana Jezusa (Mat. 4)

27	N	Ś. Gabriela od M.B. Bolesnej	Gabriela od M.B. Bolesnej
28	P	Ś. Romana Opata	Anieli, Ludwiki, Antonii (O.Z.)

MARZEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Ś. Albina Biskupa Wyzn.	Albina Biskupa Wyznawcy
2	Ś	ŚŚ. Jowina i Bazyleusza MM.	Jowina i Bazyleusza MM.
3	C	Ś. Kunegundy Cesarzowej	Liberata i Tow. MM. I Zak.
4	P	Ś. Kazimierza Królewicza	Kazimierza Królewicza Polski
5	S	Ś. Wacława Męczennika	Jana-Józefa Wyzn. I Zak. (O.Z.)

Niedziela 2-ga Postu — Ew.: O Przemienieniu Pańskim (Mat. 17)

6	N	ŚŚ. Felicyty i Perpetuy	Felicyty i Perpetuy MM.
7	P	Ś. Tomasza z Akwinu W.DK.	Tomasza z Akwinu W.DK.
8	W	Ś. Jana Bożego Wyzn.	Jana Bożego, Wincentego Kadłubka
9	Ś	Ś. Franciszki Rzymianki	Katarzyny z Bol. Dz. II Z. (O.Z.)
10	C	Czterdziestu ŚŚ. MM.	Czterdziestu ŚŚ. Męczenników
11	P	Ś. Konstantyna Wyzn.	Angelego i Jana WW. I Zak.
12	S	Ś. Grzegorza I, Papieża	Grzegorza I, Papieża Wyzn. DK.

Niedziela 3-cia Postu — Ew.: Jezus wyrzuca czarta (Łuk. 11)

13	N	Ś. Krystyny Dziew. Męcz.	Krystyny Dziewicy Męczennicy
14	P	Ś. Matyldy Królowej Wd.	Matyldy Królowej Wdowy
15	W	Ś. Klemensa Dworzaka W.	Dworzaka Wyznawcy
16	Ś	Ś. Cyriaka Męczennika	Kolety Dziew. III Zak. (O.Z.)
17	C	Ś. Patryka Biskupa Męcz.	Patryka B.M., Jana Sarkadra M.
18	P	Ś. Cyryla Jerozolimskiego	Cyryla Jerozolimskiego
19	S	**Ś. Józefa Obl. N.M. Panny**	**Ś. Józefa Oblubieńca** (A.G.,O.Z.)

Niedziela 4-ta Postu — Ew.: Cudowne rozmnożenie chleba (Jan 6)

20	N	Ś. Eufemii Męczennicy	Jana i Marka Wyznawców
21	P	Ś. Benedykta Opata	Benedykta Opata
22	W	Ś. Izydora Oracza	Benwenutego B.W. I Z. (O.Z.)
23	Ś	Ś. Wiktoriana i Tow. MM.	Wiktoriana i Tow. MM.
24	C	Ś. Gabriela Archanioła	Gabriela Archanioła
25	P	**Zwiastowanie N.M. Pannie**	**Zwiastowanie N.M.P.** (A.G.,O.Z.)
26	S	Ś. Dyzmy Dobrego Łotra	Dydaka Wyzn. I Zak. (O.Z.)

Niedziela Pasyjna — Ew.: Żydzi chcą ukamieniować Jezusa (Jan 8)

27	N	Ś. Jana Damasceń. W.DK.	Jana Damasceńskiego Wyzn. DK.
28	P	Ś. Jana Kapistrana W.	Jana Kapistrana Wyznawcy
29	W	Ś. Eustazjusza	Joanny Marii Wd. III Zak.
30	Ś	Ś. Jana Klimaka	Jana Klimaka
31	C	Ś. Beniamina Diakona W.	Henryka Thyneu I Zak.

KWIECIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Ś. Hugona Biskupa Wyzn.	Cezariusza I Zak.
2	S	Ś. Franciszka a Paulo W.	Leopolda Wyzn. I Zak.

Niedziela Palmowa — Ew.: Wjazd Jezusa do Jerozolimy (Mat. 21)

3	N	Ś. Ryszarda Biskupa Wyzn.	Benedykta Moor Wyzn. I Zak.
4	P	Ś. Izydora z Seville B.DK.	Izydora z Seville B.DK. (A.G.)
5	W	Ś. Wincentego Ferrariusza	Wincentego Ferrariusza W. (A.G.)
6	Ś	Ś. Marii Krescentii Dziew.	Marii Krescentii Dz. III Z. (A.G.)
7	C	**Wielki Czwartek.** Ś. Hermana	Epifaniusza B.W. (A.G.)
8	P	**Wielki Piątek.** Ś. Dionizego	Juliana Wyzn. I Zak. (A.G.)
9	S	**Wielka Sobota.** Ś. Marii Eg.	Tomasza Męcz. I Zak. (A.G.)

Niedziela Wielkanocna — Ew.: O Zmartwychwstaniu P. Jezusa (Mar. 16)

10	N	**Wielkanoc.** Ś. Apoloniusza	Apoloniusza Męczennika (A.G.)
11	P	Ś. Leona I, Papieża W.DK.	Leona I, Papieża Wyzn.
12	W	Ś. Juliusza Papieża	Zenona Biskupa Męczennika
13	Ś	Ś. Hermenegilda Królewicza	Hermenegilda Królewicza Męcz.
14	C	Ś. Justyna Męcz.	Justyna Męczennika
15	P	Ś. Anastazji	Bazylisy i Anastazji
16	S	Ś. Bernardety	Bernadety Dziewicy (A.G.)

Niedziela 1-sza po Wielkanocy — Ew.: O niewiernym Tomaszu (Jan 20)

17	N	Ś. Aniceta Papieża	Salwatora z Horty (O.Z.)
18	P	Ś. Amideusza	Andrzeja Wyzn. I Zak.
19	W	Ś. Pafnucego Męczennika	Konrada, Marka, Anioła WW.
20	Ś	Ś. Marcelina Biskupa W.	Gundisława Wyzn. I Zak.
21	C	Ś. Anzelma Biskupa W.DK.	Konrada z Parzham W. I Z. (O.Z.)
22	P	ŚŚ. Sotera i Kajusza PP. MM.	Franciszka z Fabr. I Zak.
23	S	Ś. Wojciecha	Idziego Wyzn. I Zak.

Niedziela 2-a po Wielkanocy — Ew.: O Dobrym Pasterzu (Jan 10)

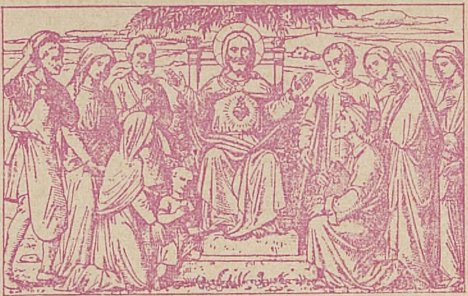
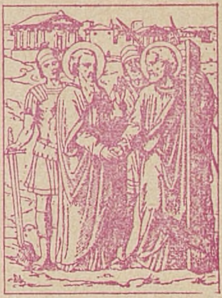
24	N	Ś. Fidelisa Wyznawcy	Fidelisa I Zak. (O.Z.)
25	P	**Ś. Marka Ewangelisty**	**Marka Ewangelisty**
26	W	ŚŚ. Kleta i Marcelina PP.MM.	Kleta i Marcelina Papieży MM.
27	Ś	Ś. Kanizjusza Wyzn.	Piotra Kanizjusza Wyznawcy
28	C	Ś. Pawła od Krzyża Wyzn.	Łucjusza 1-go Tercjarza (O.Z.)
29	P	Ś. Piotra z Werony Męcz.	Piotra z Werony Męczennika
30	S	Ś. Katarzyny z Sieny Dziew.	Józefa-Benedykta III Z. (O.Z.)





MAJ

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
Niedziela 3-cia po Wielkanocy — Ew.: O nadejściu Jezusa (Jan 16)			
1	N	**Ś. Józefa Robotnika**	**Józefa Robotnika**
2	P	Ś. Atanazego Wyzn. DK.	Atanazego Biskupa Wyzn. DK.
3	W	**M.B. Królowej Polski**	**Matki Boskiej Królowej Polski**
4	Ś	Ś. Moniki Wdowy	Moniki, Matki Ś. Augustyna
5	C	Ś. Piusa V, Papieża Wyzn.	Piusa V, Papieża Wyznawcy
6	P	Ś. Łucjusza Biskupa Wyzn.	Łucjusza Biskupa Wyznawcy
7	S	Ś. Stanisława Biskupa M.	Stanisława Biskupa Męczennika
Niedziela 4-ta po Wielkanocy — Ew.: Obietnica Ducha Świętego (Jan 16)			
8	N	**M.B. Pośredniczki Łask**	Szymona Wyznawcy I Zakonu
9	P	Ś. Grzegorza Biskupa DK.	Grzegorza Biskupa DK.
10	W	Ś. Antonina Biskupa W.	Antonina Biskupa Wyznawcy
11	Ś	ŚŚ. Jakuba i Filipa Apost.	Jakuba i Filipa Apostołów
12	C	Ś. Nereusza i Tow. MM.	Ignacego z Lakoni W. I Z. (O.Z.)
13	P	Ś. Roberta Belarmina B.DK.	Roberta Biskupa DK.
14	S	Ś. Bonifacego Biskupa M.	Piotra Regalata Wyzn. I Zak.
Niedziela 5-ta po Wielkanocy — Ew.: O prawdziwej modlitwie (Jan 16)			
15	N	Ś. Jana de La Salle	Jana Chrzciciela de La Salle
16	P	**Dni Krzyżowe.** Ś. Ubalda	Ubalda B.W. i Andrzeja Boboli M.
17	W	**Dni Krzyżowe.** Ś. Paschalisa	Paschalisa Wyzn. I Zak. (O.Z.)
18	Ś	**Dni Krzyżowe.** Ś. Wenantego	Feliksa Wyzn. I Zak. (O.Z.)
19	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	Teofila Wyzn. I Zak. (O.Z.)
20	P	Ś. Bernardyna ze Sieny	Bernardyna Wyzn. I Zak. (O.Z.)
21	S	Bł. Władysława i Tow. WW.	Władysława i Tow. Wyzn. (O.Z.)
Niedziela po Wniebowstąpieniu — Ew.: Zapowiedź Ducha Św. (Jan 15)			
22	N	Ś. Ryty Wdowy	Jana Forest i Tow. MM. I Zak.
23	P	Ś. Dezyderiusza	Bartłomieja i Gerarda
24	W	Ś. Jana z Prado	Jana z Prado M. I Zak. (O.Z.)
25	Ś	Ś. Grzegorza Papieża W.	Przeniesienie Ciała Ś. Franciszka
26	C	Ś. Filipa Neri Wyzn.	Marii-Anny Dziew. III Zak.
27	P	Ś. Bedy Wyzn. DK.	Bedy Czcigodnego Wyzn. DK.
28	S	Ś. Augustyna z Canterbury	Augustyna z Canterbury B.W.
Niedziela Zielonych Świątek — Ew.: O zesłaniu Ducha Św. (Jan 14)			
29	N	**Zesłanie Ducha Świętego**	**Zesłanie Ducha Świętego** (A.G.,O.Z.)
30	P	Ś. Feliksa I, Papieża M.	Ferdynanda Kr. W. III Z. (O.Z.)
31	W	**N.M.P. Królowej Świata**	**N.M. Panny Królowej Świata**

CZERWIEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	**Suchedni.** Ś. Anieli Merici	Anieli Merici Dz. III Z. (O.Z.)
2	C	Ś. Marcelina i Tow. MM.	Herkulana i Tow. III Zak. (O.Z.)
3	P	**Suchedni.** Ś. Klotyldy Kr.	Klotyldy Królowej Wdowy
4	S	**Suchedni.** Ś. Franciszka	Franciszka Caracciolo Wyznawcy

N. 1-sza po Świątkach — Ew.: O posłannictwie Apostołów (Mat. 28)

5	N	**Trójcy Przenajświętszej**	**Trójcy Przenajśw.** (A.G.,O.Z.)
6	P	Ś. Norberta B.W.	Norberta Biskupa Wyznawcy
7	W	Ś. Roberta Opata Cyst.	Roberta Opata Cystersów
8	Ś	Ś. Medarda Biskupa Wyzn.	Andrzeja, Pacyfika, Wawrzyńca
9	C	**Boże Ciało.** Pryma i Felicjana.	ŚŚ. Pryma i Felicjana MM.
10	P	Ś. Małgorzaty Królowej Wd.	Małgorzaty Szkockiej Wd.
11	S	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła

N. 2-ga po Świątkach — Ew.: O wezwaniu na ucztę (Łuk. 14)

12	N	Ś. Jana Wyznawcy	Jana z Fakundo Wyznawcy
13	P	Ś. Antoniego Wyznawcy	Ś. Antoniego W. I Z. (A.G.,O.Z.)
14	W	Ś. Bazylego Biskupa DK.	Bazyzego Wielkiego Biskupa DK.
15	Ś	Ś. Wita i Tow. MM.	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
16	C	Ś. Jana Franciszka Regis W.	Jana Franciszka Regis Wyzn.
17	P	**Najśw. Serca Jezusowego**	Iwona Wyznawcy I Zak.
18	S	Ś. Efrema Diakona W.DK.	Efrema Diakona Wyzn. DK.

N. 3-cia po Świątkach — Ew.: O zgubionej owcy (Łuk. 15)

19	N	Ś. Julianny Dziewicy	Julianny de Falkonieri Dziewicy
20	P	Ś. Sylweriusza Papieża M.	Sylweriusza Papieża Męczennika
21	W	Ś. Alojzego Gonzagi W.	Alojzego Gonzagi Wyznawcy
22	Ś	Ś. Paulina z Noli B.W.	Paulina z Noli Biskupa Wyznawcy
23	C	Wigilia Ś. Jana Chrzciciela	Józefa Cafasso Wyzn. III Zak.
24	P	Narodzenie Ś. Jana Chrz.	Jana Chrzciciela (O.Z.)
25	S	Ś. Wilhelma Opata	Wilhelma Opata

N. 4-ta po Świątkach — Ew.: O cudownym połowie ryb (Łuk. 5)

26	N	ŚŚ. Jana i Pawła MM.	Jana i Pawła Męczenników
27	P	Ś. Władysława Króla Węg.	Gwidona i Benwenutego WW. I Z.
28	W	Ś. Benignusa Biskupa M.	Benignusa Biskupa Męczennika
29	Ś	**ŚŚ. Piotra i Pawła Apost.**	**ŚŚ. Piotra i Pawła Apost.** (O.Z.)
30	C	Wspomnienie Ś. Pawła Ap.	Wspomnienie Ś. Pawła Apostoła





LIPIEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Przenajśw. Krwi Pańskiej	Przenajśw. Krwi Pańskiej
2	S	Nawiedzenie N.M. Panny	Nawiedzenie N.M.P. (A.G.,O.Z.)

N. 5=ta po Świątkach — Ew.: O sprawiedliwości faryzeuszów (Mat. 5)

3	N	Ś. Ireneusza Biskupa Męcz.	Ireneusza Biskupa Męczennika
4	P	Ś. Teodora Biskupa	Grzegorza i innych BB. WW. I. Z.
5	W	Ś. Antoniego Marii W.	Antoniego Marii Zachariasza W.
6	Ś	Ś. Izajasza Proroka	Izajasza Proroka
7	C	ŚŚ. Cyryla i Metodego B.W.	Cyryla i Metodego Biskupa Wyzn.
8	P	Ś. Elżbiety Królowej Wd.	Elżbiety Port. Kr. Wd. III Z. (O.Z.)
9	S	Ś. Marii Goretti Dziew. M.	Mikołaja i Tow. MM. I. Z. (O.Z.)

N. 6=ta po Świątkach — Ew.: O nakarmieniu 4,000 ludzi (Mar. 8)

10	N	ŚŚ. Siedmiu Braci MM.	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11	P	Ś. Piusa I, Papieża Męcz.	Weroniki de Julianis II Z. (O.Z.)
12	W	Ś. Jana Gwalberta Opata	Jana Gwalberta Opata
13	Ś	Ś. Franciszka Solana W.	Franciszka Solana W. I Z. (O.Z.)
14	C	Ś. Bonawentury B.W.DK.	Bonawentury B.W.DK. (O.Z.)
15	P	Ś. Henryka Cesarza Wyzn.	Henryka Cesarza Wyznawcy
16	S	Matki Boskiej Szkaplerznej	Matki Boskiej Szkaplerznej

N. 7=ma po Świątkach — Ew.: O fałszywych prorokach (Mat. 7)

17	N	Ś. Aleksego Wyznawcy	Aleksego Wyznawcy Rzymskiego
18	P	Ś. Kamila z Lellis Wyzn.	Kamila z Lellis Wyznawcy
19	W	Ś. Wincentego a Paulo W.	Wincentego a Paulo Wyznawcy
20	Ś	Ś. Hieronima, Bł. Czesława	Hieronima Emiliani Wyznawcy
21	C	Ś. Wawrzyńca z Brindisi	Wawrzyńca Wyzn. I Zak. (O.Z.)
22	P	Ś. Marii Magdaleny Pokut.	Marii Magdaleny Pokutnicy
23	S	Ś. Apolinarego Męczennika	Apolinarego Biskupa Męczennika

N. 8=ma po Świątkach — Ew.: O niesprawiedliwym włodarzu (Łuk. 16)

24	N	Ś. Krystyny Dziew. Męcz.	Kingi, Petroneli, Felicji Wd. III Z.
25	P	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła
26	W	Ś. Anny Matki N.M. Panny	Anny Matki N.M. Panny (O.Z.)
27	Ś	Ś. Pantaleona Męczennika	Marii Magdaleny Dz. II Z. (O.Z.)
28	C	Ś. Nazariusza i Tow. MM.	Nazariusza, Celsa i Wiktora MM.
29	P	Ś. Marty Dziewicy	Marty, Siostry Marii i Łazarza
30	S	ŚŚ. Abdona i Sennena MM.	Piotra i innych Wyzn. I Zak.

N. 9=ta po Świątkach — Ew.: O zniszczeniu Jerozolimy (Łuk. 19)

31	N	Ś. Ignacego Loyoli Wyzn.	Ignacego Loyoli Wyznawcy



SIERPIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Ś. Alfonsa Liguori B.W.DK.	Alfonsa Liguori Biskupa W.DK.
2	W	**Matki Boskiej Anielskiej**	**M.B. Anielskiej. Odpust Porcjunkuli**
3	Ś	Ś. Lidii	Lidii
4	C	Ś. Dominika Wyznawcy	Dominika Założyciela Zak. (O.Z.)
5	P	Matki Boskiej Śnieżnej	Matki Boskiej Śnieżnej
6	S	**Przemienienie Pańskie**	**Przemienienie Pańskie**

N. 10-ta po Świątkach — Ew.: O faryzeuszu i celniku (Łuk. 18)

7	N	Ś. Kajetana Wyznawcy	Agatangela, Kasjana MM. (O.Z.)
8	P	Ś. Jana Vianney Wyzn.	Jana Vianney W. III Z. (O.Z.)
9	W	Ś. Romana Męczennika	Romana Żołnierza Męczennika
10	Ś	Ś. Wawrzyńca Diakona M.	Wawrzyńca Diakona Męczennika
11	C	ŚŚ. Tyburcjusza i Zuzanny	Tyburcjusza i Zuzanny MM.
12	P	Ś. Klary Dziewicy	Klary Zał. II Zak. (A.G.,O.Z.)
13	S	Ś. Hipolita i Kasjana MM.	Jana i innych Wyzn. I Zak.

N. 11-ta po Świątkach — Ew.: O uzdrowieniu głuchoniemego (Mar. 7)

14	N	Wig. Wniebowz. (bez postu)	Wigilia Wniebowzięcia N.M.P.
15	P	**Wniebowzięcie N.M. Panny**	**Wniebowzięcie N.M.P.** (A.G.,O.Z.)
16	W	Ś. Joachima, Ojca N.M.P.	Joachima, Ojca N.M.P. (O.Z.)
17	Ś	Ś. Jacka Wyznawcy	Rocha Wyznawcy III Zak. (O.Z.)
18	C	Ś. Agapita Męczennika	Beatrycy i Pauli Dz. II Z. (O.Z.)
19	P	Ś. Jana Eudes Wyznawcy	Ludwika B.W. I Zak. (O.Z.)
20	S	Ś. Bernarda Opata	Bernarda Opata DK.

N. 12-ta po Świątkach — Ew.: O miłosiernym samarytaninie (Łuk. 10)

21	N	Ś. Joanny Franciszki Wd.	Joanny Franciszki de Chantal Wd.
22	P	**Niepokalanego Serca Maryi**	**Niepokalanego Serca Maryi**
23	W	Ś. Filipa Benicjusza W.	Filipa Benicjusza Wyznawcy
24	Ś	Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła
25	C	Ś. Ludwika Króla Wyzn.	Ludwika Kr. W. III Z. (A.G.,O.Z.)
26	P	**M.B. Częstochowskiej**	Tymoteusza i Bernarda (O.Z.)
27	S	Ś. Józefa Kalasantego W.	Józefa Kalasantego Wyznawcy

N. 13-ta po Świątkach — Ew.: O dziesięciu trędowatych (Łuk. 17)

28	N	Ś. Augustyna B.W.DK.	Augustyna Wyznawcy DK.
29	P	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela
30	W	Ś. Róży Limańskiej Dziew.	Róży Limańskiej Dziewicy
31	Ś	Ś. Rajmunda Nonnata W.	Rajmunda Nonnata Wyznawcy

WRZESIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	Ś. Idziego Opata	Jana i Piotra MM. I Zak. (O.Z.)
2	P	Ś. Stefana Króla Wyzn.	Stefana Króla Węgierskiego
3	S	Ś. Piusa X, Papieża Wyzn.	Piusa X, Papieża Wyznawcy

N. 14-ta po Świątkach — Ew.: O służeniu Bogu i mamonie (Mat. 6)

4	N	Ś. Rozalii Dziewicy	Róży z Witerbo III Zak. (O.Z.)
5	P	Ś. Wawrzyńca Justiniana	Tomasza i innych Męczenników
6	W	Ś. Zachariasza Proroka	Liberata i innych MM. I Zak.
7	Ś	Ś. Reginy Dziewicy Męcz.	Reginy Dziewicy Męczennicy
8	C	**Narodziny N.M. Panny**	**Narodziny N.M.P.** (A.G.,O.Z.)
9	P	Ś. Piotra Klawera Wyzn.	Serafiny i Tow. Wd. II i III Zak.
10	S	Ś. Mikołaja z Tolentynu	Mikołaja z Tolentynu Wyzn.

N. 15-ta po Świątkach — Ew.: O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim (Łuk. 7)

11	N	ŚŚ. Piotra i Jacka MM.	Benwenutego Wyzn. I Zak.
12	P	**Najśw. Imienia Maryi**	**Najśw. Imienia Maryi**
13	W	Ś. Filipa Męczennika	Apolinarego i Tow.
14	Ś	**Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Świętego**
15	C	**Siedmiu Boleści N.M. Panny**	**Siedmiu Boleści N.M. Panny**
16	P	ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.
17	S	Stygmatów Ś. Franciszka	Stygmaty Ś. Franciszka (A.G.,O.Z.)

N. 16-ta po Świątkach Ew.: O uzdrowieniu opuchłego (Łuk. 14)

18	N	Ś. Józefa z Kupertynu	Józefa z Kupertynu W. I Z. (O.Z.)
19	P	Ś. Januarego i Tow. MM.	Januarego i Tow. Męczenników
20	W	Ś. Eustachego i Tow. MM.	Eustachego i Tow. Męczenników
21	Ś	**Suchedni.** Ś. Mateusza Ap.	Mateusza Apostoła i Ewangelisty
22	C	Ś. Tomasza Biskupa Wyzn.	Tomasza z Willanowa B. Wyzn.
23	P	**Suchedni.** ŚŚ. Linusa i Tekli	Linusa i Tekli
24	S	**Suchedni.** N.M.P. od Wyk. N.	Pacyfika Wyzn. I Zak. (O.Z.)

N. 17-ta po Świątkach — Ew.: O największym przykazaniu (Mat. 22)

25	N	Ś. Kleofasa Męczennika	Franciszka Marii Wyzn. I Zak.
26	P	Ś. Izaaka i Tow. MM.	Izaaka i Tow. MM. Ameryki
27	W	ŚŚ. Kosmy i Damiana	Elzearego Wyzn. I Zak.
28	Ś	Ś. Wacława Męczennika	Jana Wyznawcy I Zak..
29	C	Ś. Michała Archanioła	Michała Archanioła
30	P	Ś. Hieronima Wyzn. DK.	Hieronima Wyznawcy DK.





PAŹDZIERNIK

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Ś. Remigiusza Biskupa	Franciszka Wyzn. III Zak.

N. 18-ta po Świątkach — Ew.: O uzdrowieniu powietrzem ruszonego (Mat. 9)

2	N	ŚŚ. Aniołów Stróżów	Aniołów Stróżów
3	P	Ś. Teresy od Dzieciątka Jezus	Wigilia Ś. Franciszka z Asyżu W.
4	W	**Ś. Franciszka z Asyżu W.**	**Franciszka z Asyżu** (A.G.,O.Z.)
5	Ś	Ś. Placyda i Tow. MM.	Placyda i Towarzyszy MM.
6	C	Ś. Brunona Wyznawcy	Marii-Franciszki Dz. III Z. (O.Z.)
7	P	**Matki Boskiej Różańcowej**	**Matki Boskiej Różańcowej**
8	S	Ś. Brygidy Wdowy	Brygidy Wdowy III Zak.

N. 19-ta po Świątkach — Ew.: O szacie godowej (Mat. 22)

9	N	Ś. Jana Leonarda Wyzn.	Jana Leonarda Wyznawcy
10	P	Ś. Franciszka Borgiasza W.	Daniela i Tow. MM. (O.Z.)
11	W	**Macierzyństwa N.M. Panny**	**Macierzyństwa Najśw. Maryi Panny**
12	Ś	Ś. Maksymiliana B.M.	Serafina Wyzn. I Zak. (O.Z.)
13	C	Ś. Edwarda Króla Wyzn.	Edwarda Króla Wyznawcy
14	P	Ś. Kaliksta I, Papieża M.	Kaliksta Papieża Męczennika
15	S	Ś. Teresy Wielkiej, Dziewicy	Teresy Wielkiej, Dziewicy

N. 20-ta po Świątkach — Ew.: O uzdrowieniu syna królewskiego (Jan 4)

16	N	Ś. Jadwigi Księżnej Śl. Wd.	Jadwigi Wdowy, Księżnej Śląskiej
17	P	Ś. Małgorzaty Alacoque	Małgorzaty Marii Dziewicy
18	W	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty
19	Ś	Ś. Piotra z Alkantary W.	Piotra z Alkantary W. I Z. (O.Z.)
20	C	Ś. Jana Kantego Wyzn.	Jana Kantego Wyznawcy
21	P	ŚŚ. Hilariona i Urszuli	Jakuba Strzemię Wyznawcy
22	S	Poświęcenie Kościoła	Poświęcenie Kościoła

N. 21-sza po Świątkach — Ew.: O Królestwie Chrystusowym (Jan 18)

23	N	Ś. Antoniego Klaret	Jana Kapistrana Wyzn. I Zak.
24	P	Ś. Rafała Archanioła	Rafała Archanioła
25	W	Ś. Izydora Rolnika W.	Izydora Rolnika Wyznawcy
26	Ś	Ś. Ewarysta Papieża M.	Bonawentury W. I Z. (O.Z.)
27	C	Ś. Sabiny Dziewicy Męcz.	Kontarda, Wyzn. I Zak. (O.Z.)
28	P	ŚŚ. Szymona i Judy Apost.	Szymona i Judy-Tadeusza Apost.
29	S	Ś. Narcyza Wyznawcy	Narcyza Biskupa Wyznawcy

N. 22-ga po Świątkach — Ew.: O monecie czynszowej (Mat. 22)

30	N	**Uroczystość Chrystusa Króla**	**Chrystusa Króla.** Anioła I Z. (O.Z.)
31	P	Ś. Alfonsa Rodriguez W.	Alfonsa Rodriguez Wyznawcy



LISTOPAD

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych** (A.G.,O.Z.)
2	Ś	**Dzień Zaduszny**	**Dzień Zaduszny**
3	C	Ś. Huberta Biskupa Wyzn.	Huberta Biskupa Wyznawcy
4	P	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza Biskupa Wyzn.
5	S	N.M. Panny w Sobotę	Relikwii Franciszkańskich ŚŚ.
		N. 23-cia po Świątkach — Ew.: O wskrzeszeniu córki Jaira (Mat. 9)	
6	N	Ś. Leonarda Wyznawcy	Małgorzaty i Joanny II i III Zak.
7	P	Ś. Engelberta Biskupa M.	Heleny i innych Dziewic III Zak.
8	W	Czterdziestu Ukoron. MM.	40 Ukoron. MM. Wsp. Jana Duns Sz.
9	Ś	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela
10	C	Ś. Andrzeja z Awelinu	Andrzeja z Awelinu
11	P	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina Biskupa z Tours Wyzn.
12	S	Ś. Marcina Papieża Męcz.	Rajmunda, Gabriela, Jana WW.
		N. 24-ta po Świątkach — Ew.: O nasieniu gorczycznym i kwasie (Mat. 13)	
13	N	Ś. Stanisława Kostki W.	Dydaka Wyzn. I Zak. (O.Z.)
14	P	Ś. Józafata Biskupa Męcz.	Józafata Biskupa Męczennika
15	W	Ś. Alberta Wielkiego B.DK.	Alberta Wielkiego Biskupa DK.
16	Ś	**M.B. Ostrobram.** Ś. Gertrudy	Agnieszki As. Dz. II Zak. (O.Z.)
17	C	Ś. Grzegorza Cudotwórcy B.W.	Salomei, Joanny, Elżbiety, Dziewic
18	P	Pośw. Baz. ŚŚ. Piotra i Pawła	Pośw. Bazyliki ŚŚ. Piotra i Pawła
19	S	Ś. Elżbiety Węgierskiej Wd.	Elżbiety Wd. III Z. (A.G.,O.Z.)
		N. 25-ta po Świątkach — Ew.: O wielkim spustoszeniu (Mat. 24)	
20	N	Ś. Feliksa Walezego Wyzn.	Feliksa Walezego Wyznawcy
21	P	**Ofiarowanie N.M. Panny**	**Ofiarowanie N.M. Panny** (A.G.)
22	W	Ś. Cecylii Dziewicy Męcz.	Cecylii Dziewicy Męczennicy
23	Ś	Ś. Klemensa I, Papieża M.	Klemensa Papieża Męczennika
24	C	Ś. Jana od Krzyża W.DK.	Jana od Krzyża Wyznawcy DK.
25	P	Ś. Katarzyny Aleks. Dz. M.	Katarzyny Dziewicy Męczennicy
26	S	Ś. Sylwestra Opata Wyzn.	Leonarda (Mauryc.) W. I Z. (O.Z.)
		N. 1-sza Adwentu — Ew.: O znakach na niebie i na ziemi (Łuk. 21)	
27	N	Ś. Waleriana Biskupa W.	Bernarda i Humilisa WW. I Zak.
28	P	Ś. Sostenesa Biskupa Męcz.	Jakuba z Marchii W. I Z. (O.Z.)
29	W	Ś. Saturnina Biskupa W.	**Wszystkich Świętych Zak. Franc.**
30	Ś	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła

GRUDZIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	Ś. Eligiusza Biskupa Męcz.	**Dzień Zaduszny Zak. Franciszkań.**
2	P	Ś. Bibiany Dziewicy Męcz.	Bibiany Dziewicy Męczennicy
3	S	Ś. Franciszka Ksawerego W.	Franciszka Ksawerego Wyznawcy

N. 2=ga Adwentu — Ew.: O poselstwie Ś. Jana Chrz. do Jezusa (Mat. 11)

4	N	ŚŚ. Piotra Chr. i Barbary	Piotra Chryzologa i Barbary Męcz.
5	P	Ś. Saby Opata	Mikołaja z Tarwisio Męcz. I Zak.
6	W	Ś. Mikołaja Biskupa Wyzn.	Mikołaja Biskupa Wyznawcy
7	Ś	Ś. Ambrożego. Wig. Niep. P.	Wig. Niep. Poczęcia. Post. Wstrz.
8	C	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**	**Niep. Pocz. N.M. Panny** (A.G.,O.Z.)
9	P	Ś. Leokadii Dziew. Męcz.	Leokadii Dziewicy Męczennicy
10	S	**N.M. Panny Loretańskiej**	**N.M.P. Loretańskiej.** Ś. Melchiadesa

N. 3=cia Adwentu — Ew.: Świadectwo Jana Chrz. o Chrystusie (Jan 1)

11	N	Ś. Damazego Papieża Wyzn.	Damazego Papieża Wyznawcy
12	P	**N.M. Panny z Guadalupe**	**Najśw. Maryi Panny z Guadalupe**
13	W	Ś. Łucji Dziewicy Męcz.	Łucji Dziewicy Męczennicy
14	Ś	**Suchedni.** Ś. Angelusa W.	Mikołaja i innych WW. III Zak.
15	C	Ś. Waleriana Biskupa W.	Waleriana Biskupa Wyznawcy
16	P	**Suchedni.** Ś. Euzebiusza B.M.	Euzebiusza Biskupa Męczennika
17	S	**Suchedni.** Ś. Łazarza B.	Łazarza Biskupa

N. 4=ta Adwentu — Ew.: O posłannictwie Ś. Jana Chrzciciela (Łuk. 3)

18	N	**Oczekiwanie N.M. Panny**	**Oczekiwanie Najśw. Maryi Panny**
19	P	Ś. Nemezjusza Męcz.	Nemezjusza Męczennika
20	W	Ś. Teofila Męczennika	Teofila Męczennika
21	Ś	Ś. Tomasza Apostoła	Tomasza Apostoła
22	C	Ś. Anastazji Męczennicy	Anastazji Męczennicy
23	P	Ś. Wiktorii Dziew. Męcz.	Wiktorii Dziewicy Męczennicy
24	S	**Wigilia.** Adama i Ewy	**Wigilia.** Post i wstrzemięźliwość.

N. Boże Narodzenie — Ew.: O wypełnieniu się dni (Łuk. 2)

25	N	**Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie.** (A.G.,O.Z.)
26	P	Ś. Szczepana 1-go Męcz.	Szczepana 1-go Męczennika
27	W	Ś. Jana Apostoła Ewangelisty	Jana Apostoła Ewangelisty
28	Ś	Świętych Młodzianków	Świętych Młodzianków
29	C	Ś. Tomasza Biskupa Męcz.	Tomasza Biskupa Męczennika
30	P	W Oktawie Bożego Nar.	W Oktawie Bożego Narodzenia
31	S	Ś. Sylwestra Papieża Wyzn.	Sylwestra Papieża Wyznawcy

Łącznie z przypadającymi w tym roku uroczystościami Tysiąclecia Chrześcijańskiej Polski, podajemy poniżej w wielkim streszczeniu, opracowany przez O. Marcelego Pasiecznika szkic dziejów Polski Chrześcijańskiej na przestrzeni dziesięciu wieków. Zamiarem autora było ułatwienie czytelnikowi głębszego wniknięcia w znaczenie obchodzonego w tym roku Wielkiego Jubileuszu Religijnego przez Naród Polski.

Tysiącletnie Dzieje Polski

W 1966 Roku Pańskim serca i oczy Polaków w Kraju i poza jego granicami zatrzymują się z nabożną czcią i uwagą na 966 Roku Pańskim — na Tysiącletniej Rocznicy Chrztu Polski, kiedy to Naród Polski wszedł gromadnie w grono Ludu Bożego i w szeregi Królestwa Bożego na ziemi w prawdziwym Kościele Chrystusa Pana.

Jest to największa jedność serc polskich od czasu radosnych dni zmartwychwstania Polski po Pierwszej Wojnie Światowej i tragicznych doświadczeń i ciosów Drugiej Wojny Światowej...

Jest za co śpiewać Bogu i Bogurodzicy Dziewicy, Królowej Polski, dziękczynne "Te Deum" w imieniu ubiegłych stuleci. Wszak te dwie daty — 966 i 1966 — spinają grubą księgę czynów Boga dla Polaków i czynów Narodu Polskiego dla Boga i Jego Kościoła na olbrzymiej, bo przez dziesięć wieków rozprzestrzeniającej się dziejowej scenie świata...

Do żadnej rocznicy narodowej i religijnej nie przygotował się Naród Polski tak pieczołowicie jak do tej, bo uczynił to przez Dziewięcioletnią Wielką Nowennę, przez modły, ofiary, niesienie pokornie krzyża oraz odrodzenie dusz. Pozostaje jeszcze tylko godne zakończenie Nowenny jako start w Imię Boże na nowe Tysiąclecie!

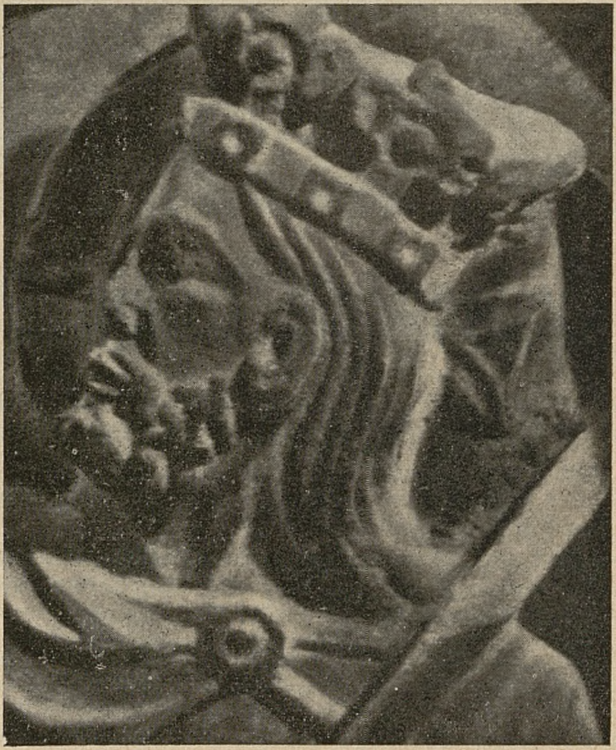
* * *

Polska Piastów

Dotychczas dokładnie nie wiadomo, jaka była droga Polski przedhistorycznej do czasu ukazania się jej na widowni dziejowej w drugiej połowie X wieku.

Początek polskiej państwowości osnuwają legendarne dzieje; odsłaniają je powoli prowadzone badania archeologiczne, które odkryły niezaprzeczalne dowody, że Naród Polski usadowił się na terenie pierwotnej Słowiańszczyzny, w jej sercu; że dziedziczy prastarą kulturę słowiańską — łużycką; że przez Ziemie Polskie przewaliły się fale wędrówek ludów; że proces scalania plemion lechickich musiał trwać już przed pierwszą datą historyczną, datą bezwzględnie pewną, to jest 963 rokiem.

Pierwszą postacią historyczną, łącznikiem z Polską przedhistoryczną, twórcą Polski historycznej i chrześcijańskiej, budowniczym fundamentów jej jedności, jest książę Mieczysław I, zwany Mieszkiem (963-992), prawnuk założyciela dynastii Piastów — Piasta.



Zdjęcie przedstawia fragment sarkofagu królewskiego z XIV wieku — głowę króla Bolesława Chrobrego.

Przyjął on wraz z podległym mu ludem Chrzest w 966 roku w obrządku łacińskim — rzymsko-katolickim. Przez ten fakt, jakby w olbrzymim kroku milowym, Polska otrzymała swoją rangę historyczną, państwową i kościelną, kulturalny i cywilizacyjny kierunek, swoje powołanie i wspaniałą misję dziejową w tej części Europy, otrzymała zalążek swej wielkości ale i swych trudności...

Mieczysław I, to postać wielka pod każdy względem — jako żołnierz i jako polityk. Prócz wciągnięcia Polski w orbitę religijną i kulturalną Swiata Zachodniego przez Chrzest, dokonał on dalszego zjednoczenia plemion lechickich na Pomorzu, Śląsku i w Małopolsce.

Przerósł go jego syn Bolesław Chrobry (992-1025), za którego Polska Piastowska osiągnęła swój szczyt, gdy chodzi o ekspansję terytorialną. Dotarł on mianowicie na Wschodzie aż do Kijowa, a na Zachodzie do Pragi czeskiej i dalej aż po Łabę i Salę. Dzieje jego mówią, że Bóg dał mu wszystko, czego mógł się spodziewać i pragnąć:

— najwyższe uznanie międzynarodowe podczas przyjazdu cesarza Ottona III do Gniezna w 1000 roku, kiedy Polska uzyskała pełną niezależność pod względem kościelnym;

— zwycięstwa nad wrogami ościennymi;

— pierwszą kanonizację w Polsce po męczeńskiej śmierci Biskupa

Wojciecha, którego krew męczeńska zlała fundamenty naszej wiary oraz misji Przedmurza Chrześcijaństwa na Wschodzie;

— koronę królewską w 1024 roku.

Wiekopomne dzieło Mieszka i Bolesława przeszło niebezpieczny kryzys po śmierci tego ostatniego. Na jego następcę — Mieszka II (1025-1034) — zwalili się wrogowie ze wszystkich stron... Polska zmalała i zubożała, okrutnie wyniszczona wojnami i rabunkowymi najazdami zachłannych i drapieżnych sąsiadów.

Odbudował ją dopiero — już jako zależny od cesarza książę — Kazimierz Odnowiciel (1040-1058).

Syn Kazimierza, Bolesław Śmiały albo Szczodry (1058-1080) dąży do wyzyskania odrodzenia się sił narodowych, aby sięgnąć po laury swego dziadka — Bolesława Chrobrego. Prowadzi zwycięskie wojny, sprzyja mu szczęście w rozgrywkach politycznych, wyzyskując zręcznie spór zaistniały między Papieżem a cesarzem.

Z niewyjaśnionych bliżej powodów popadł w ostry zatarg z Biskupem krakowskim, św. Stanisławem ze Szczepanowa, którego zarąbał mieczem w kościele. Ściągnęło to na kraj klątwę... Od króla odwróciły się serca ludu... Zmuszony został do opuszczenia kraju i udania się na wygnanie.

Władzę po nim objął za wolą ludu Władysław Herman (1080-1102), który się niczym specjalnie nie wyróżnił. Dopiero syn jego, Bolesław Krzywousty (1102-1139) — podobnie jak jego poprzedni imiennicy Bolesławowie — był nie tylko walecznym i zdolnym wodzem, ale również wypróbowanym graczem politycznym, gdy chodzi o politykę zagraniczną. Jego dziełem było odzyskanie i nawrócenie Pomorza.

W sprawach wewnętrznych, krajowych, popełnił niestety fatalny błąd... Podzielił kraj między swoich synów, z tym, że najstarszy z rodu miał rządzić całym państwem polskim. Było to wprawdzie zgodne z ów-



Janusz, książę mazowiecki, nadaje Warszawie przywilej miejski. Warszawa w połowie XIII wieku staje się stolicą książąt mazowieckich.

czesnymi zwyczajami, ale Polskę wtrąciło w rozbicie dzielnicowe, którego następstw nigdy już potem nie dało się całkowicie usunąć... Rozbicie to trwało przeszło 150 lat — przez okres, kiedy od Zachodu wzmagał się nacisk niemczyzny, a od Wschodzu zagroziło nowe niebezpieczeństwo, najazdy Tatarów...

Przesunęli się wówczas przez tron krakowski, walcząc między sobą: Władysław, najstarszy syn Bolesława Krzywoustego; Henryk; Bolesław Kędzierzawy; Mieczysław Stary; Kazimierz Sprawiedliwy; Leszek Biały; Władysław Laskonogi; Henryk Brodaty; Konrad Mazowiecki; Bolesław Wstydliwy; Leszek Czarny; Henryk Pobożny; Przemysław, który koronował się na króla Polski w 1295 roku.

Dla całokształtu, trzeba tu zaliczyć i króla czeskiego Wacława II, który opanował Małopolskę i uznał się za króla polskiego (1300-1306).

Jeżeli do tego dodamy sprowadzenie do Prus (na Mazowsze) Krzyżaków, którzy mieli stać się najzawziętszymi wrogami Polski i powtarzane co jakiś czas napady tatarskie, pozostawiające po sobie jedynie tylko przeogromne spustoszenia wśród mordowanej i porywanej w jasyr ludności, a zwłaszcza kobiet i dzieci oraz pożary i zgliszcza — to można sobie wyobrazić, w jakim stanie była Polska w tych czasach. Jedyną wówczas spójnią narodową był Kościół Katolicki.

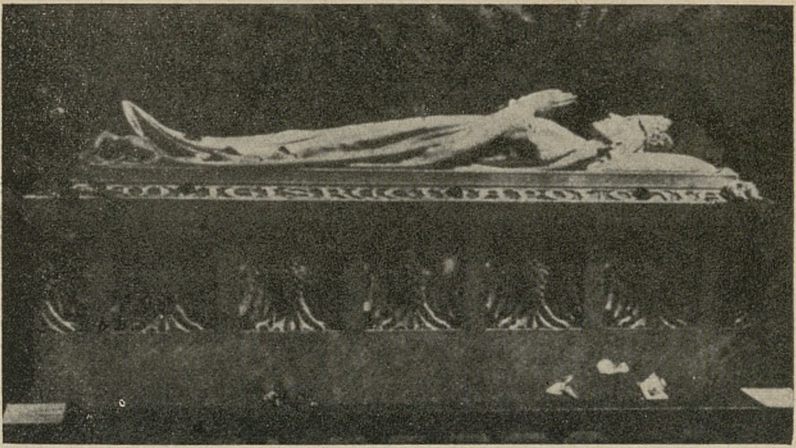
W tym okresie Polska wydała kilka świątobliwych postaci, a między nimi św. Jadwigę księżnę śląską, bł. Kingę i bł. Jolantę. Spotęgował się też duch apostolski, podtrzymywany przez sprowadzonych do Polski OO. Dominikanów, do których przynależeli św. Jacek i bł. Czesław. Nadto bardzo skutecznie działali na Ziemiach Polskich OO. Franciszkanie, obok od dawna czynnych starych zakonów Benedyktynów i Cystersów.

Władysławowi Łokietkowi (1306-1333), dało się się z powrotem w znacznej części Polskę zjednoczyć, zadać dotkliwą klęskę Krzyżakom pod Płowcami, ukoronować się na króla i zawrzeć przymierze z Litwinami.

Następca jego, Kazimierz, jedyny syn, był innego usposobienia... Zaniechał zupełnie walk o dalsze zjednoczenie pozostałych dzielnic Polski, ustępując je grabieżcom, jak Śląsk i Pomorze, z wyjątkiem Małopolski Wschodniej, która mu przypadła po bezpotomnej śmierci ostatniego tam Piasta. Oddał się jedynie uporządkowaniu stanu prawnego państwa, jak zrównanie praw Wielkopolski i Małopolski, uporządkowanie handlu i rzemiosła (statuty wiślickie) oraz rozwojowi nauk. Założył w 1364 roku Akademię Krakowską, nadto wziął pod opiekę chłopów a pod opiekę religijną Żydów, nadając Polsce imię kraju pełnej tolerancji religijnej. Mówi się o nim, że "zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną".

Naród nadał mu przydomek "Wielkiego", choć wielu historyków mu tego tytułu odmawia ze względu na odstąpienie Śląska i Pomorza, które to kraje przepadły Polsce na okres przeszło 600 lat i dopiero trzeba było Drugiej Wojny Światowej, aby te Ziemie zyskać z powrotem, niestety kosztem Polskich Ziem Wschodnich... Kazimierz Wielki był ostatnim męskim potomkiem piastowskim na polskim tronie. Umierając, oddał rządy swemu siostrzeńcowi, królowi Ludwikowi Węgierskiemu (1370-1382). Ten o Polskę nie dbał zupełnie, chyba tylko o tyle, aby ją uczynić prowincją węgierską. Jedyną chyba zasługą jego jest okoliczność, że był on ojcem świątobliwej Królowej Jadwigi.

Jadwiga przybyła do Polski jesienią 1384 roku i 15 października te-



Sarkofag królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu w Krakowie, przy którym nie brak nigdy kwiatów i szukających Jej orędownictwa.

goż roku została koronowana Królową Polski.

Był to najwyższy czas, gdyż w czasie faktycznego bezkrólewia po śmierci Kazimierza Wielkiego, źle działo się Polsce... Pełno było waśni i intryg możnych zwolenników rozmaitych orientacji politycznych... Jadwiga, ówczesnym zwyczajem, była zaręczona jako małoletnie dziecko z Wilhelmem Habsburgiem, ale dla dobra Narodu Polskiego i Litewskiego zrezygnowała z szczęścia osobistego, co jej zjednało cześć, szacunek i miłość obydwu narodów.

W niecałe dwa lata po przybyciu do Polski zgodziła się na małżeństwo z Jagiełłą, pod warunkiem, że ten przyjmie Chrzest św., wraz z Narodem Litewskim.

Chrzest Jagiełły odbył się 15 lutego 1386 roku. Jako Patrona obrał sobie św. Władysława. Dnia 18 lutego odbył się jego ślub z Jadwigą, zaś 4 marca miała miejsce koronacja na króla Polski.

Tak rozpoczął się nowy okres dziejów Polski pod dynastią Jagiellonów.

* * *

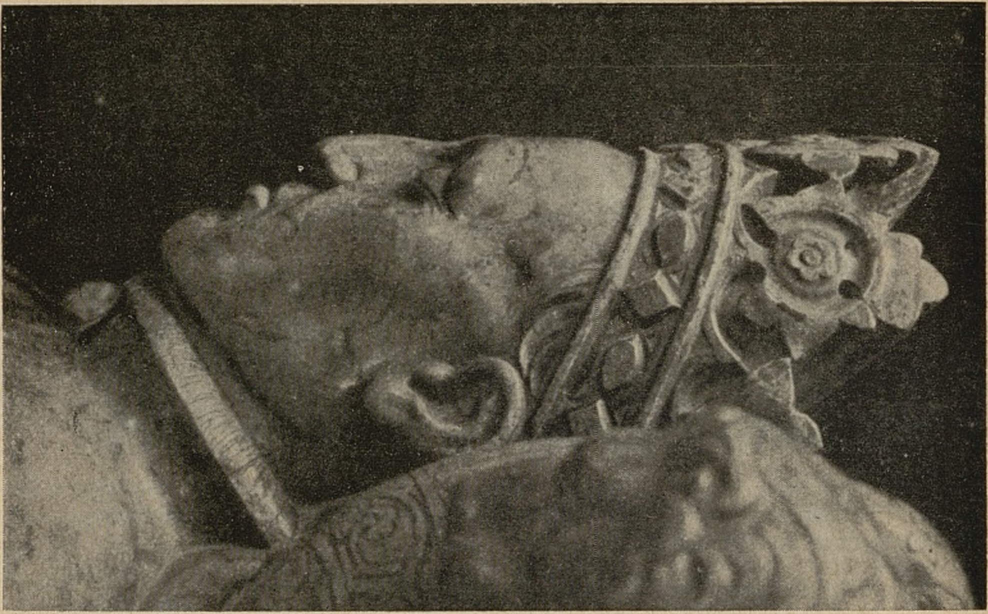
Polska Jagiellonów

Z chwilą wstąpienia na tron polski króla Władysława Jagiełły (1386-1434) w położeniu Narodu Polskiego nastąpiła zasadnicza zmiana.

Z państwa małego, osłabionego dodatkowo rozbiciem dzielnicowym — Polska przez Unię z Litwą i Rusią stała się potęgą nie tylko europejską, ale i światową — z swoistym systemem politycznym i społecznym, z swoistą kulturą i problemami religijnymi ze względu na swoje położenie geograficzne w tej części Europy, na pograniczu kulturalno-religijnym między Wschodem a Zachodem.

Oczy zjednoczonego państwa polskiego zwróciły się teraz na Wschód, gdzie otwarły się wielkie możliwości ekspansji kulturalnej, społecznej i politycznej, ale gdzie też leżały zarodki przyszłych problemów oraz trudności, które miały zaciążyć na losach państwa, w zależności od tego, jak się do nich podchodziło i jak się je rozwiązywało...

Ziemie Piastowskie między Odrą i Nysą poszły niestety prawie



Głowa króla Władysława Jagiełły z nagrobka wawelskiego w Krakowie.

w zapomnienie i jakby w pewnego rodzaju zlekceważenie...

Król Władysław Jagiełło nie zawiódł żadnej z pokładanych w nim nadziei i wiernie dotrzymywał wszystkich poczynionych przyrzeczeń. Na nawracanie rodzimej Litwy udał się osobiście. Chętnie też słuchał rad Królowej Jadwigi. Spełnił jej testament co do odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego, na który to cel Jadwiga przeznaczyła swe rodowe klejnoty.

Najwspanialszym owocem zjednoczenia trzech narodów — Polski, Litwy i Rusi było wiekopomne zwycięstwo pod Grunwaldem w 1410 roku, gdzie potęga Zakonu Krzyżackiego została zdecydowanie złamana, choć samo zwycięstwo nie zostało należycie wyzyskane...

Król Władysław Jagiełło doprowadził też do ściślejszej Unii Polski, Litwy i Rusi w Horodle w 1413 roku — wbrew oporowi swoich braci na Litwie.

Wielkie nadzieje pokładała Polska w jego rycerskim synie, Władysławie Warneńczyku, gdy ten objął tron po ojcu (1434-1444). Niestety, przedwczesna jego śmierć na polu bitwy pod Warną zniweczyła je zarówno w Polsce jak i na Węgrzech, gdzie był on również królem.

Z Władysławem Warneńczykiem Polska rozpoczęła rolę Przedmurza Chrześcijaństwa w dziejach Europy.

Po krótkim okresie bezkrólewia został wybrany królem Kazimierz Jagiellończyk (1447-1492). W czasie jego długiego panowania osiągnęła Polska swój największy zasięg wpływów politycznych na sąsiednie narody, zarówno przez ostateczne pokonanie Krzyżaków po 13-letniej wojnie, jak i przez objęcie przez Jagiellonów tronów królewskich w Czechach i na Węgrzech oraz przez hołd Mołdawii, dzisiejszej Rumunii. W życiu wewnętrznym ważnym wypadkiem było zyskanie dalszych przywilejów

przez szlachtę (w Nieszawie) oraz pierwsze kroki w kierunku zjednoczenia religijnego prawosławia z katolicyzmem (Unia Florencka).

Natomiast w polityce świata nastąpił upadek Konstantynopola w 1456 roku.

Panowanie synów Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta (1492-1501) i Aleksandra (1501-1506) znamionują wzmożone walki na Wschodzie z Tatarami i pierwsze konflikty z Rusią Moskiewską, zaś w polityce wewnętrznej dalszy wzrost przywilejów szlacheckich i ograniczenie praw mieszczan i chłopów...

Okres panowania Zygmunta Starego (1506-1548) zwanego tak dlatego, że w podeszłym wieku objął rządy po braciach, to najświetniejszy okres w polskiej historii, tak ze względu na rozkwit życia kulturalnego (złoty okres literatury polskiej po polsku i po łacinie), jak i ze względu na hołd pruski w 1525 roku, kiedy sekularyzowane na protestancyzm Prusy Krzyżackie stały się świeckim lennem polskim, co niestety później doprowadziło dzięki dalszym błędom politycznym do powstania Prus królewskich...

Zygmunt Stary był królem gorliwym o dobro państwa, królem o wysokim poczuciu sprawiedliwości i odpowiedzialności, człowiekiem głębokiej wiary, co go czyniło królem prawdziwie chrześcijańskim. Zabiegał wytrwale o dobro ogólne, o pokój i zgodę stanów, o ogólny dobrobyt i oświatę.

Syn jego, Zygmunt August (1548-1572), ostatni z Jagiellonów męskich na tronie polskim, koronowany jeszcze za życia swego ojca — szedł wiernie w jego ślady. Rozpoczął jednak rządy od trudności osobistych, gdyż naród nie był chętny jego ślubowi z Barbarą Radziwiłłówną. Martwił się też brakiem męskiego potomka królewskiego z jego małżeństwa z Katarzyną Austriacką.

Za jego rządów Inflanty i Kurlandia poddały się dobrowolnie Polsce, gdyż widziały swoje zagrożenie ze strony Moskwy. W przyszłości było to nowym źródłem sporów z Litwą, następnie ze Szwecją a wreszcie z Rosją.

W polityce wewnętrznej wielkim wypadkiem było przyjęcie przez Polskę uchwał Soboru Trydenckiego w 1564 roku i zdecydowana postawa Polski po stronie Kościoła Katolickiego. Niemniej, wbrew temu, co działo się gdzie indziej — zapewniono w Polsce wolność sumienia dla wszystkich wyznań.

Największym jednak dziełem ostatniego z rodu Jagiellonów było doprowadzenie do Unii Lubelskiej w 1569 roku, która dotychczasową unię personalną Polski, Litwy i Rusi zamieniła na prawdziwe zjednoczenie tych narodów, mimo wygaśnięcia gałęzi męskiej dynastii.

* * *

Polska Królów Obieralnych

Ze śmiercią ostatniego Jagiellona Polska wchodzi w nowy okres swych dziejów, okres zaczęty świetnie, a zakończony tragicznie, bo rozbiorami, przygotowanymi długo, ale skutecznie przez własne błędy w polityce zagranicznej i przez brak postępu w życiu politycznym zewnętrznym i w życiu społecznym wewnętrznym...

Kiedy wokoło Polski zaczęła się budowa nowoczesnych ustrojów i państw — w Polsce przez wolny wybór każdorazowego króla, król stawał się raczej tylko jakby dożywotnim prezydentem, mocno ograniczanym

w swej władzy przez coraz większe uzyskiwane w czasie bezkrólewia swobody szlacheckie...

Znaczenie władzy królewskiej upada. Zamiast opierać się na prawach zbawiennych i instytucjach przez te prawa ustalone — dobro państwa szuka oparcia raczej na społecznych cnotach szerokich mas szlacheckich. Tymczasem wartość moralna mas szlacheckich podupada z czasem, mimo zachowywanych zewnętrzynych pozorów religijności...

Polsce, postawionej wobec olbrzymich problemów w polityce zagranicznej i wobec olbrzymich możliwości dalszej ekspansji na Wschód i na Południe, gdyby została wierna swej dziejowej misji zapoczątkowanej przez Unię z Litwą i Rusią — brakuje stałego wojska, brakuje stałych dochodów na jego utrzymanie, ale przede wszystkim brakuje stałej polityki zagranicznej...

Brak dziedziczności tronu uniemożliwił stałą politykę dynastii... Co jeden król obieralny zyskuje, to następca jego traci... Nadto okresy

W PRZEDEDNIU TYSIĄCLECIA CHRZTU POLSKI

Pogańskie mroki wśród polskiego ludu
Rozwiał na zawsze blask Krzyża potężny:
Jakby znak Boży miłosierdzia cudu
Zawisł nad nami — mocą niebosiężny!

Chrztu wodą obmyty został naród cały.
Przy Tobie, Panie, przez wieki trwa wiernie,
Aby Cię wielbić w dniach zwycięstw i chwały,
Przebłagać za winy, gdy ranią ciernie...

Twej Świętej Matce, my oddane dzieci,
Ona Królową miast polskich i włości,
Tron Jasnogórski natchnieniem nam świeci:
Tam płyną nasze łzy smutku, radości...

Bojowe szlaki polskiego oręża
Ona znaczyła triumfem i sławą —
Jej pomoc w chwilach przełomu zwycięża
Na polach Grunwaldu oraz pod Warszawą.

Nim Tysiąclecia nadejdzie Dzień Święty,
Przez Polski Królowej nam łaskawe dłonie
Składamy prośbę, Boże Niepojęty,
Byś raczył powstać w Ojczyzny obronie.

Niechaj rocznica Chrztu Polski Świętego
Zastanie nas wolnych u Twoich ołtarzy,
A miłość Boga w Trójcy Jedynego
Niechaj swą łaską zawsze Polskę darzy...

Marian Lisowski

bezkrólewia niszczą prawie wszystko, co królowie zbudowali.

Zalążki wszelkiego późniejszego zła tego systemu ukazały się już w czasie pierwszej elekcji i po pierwszej wolnej elekcji, gdy wybrano głosami szlachty, a nie senatorów i posłów, królem Henryka Walezego (1573-1575). Król ten ucieka z Polski po dwu latach, gdy tylko otwarły się dla niego możliwości zyskania tronu francuskiego...

Natomiast wybór Stefana Batorego (1576-1586) był bardzo szczęśliwy, ale wszystko, co wielkiego on dokonał, było raczej dziełem samego króla, który musiał mocno walczyć o to z własnym społeczeństwem, aby nie być królem malowanym, ale królem prawdziwym.

Upokorzył on zbuntowany Gdańsk, ukrócił samowolę niektórych możnych rodów i pokonał moskiewskiego cara. Zamierzał też raz na zawsze załatwić się z niebezpieczeństwem z tej strony, a następnie podjąć walkę z Turkami, aby sięgnąć do Morza Czarnego, ale przedwczesna jego śmierć, przypisywana nawet otruciu, położyła kres wszystkiemu...

Pe jego śmierci uwidoczniło się jednak pragnienie i przywiązanie do dynastii, bo wybrano królów z dynastii Wazów, którzy mieli w swych żyłach krew Jagiellonów. Ponieważ jednak mieli oni słuszne roszczenia do tronu szwedzkiego, z których nie chcieli zrezygnować, wybór ich naraził Polskę na wojnę ze Szwecją.

Największe możliwości wzmocnić potęgę państwa miał Zygmunt III Waza (1586-1632), po świetnych zwycięstwach Żółkiewskiego nad carem wziętym do niewoli, kiedy to Moskale p r o s i l i o jego syna, królewicza Władysława, na tron carów moskiewskich. Niestety, z winy króla nie doszło do tego, a potem już było za późno...

Wyjątkowym królem zapowiadał się Władysław IV Waza (1632-1648) przez swoją rycerskość i śmiałe plany wyzyskania Kozaczyzny dla pokonania Turków w przymierzu z Wenecją i innymi ówczesnymi władcami Europy. Jednak plany te, robione — rzecz zrozumiała — potajemnie, pokrzyżowała szlachta w obawie wzrostu władzy królewskiej oraz rejestracji do stanu szlacheckiego wielkiej liczby kozaków i wojny prewencyjnej poza granicami państwa, od której szlachta chciała się uchylić.

Za ostatniego króla z rodu Wazów, Jana Kazimierza (1648-1688) na Polskę spadły tak straszne nieszczęścia ze wszystkich stron, że czasy te noszą nazwę "Potopu"... Kiedy jednak obce wojska — szwedzkie, moskiewskie, węgierskie, kozackie i tatarskie — zalały kraj i zdawało się, że już nie ma dla niego ratunku — B ó g przez cudowną o b r o n ę C z ę s t o c h o w y zjednoczył samoobronę i za w s t a w i e n n i c t w e m Najśw. Maryi Panny, ogłoszonej we Lwowie w dniu 1 kwietnia 1656 roku Królową Korony Polskiej, dał narodowi moc otrząsnąć się z tych nieszczęść i skupić potrzebne siły do pokonania wrogów.

Niestety, odprawiony wtedy rachunek sumienia oraz obietnice poprawy ciężkiej doli warstw chłopskich i mieszczańskich nie zostały dotrzymane...

Na miejsce wygasłej dynastii Wazów (Jan Kazimierz zrezygnował, nie zostawiając po sobie męskiego potomka) królem został obrany nieudolny potomek z gałęzi dalszej Piastów, Michał Korybut-Wiśniowiecki (1669-1675), syn znanego wroga i pogromcy Kozaków.

Po krótkim bezkrólewiu obrano królem Jana Sobieskiego (1676-1696), sławnego już pogromcę Turków i Tatarów. Były to jednak ostatnie czasy świetności Polski, bo już pokazywały się pierwsze oznaki jej sła-

bości... Sławne bowiem zwycięstwo pod Wiedniem w 1683 roku i zadanie śmiertelnego ciosu Turkom w Europie przez tego "ostatniego Krzyżowca Europy" — łączy się z pokojem Grzymułtowskim w 1868 roku, w którym Polska traci Kijów i Zadnieprze oraz robi dalsze ustępstwa za pieniądze na rzecz Moskwy...

Najgorsze jednak czasy miały dopiero przyjść za Sasów, narzuconych obcą siłą. Polska bowiem dostawała królów nie tylko obcych pochodzeniem, ale i bez wszelkiego przywiązania do kraju... Wojny sukcesyjne polskie w obronie króla Stanisława Leszczyńskiego i inne czynią Polskę terenem obcych najazdów.

Obcy zaczynają gospodarzyć na Ziemiach Polskich jak na ziemiach bezpańskich... "Złota wolność" szlachty święci nieszczęsne tryumfy na sejmach zrywanych przez osławione "liberum veto"... Ustala się przekonanie, szerzone przez zaślepionych i przekupionych zdrajców, że Polska "nierządem stoi"... Ale budzą się też pierwsze jaskółki odrodzenia narodowego — Ks. Stanisław Konarski.

Po Auguście II (1698-1733) i jego synie Auguście III (1733-1763) Rosja osadza na tronie polskim Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764-1795), najnieszczęśliwszego z polskich królów...

Miał on niewątpliwie dużo dobrych chęci, miał zasługi na polu podnoszenia kultury i oświaty oraz stanu gospodarczego kraju, ale na ratowanie "rzeczypospolitej szlacheckiej" było już za późno z powodu zwykłej zdrady i pospolitego upadku ducha i niewyrobienia politycznego — ogólnych niemocy ówczesnych warstw rządzących w połączeniu z zdradzieckim sprzysiężeniem wrogich sąsiadów, aby osłabioną Polskę rozebrać pod byle pozorami.

Wiekopomnymi dziełami tego okresu są:

— Prace Komisji Edukacyjnej (po zniesieniu Zakonu Księży Jezuitów). Komisja Edukacyjna była pierwszym ministerstwem wychowania i wykształcenia w ówczesnym świecie.

— Prace Sejmu Czteroletniego (1788-1792), który ukoronował swoją ofiarną i wytrwałą pracę ogłoszeniem KONSTYTUCJI TRZECIEGO MAJA. Budziła ona szczery podziw w ówczesnym wolnym świecie — obok Konstytucji Amerykańskiej i Angielskiej.

Niestety, był to już tylko szlachetny testament żywcem dobijanego narodu...

Bowiem po pierwszym rozbiorze (1772 rok), przyszedł rozbiór drugi (1792 rok), pozorowany tym, że Konstytucja Trzeciego Maja oraz inne reformy społeczne mają charakter reakcyjny, choć celem tak Konstytucji Trzeciego Maja jak i reform społecznych była szczera chęć podniesienia Narodu Polskiego drogą ewolucji społecznej, a nie drogą rewolucji.

Powstanie Kościuszkowskie, podjęte przeciw carskiej Rosji, z braku broni, pomocy ościennej i zgody zakończyło się klęską... Wrogowie już nie starali się nawet o zachowanie pozorów ich grabieży przez wymuszone zatwierdzenie trzeciego rozbioru (1795 rok). Król Stanisław August Poniatowski został zmuszony do zrzeczenia się tronu i umarł w Rosji w 1798 roku...

Nad Ziemiami Polskimi zasunęła się ciemna kurtyna niewoli na długie sto pięćdziesiąt męczeńskich lat...

Polska Porozbiorowa

Choć ciało żyjącego Narodu Polskiego zostało rozdarte na trzy części, a każda z nich oddzielona od siebie granicami pilnie strzeżonymi przez zaborców, jednak duch Narodu nie zamarł, mimo pozornej beznadziejności położenia na przełomie XVIII i XIX stulecia.

Jednak opinie, jak odzyskać wolność i niepodległość, podzieliły się. Jedni chcieli w swoich staraniach oprzeć się o Francję i inne narody na Zachodzie, zaś inni pogodzili się z przewagą Rosji.

Nadzieja ogólna ożyła wkrótce, gdy Napoleon jako cesarz Francuzów pokonał Austrię i Prusy. Wzamian za pomoc Polaków, gdy Legion Gen. Henryka Dąbrowskiego zwycięskim szlakiem szedł "z Ziemi Włoskiej do Polski" — Napoleon utworzył z zaboru austriackiego i pruskiego Księstwo Warszawskie, nazwane tak celowo, aby nazwą "Państwo Polskie" zbytnio nie drażnić Rosji...

Jednak po klęsce jego w Rosji, w czasie obrad Kongresu Wiedeńskiego w 1815 roku, powrócił dawny podział zaborów, a "Królestwo Polskie", utworzone wówczas w łączności dynastycznej z Rosją — zostało oddane Rosji. Rosja zagarnęła najwięcej obszarów polskich, toteż stała się podówczas głównym wrogiem Narodu Polskiego.

Błędy polityki rosyjskiej, a sympatie Europy Zachodniej dla Narodu Polskiego w szczególności w kołach postępowych i rewolucyjnych oraz rozbudzenie się patriotyzmu i mesjanizmu — doprowadziły w tym okresie do wybuchu powstań narodowych, z których pierwsze — listopadowe (1830 rok) miało względnie dobre widoki powodzenia, gdyby nie błędy zbyt ambitnych dowódców i polityków...

Drugie powstanie — styczniowe (1863 rok) było raczej bohaterską tragedią, niż aktem myśli politycznej... Skutek tych powstań był taki, że żywioł polski na Wschodnich Rubieżach Rzeczypospolitej oraz z Białorusi, Litwy i Ukrainy został prawie doszczętnie wyniszczony wojną i zsyłkami w tajgi Sybiru... Sąsiedzi Rosji również wyzyskali powstania dla swoich celów, aby zaostrzyć politykę wynarodawiania...

Po ostatnim powstaniu zrodziła się idea pracy organicznej, aby Naród podnieść gospodarczo, a na razie wstrzymać dalszą beznadziejną walkę i czekać cierpliwie, choć nie z założonymi rękami — na właściwą chwilę dziejową...

Dlatego wyzyskano względną swobodę i samorząd pod zaborem austriackim, aby stworzyć tam "Polski Piemont", aby rozwinąć akcję uświadamiania ludu (Macierz Polska), aby przygotować się w granicach istniejących możliwości do wystąpienia zbrojnego. W ramach tych dążeń wolnościowych zorganizowano Sokolstwo, Harcerstwo, wreszcie Związek Strzelecki i Drużyny Bartoszowe.

Na widownię występują prawie wszyscy przyszli wielcy przywódcy Narodu, jak Paderewski, Dmowski, Witos, Daszyński, Korfanty, Piłsudski... Wielkim przemianom społecznym pod zaborami towarzyszy również wielka emigracja Ludu Polskiego, gnębionego nietolerancją religijną, uciskiem politycznym oraz nędzą... Główny szlak emigracji prowadził do dalekiej Ameryki — w większości do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Już w czasie Pierwszej Wojny Światowej Polonia

Amerykańska przyczyniła się walnie do odzyskania niepodległości Polski przez zorganizowanie Ochotniczej Armii Polskiej, która następnie była właściwym zawiązkiem "Błękitnej Armii" we Francji — Armii Generała Józefa Hallera.

Na drapieżnych zaborcach Polski wzięła odwet sprawiedliwość dziejowa, bowiem rezultat Pierwszej Wojny Swiatowej był dla zaborców zamknięciem ich karty dziejowej w tej części Europy:

— Austria, zlepek narodów, rozpadła się.

— Drugiej Rzeszy Niemieckiej zostały mocno obcięte i przyhamowane dążenia na Wschód "Drang nach Osten", ale też i na Zachód "Drang nach Westen"... Nadto Niemcy ustraciły wszystkie swoje kolonie zamorskie.

— Samowładna Rosja carska upadła... Dziejową tragedią było, że w jej miejsce powstało państwo czerwonego caratu — państwo komunistyczne, do czego walnie przyczynily się Niemcy, przewożąc do Rosji w zaplombowanych wagonach kolejowych Lenina z jego krwiożerczą ekipą bolszewików...

Po 150-letniej niewoli powstała Polska Odrodzona, co prawda uszczuplona w swoich historycznych granicach, ale dostatecznie mocna, aby żyć samodzielnie. Rychło zabłysła znowu gwiazda oręża polskiego, gdy Żołnierz Polski w czasie Cudu nad Wisłą w pamiętnych dniach sierpniowych 1920 roku powstrzymał wrogie czerwone watahy u samych wrót Warszawy, a w dniu Wniebowzięcia Matki Najśw. zadał tym watahom decydujący cios — wbrew oczekiwaniom świata zachodniego...

Odrodzona Polska doprowadziła następnie do zawarcia z Rosją sowiecką pokoju w Rydze, na warunkach, które wówczas uznała za dostatecznie dobre.

* * *

Polska Odrodzona

Odrodzone Państwo Polskie nie poszło jednak po linii Konstytucji Trzeciego Maja w wielu zasadniczych punktach. Nie wskrzeszono monarchii; Polska została republiką demokratyczną. Przejęła jednak demokrację nie z Ameryki czy Anglii, ale z Francji z jej wszystkimi błędami i brakami parlamentaryzmu. W dodatku Naród Polski nie miał dostatecznego przygotowania, aby taki system strawić bez wstrząsów.

Jedynym wyraźnym nawiązaniem do Konstytucji Trzeciego Maja było odnowienie Ślubu Narodu o budowie świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, którego jednak nie dotrzymano...

Odbudowaniu życia narodowego towarzyszyły nie tylko trudności natury zewnętrznej, ale i wewnętrznej, na skutek zniszczeń wojennych, słabości gospodarczej, uprzedzeń dzielnicowych i niezgody społecznej. Kres tej niezgodzie, którą wykorzystał Piłsudski do przewrotu majowego w 1926 roku, położyła Druga Wojna Światowa napaścią przez Niemcy na Polskę w dniu 1 września 1939 roku.

Naród stanął zwarcie do obrony swego bytu i niepodległości, mając zawarte przymierze z Anglią i Francją. Polska stała się jeszcze raz "natchnieniem narodów"... Rozsławiła się nie tylko bohaterstwem swych dzielnych żołnierzy poza swymi granicami na wszystkich ówczesnych frontach, ale również w Kraju...

Jednak zwycięstwo zachodnich sprzymierzeńców zakończyło się niejedną klęską polityczną, również w stosunku do Polski, gdy oddano ją

pod wpływy Rosji sowieckiej. Pociechą jedyną jest to, że do Polski wróciły stare Ziemie Piastowskie nad Odrą i Nysą Łużycką o r a z niezbita prawda dziejowa, że żaden system polityczny nie jest wieczny...

Trzeba tylko modlić się i pracować w miarę sił i możliwości, aby to, co Polsce dała sprawiedliwość Boża, zostało utrzymane, a wszystko, co jej odebrała niesprawiedliwość ludzka — wróciło do prawego właściciela.

* * *

Zakończenie

Tak oto przedstawiają się w najogólniejszym szkicu Tysiącletnie Dzieje Chrześcijańskiej Polski. Nie miałem wygórowanych ambicji, aby w sposób wyczerpujący przedstawić w tym szkicu Dzieje Polski...

Szkic ten może raczej służyć jako wstępne zapoznanie się z blaskami i cieniami historii Polski i oby stał się zachętą do czytania właściwych dzieł podających pełną prawdę historyczną dotyczącą Narodu Polskiego i jego państwowości na przestrzeni Tysiąclecia, w którym dzięki Chrztu wszedł na karty historii światowej.

Dzięki Bogu, dzieł takich nie brak w wolnym świecie.

Prawie każda poważniejsza instytucja Starej i Nowej Emigracji ma w swoim dorobku poważną książkę z zakresu historii Polski, malującą wszechstronnie lub pod pewnym kątem widzenia — dni potęgi i chwały oraz dni klęsk i upokorzeń. Niektóre z tych wydawnictw są wprost wspaniałe, a wszystkie są warte nabycia i przeczytania. Mamy też po bibliotekach starsze dzieła historyczne. Mamy dalej dzieje Polski, ujęte powieściowo przez Kraszewskiego, Sienkiewicza, Kossak-Szczucką, Gołubiewa i wielu innych.

Dobra to lektura na Tysiąclecie Chrztu Polski, które Bóg dał nam nie tylko po to, abyśmy Go chwalili za to, co dobrego dokonał przez Naród Polski, ale również po to, abyśmy poznali nasze grzechy i wady narodowe i podjęli z nimi skuteczną i zdecydowaną walkę! Abyśmy nasze uczucia patriotyczne ze s ł ó w przekuli w c z y n właściwy pracy dla Narodu Polskiego w K r a j u i poza jego granicami! Aby w ten sposób historia Narodu Polskiego stała się mistrzynią naszego życia narodowego na przyszłość i aby spełniło się życzenie Wieszcza Narodu, Adama Mickiewicza, zawarte w Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego: “O ile polepszycie serca wasze, o tyle rozszerzycie granice wasze i polepszycie prawa wasze.”

Jeżeli przypadkiem lektura współczesna Dziejów Polski nastrajała nas pesymistycznie, to zapamiętajmy sobie ocenę Tysiąclecia, podaną przez Profesora Dr. Leona Koczego:

“Jeżeli dzieje Polski miały na przestrzeni lat tysiąca jakiś sens, a naród jakieś zadanie, to widzimy je w naszej wiekowej wysłudze wobec Zachodu i Chrześcijaństwa. W tym świetle nasze wady narodowe maleją, nasza rola dziejowa rośnie.

“Na Millenium spojrzeć możemy na nasze dzieje z dumą i pokrzepieniem. Bo Polska, jakąby ona nie była w ciągu wieków i przez kogo by nie była rządzona, nie wyrzekła się nigdy swej misji na Wschodzie Europy i nie straciła nigdy świadomości, że jest tu tym, czym ją dawno ochrzczono w Rzymie — PRZEDMURZEM CHRZEŚCIJAŃSTWA.”

O. Marcel Pasiecznik, O.F.M.

Maryja u Kolebki Kościoła w Polsce

Prace archeologiczne, prowadzone od szeregu lat na wzgórzu Lecha w Gnieźnie, wykazały, że stolica księstwa była zarazem głównym ośrodkiem kultu bogini śmierci Nyi.

Był to kult krwawy i ponury, na wskróś wojenny.

Toteż, kiedy Mieszko I w latach siedemdziesiątych X wieku na miejscu świątyni Nyi wystawił kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w szczególny sposób przyjęta została nauka o dobrej i radosnej Matce-Dziewicy.

Kult Maryjny okazał się niezwykle bliski psychice naszych przodków, był jakoś bardzo swojski i rodzinny. Maryja od początku przyjęta została jako matka, a stosunek do Niej wyraził się instynktownie jako stosunek dziecka do matki.

Obraz Maryi jako Matki-Dziewicy rysują nam zresztą Ewangelie.

Wiadomo zaś, że chrystianizacja Polski Piastowskiej miała charakter katechezy podstawowej. Sprowadzała się ona do przekazywania szerokim masom głównych prawd wiary i to w oparciu o teksty ewangeliczne. Że pierwsi misjonarze na Ziemiach Polskich z kręgu biskupa Jordana i św. Wojciecha posługiwali się w katechezie księgą Ewangelii, o tym świadczy niezwykle cenny ewangeliarz z 800 roku, znajdujący się w Bibliotece Katedralnej w Gnieźnie.

Jest to stosunkowo niewielki manuskrypt zawierający cztery Ewangelie i kalendarz liturgiczny, używany w czasie podróży misyjnych.

Misjonarze ci, głosząc Chrystusa, nie mogli pominąć w nauczaniu również osoby Jego Matki. Wydaje się, że dość szeroki zakres całościowej wiedzy Maryjnej oraz ortodoksyjność kultu Maryjnego, obserwowanych od samych początków chrześcijaństwa w Polsce, tutaj znajduje swoje wytłumaczenie.

Niemałą rolę w szerzeniu czci Maryjnej w Polsce odegrały również pierwsze żywoty św. Wojciecha, to jest rzymski z około 999 roku oraz św. Bruna z około 1002-1004 roku. Są one świadectwem szczególnego nabożeństwa św. Wojciecha do Matki Bożej, a nadto zawierają cały szereg określeń Maryjnych, które stanowiły z pewnością źródło wiadomości o Najświętszej Maryi Pannie, a w związku z popularnością św. Wojciecha, budziły cześć Matki Bożej wśród wiernych.

Innym dowodem bardzo wczesnego bo sięgającego połowy XI wieku, kultu Maryjnego w Polsce, jest "Modlitewnik" Gertrudy.

Ten cenny dokument w historii polskiej kultury nie został dotąd gruntownie opracowany przez polskich badaczy, mimo że zainteresowali się nim od dawna uczeni niemieccy i rosyjscy.

Pierwszy pełny tekst modlitewnika, niestety nie wolny od pewnych nieścisłości i omyłek, wydał ks. Wa-

lerian Meysztowicz w Rzymie w 1955 roku. Księżniczka polska spisała swoje modlitwy na pustych stronach, na marginesie i częściowo na doszytych kartach wspaniałego psałterza arcybiskupa Egberta z końca X wieku. Psałterz ten znajduje się obecnie w muzeum w Cividale we Friulu.

Ciekawe są koleje losu tego dokumentu.

Z badań Z. Budkowej wynika, że po śmierci Gertrudy Mieszkówny (około 1108 roku) modlitewnik jej otrzymała w posagu mniszka w Zwiefalten, Gertruda Bolesławówna, córka Bolesława Krzywoustego i Salomei. Po jej zgonie znalazł się on w posiadaniu hr. Andechs Meran.

Następnie za pośrednictwem królowej węgierskiej Gertrudy, bratanicy Gizeli Andechs, dostał się do rąk św. Elżbiety Turyńskiej, która w 1229 roku podarowała go kapitule w Cividale.

Kim była Gertruda, autorka modlitewnika?

Była córką Mieszka II i Rychezy, wnuczki Ottona II i cesarzowej Teofano, Greczynki. Urodziła się około 1025 roku. Otrzymała staranne wychowanie i wykształcenie. Umiała czytać i pisać, znała dobrze łacinę i grekę. W modlitewniku swoim Gertruda wspomina kilkakrotnie o "zgromadzeniach świętych", co wskazywałoby, że autorka przed zamążpójściem przebywała jakiś czas w klasztorze w Niemczech. Wszystko to świadczy o wysokiej kulturze naszych pierwszych Piastów.

Życie Gertrudy nie płynęło spokojnie i beztrosko.

Wydana za mąż za Izasława, syna Jarosława Mądrego, księcia kijowskiego, dzieliła jego tragiczne losy... Mąż jej dwukrotnie musiał uchodzić z Kijowa, dokąd wracał dzięki pomocy Bolesława Śmiałego. Zginął w bitwie w 1078 roku.

Owocem tego związku był jedyny syn Piotr-Jaropełek. Gorąco kochany przez matkę, jest przedmiotem nieustannych trosk, niepokojów i modlitw matczynych. Nieuregulowane stosunki polityczne, walki o tron kijowski, gwałtowny temperament Piotra, wreszcie jego skrytobójcza śmierć w 1087 roku, świadczą wystarczająco o uzasadnionych obawach o los syna.

Modlitwy-wyznania Gertrudy rzucają również wiele światła na jej życie religijno-moralne. Jeżeli pobożność Gertrudy jest całkowicie ortodoksyjna, to życie moralne Piastówny wiązało się z jej naturą gwałtowną i uczuciową.

Oto co pisze w modlitwie oznaczonej numerem 54:

"Biegnę, ja, Gertruda, do wspólnych przystani grzesznych, do Twego mianowicie, Panie Jezu-Chryste miłosierdzia, gdyż wiele złego uczyniłam: dla cielesnych bowiem pożądań przekroczyłam Twe nakazy, albowiem od dzieciństwa mego aż dotąd byłam skąpą, pyszną, nieposłuszną, cudzołożną, złodziejką, obłudnicą, mężobójczynią, zazdrosną..."

Modlitewnik Gertrudy jest jednak nie tylko cennym dokumentem historycznym i kulturalno-obyczajowym, ale jest również wspaniałym świadectwem kultu Maryjnego na Ziemiach Piastowskich z połowy XI wieku. Wśród zapisków Gertrudy znajdują się bowiem cztery modlitwy skierowane wprost do Matki Bożej, a w pięciu innych są również wzmianki o Najśw. Maryi Pannie.

Na pewno warto by zapoznać się z treścią wszystkich modlitw Maryjnych Gertrudy i przeprowadzić ich analizę teologiczną. Ze względu na brak miejsca przytoczę jedną tylko modlitwę, oznaczoną przez wydawcę numerem 85.

Oto jej treść:

Zdrowaś Maria, łaskiś pełna, Pan z Tobą: któraś jest sama piękniejsza

nad słońce, której ozdoby pożądał Król nieba i ziemi; zdrowaś powitana przez anioła; zdrowaś, zaćmiona Duchem Świętym; zdrowaś, brzemienna Bogiem; zdrowaś, któraś zasłużyła w wnętrzościach swoich, porodzić Syna Bożego; zdrowaś, któraś Syna Bożego w pieluszki owinęła; zdrowaś, któraś Syna Bożego ułożyła w żłóbku; zdrowaś, uwielbienie sprawiedliwych; zdrowaś, odzyskanie utraconych; zdrowaś, nadziejo nasza; zdrowaś, chwalebna Matko Pana, święta Mario, najgodniejsza czci i przez wszystkich czczona. Amen.

W przytoczonej modlitwie uderza nas wyjątkowo dobra znajomość teologiczna Piastówny.

Przede wszystkim rzuca się w oczy jej głęboka cześć dla podstawowego dogmatu Maryjnego — Bożego Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny.

Takie wyrażenia jak: "powitana przez anioła", "zaćmiona Duchem Świętym" — świadczą nie tylko o dobrej znajomości Ewangelii, ale również o właściwym ustawieniu pobożności Maryjnej Gertrudy.

Kult Maryjny Piastówny nie jest oderwany od całości depozytu wiary. Nie przysłania Chrystusa.

Jej mariologia jest całkowicie złączona z chrystologią. Gertruda rozumie, iż cała wielkość i godność Maryi wypływa z faktu, że "zasłużyła z wnętrzności swoich porodzić Syna Bożego".

Ze względu na Boże Macierzyństwo Maryja jest "świętą i niepokalaną Dziewicą, Panią aniołów, Królową niebios, chwałą wszystkich świętych, najgodniejszą czci i przez wszystkich czczoną".

To ostatnie określenie zasługuje na szczególną uwagę.

Można je bowiem uważać za pierwsze pisane świadectwo powszechności kultu Maryjnego na Ziemiach Polskich w XI wieku.

Religijność Maryjna Piastównej jest więc całkowicie ortodoksyjna.

Nie upatruje ona w Maryi jakiegoś bóstwa, ale docenia i rozumie Jej wyjątkowe stanowisko w ekonomii Bożej. Stąd zrozumiała jest jej wiara w niezawodną słuteczność pośrednictwa i orędownictwa Maryi u Syna Bożego, której daje wyraz w innej modlitwie za syna Piotra.

Znajdują się w niej takie między innymi wezwania litanijne:

Wysłuchaj mnie i módl się za jedynego syna mego Piotra; święta Mario, wspieraj go i wstaw się za nim; nadziejo nędzarzy, módl się za nim; najdobrotliwsza pociecho uciekających się do Ciebie, wspieraj go i módl się za grzechy i przewinienia jego; błagam Cię przez tę szczęśliwość, którą posiadasz w niebie ponad wszystkich świętych, jak przystoi Matce Boga, byś sługę Twego Piotra, poddanego Ci myślą i ciałem, raczyła polecić swemu Synowi, który nie chce niczego Ci odmawiać, ponieważ tak umiłował Twą czcigodną dziewiczość, że Cię obrał przed wszystkimi innymi na Matkę.

Przedstawione w wielkim skrócie najstarsze literackie dokumenty mariologiczne wystarczająco potwierdzają tezę postawioną na wstępie artykułu, że kult Matki Bożej szerzył się na Ziemiach Piastowskich równolegle z przyjęciem chrześcijaństwa przez Polskę.

Możnaby je jeszcze uzupełnić najdawniejszymi zabytkami ikonograficznymi o motywach Maryjnych, ale byłby to już osobny temat. Ten żywy kult Matki Bożej, utrwalony i rozpowszechniony przez pierwszy nasz hymn "Bogurodzica", jest wymownym świadectwem szczególnej macierzyńskiej roli Maryi u kolebki rodzącego się Kościoła w Polsce. (PK)

Ks. Józef Walczak



Dzieje Cudownego Obrazu Na Jasnej Górze

Kiedy w dniu 3 maja 1964 roku uczestniczyliśmy w poświęceniu Kaplicy M.B. Częstochowskiej w Bazylice Niepokalanego Poczęcia N.M.P. w Washington, D.C., wielu patrząc na obraz Matki Bożej, który jest umieszczony w ołtarzu Kaplicy, zapytywało, czy to naprawdę jest obraz M. B. Częstochowskiej.

— Przecież Obraz Jasnogórski jest inny — dały się słyszeć głosy.

Otrzymano nawet w Amerykańskiej Częstochowie, Doylestown, Pa., list, w którym osoba pisząca, wyraża się "z wielkim oburzeniem", że "to fałszywy obraz, bo M.B. Częstochowska jest w koronach i pięknej, kosztownej sukience, a nie taka, ja-

ka tam jest. Tylko komuniści obdzierają Ją z koron! My takiej nie chcemy"!

Jak więc ta sprawa wygląda w rzeczywistości? Pragnę tu odpowiedzieć na to pytanie, podając historię i opis samego Cudownego Obrazu.

Według tradycji starodawnego podania, Obraz Jasnogórskiej Pani miał malować św. Łukasz Ewangelista, jeszcze za życia Najśw. Panienki. Podaje nawet ta sama tradycja, że Obraz jest malowany na płycie stołu używanego przez Najśw. Rodzinę w Nazarecie.

Według tej samej tradycji w IV wieku św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, miała powieźć z sobą Obraz do Konstantynopola. Tam doznawał Obraz wielkiej czci i był pomocą zwłaszcza w chwilach wielkich nieszczęść, jak zaraźliwe choroby, epidemie. Gdzieś około IX czy X wieku Obraz powędrował na północ i poprzez Węgry dotarł na Ziemie Polskie, gdzie ostatecznie na stałe spoczął w zamku w Bełzie, na północny wschód od Lwowa, na Rusi Czerwonej.

W 1382 roku Władysław, książę Opola na Śląsku, który sprawował imieniem króla Ludwika Węgierskiego rządy na Rusi, chcąc zabezpieczyć Obraz przed ewentualnym zbezczeszczeniem ze strony pogańskich Tatarów— raz podczas oblegania zamku Bełzkiego, strzała tatarska, wpadając przez okno kaplicy — ugodzić miała w szyję Matki Bożej — postanowił Obraz przewieźć do Opola na Śląsk.

Kiedy jadąc, zatrzymał się na krótki odpoczynek w Częstochowie u podnóża kościółka na Jasnej Górze, Matka Boża miała mu dać poznać Swoją wolę, iż chce tam właśnie pozostać.

Władysław Opolczyk pozostawił Obraz na Jasnej Górze, oddając Go pod opiekę Białym Ojcom — Paulinom — sprowadzonym z Węgier. Na tej dacie i na tym fakcie kończy się legenda Obrazu, a zaczyna się jego historia.

Jak wyglądają dzieje Cudownego Obrazu Jasnogórskiego w świetle historii i najnowszych badań naukowych?

Poza dokumentem erekcyjnym Klasztoru Jasnogórskiego, w którym znajduje się wzmianka o Obrazie nadanym przez Władysława Opolczyka, najstarszą wzmiankę spotykamy w dziele pierwszego historyka polskiego, Jana Długosza.

Długosz pisał swe dzieło "Liber Beneficiorum", mniej więcej w jakie 70 - 80 lat po sprowadzeniu Obrazu Matki Bożej na Jasną Górę. Nadto w latach dziecięcych Długosz przybywał na Jasną Górę. Urodził się przecież niedaleko Częstochowy.

W dziele swym Długosz opisując Jasną Górę, tak mniej więcej wyraził się o Obrazie: "Opolczyk sprowadził na Jasną Górę Obraz Matki Bożej, słynny cudami i starożytnością pochodzenia." (Cytuję z pamięci, gdyż nie posiadam pod ręką dzieła Długosza.)

A więc Obraz Jasnogórski już w chwili sprowadzenia na Jasną Górę słynął cudami. Cuda zaczęły się dziać znacznie wcześniej, a nie dopiero na Jasnej Górze. Nie wiemy, na czym Długosz opierał to swoje twierdzenie. Być może miał on w ręku jakieś dokumenty, które opisywały pochodzenie Obrazu, a które zaginęły na przestrzeni burzliwych lat wojennych i nie dotrwały naszych czasów... W każdym razie stwierdzeniu Długosza, który był historykiem bardzo krytycznym i niczego nie pisał w oparciu o niepewne źródła — zaufać można.

Wszystkie inne opisy pochodzenia

Obrazu opierać się będą albo o powyższe legendy, albo też o badania naukowe.

Po raz pierwszy poddano Obraz Jasnogórski badaniom naukowym w latach 1926-1927, to jest podczas jego pierwszej konserwacji.

Badania prowadzili prof. Rutkowski z Poznania i konserwator Truszczyński. Po ukończeniu swych prac wydali następujące orzeczenie:

"Obraz jest pochodzenia włoskiego, a nie greckiego. Czas powstania Obrazu może przypadać na XII wiek najwcześniej."

To twierdzenie było obaleniem całej dotychczasowej tradycji związanej z pochodzeniem Obrazu. Jednak Ojcowie Paulini nie dali za wygraną.

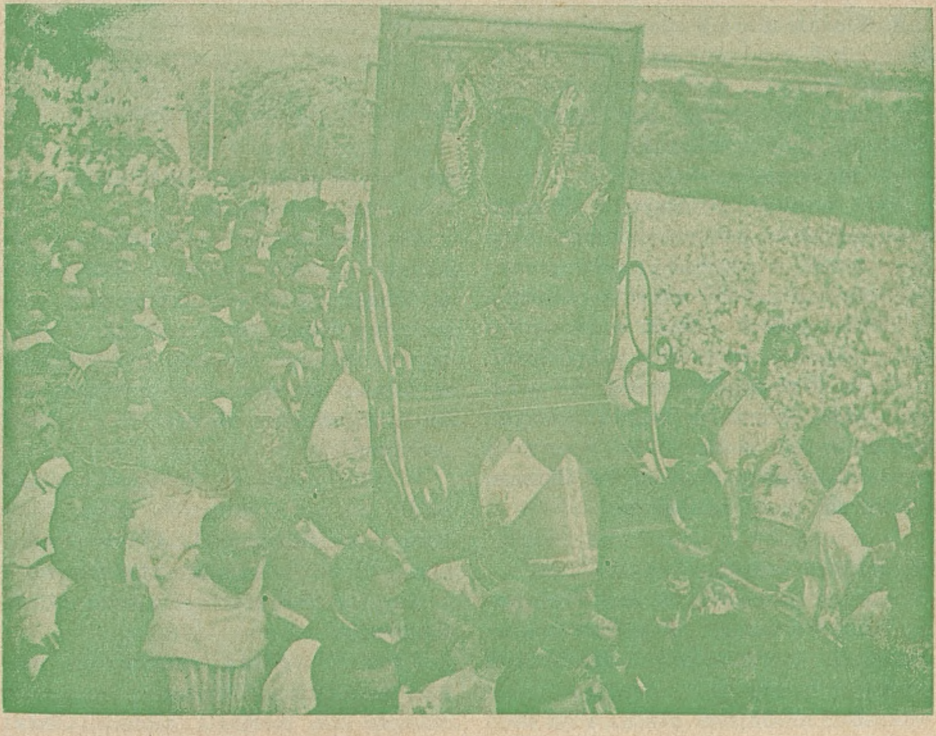
Po drugiej wojnie światowej, kiedy ponownie trzeba było poddać Obraz zabiegom konserwatorskim — powołano nową komisję z konserwatorem Rudolfem Kozłowskim z Krakowa i prof. Marconim z Warszawy na czele. Do tej komisji należał również i konserwator Truszczyński.

Komisja pracowała nad badaniem Obrazu przez szereg lat.

Wyniki prac komisji zebrał i opracował konserwator R. Kozłowski, następnie ogłosił je w referacie na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie.

Oto poszczególne artykuły tego referatu:

1. Badania mikroskopijne i analiza chemiczna kredy która stanowi podkład pod malowanie Obrazu —



Biskupi Polscy podczas jednej z licznych pielgrzymek niosą na swych ramionach cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

w y k l u c z a całkowicie możliwość włoskiego pochodzenia. Kreda Półwyspu Apenińskiego ma inne ukształtowanie, a n i ż e l i kreda użyta na Obrazie. Jest ona raczej pochodzenia wschodniego — bałkańskiego.

2. Prześwietlenia roentgenowskie w y k a z a ł y istnienie pod obecnym płótnem Obrazu k a w a ł k i płócien o w i e l e starszych, aniżeli płótna dzisiejsze. (Sprawę płótna wyjaśnię później.)

3. Nimbusy na Obrazie nie są nałożone czyli naklejone, ale są wypukłością deski, która została zestrugana (zheblowana) we wszystkich innych częściach Obrazu.

4. Badając t e c h n i k ę malarstwa Obrazu, jej rodzaj, jakość użytych farb, sam rysunek postaci, możemy przyjąć, że Obraz jest pochodzenia wschodniego i na podstawie dzisiejszych metod badania starożytności Obrazu można przyjąć IV wiek za ewentualny okres jego powstania.

5. Niezależnie od czasu, w którym Obraz byl m a l o w a n y, gdy chodzi o jego wartość artystyczną, stanowi on klasę dla siebie, jest pierwszorzędnym dziełem sztuki, jakim nie wiele może się poszczycić.

Tyle nauka dzisiejsza o Obrazie Jasnogórskim może powiedzieć. To orzeczenie k o m i s j i powojennej cofnęło c z a s powstania Obrazu o kilka wieków wstecz w stosunku do orzeczenia komisji z lat 1926-27.

Może przyszłość pozwoli na przeprowadzenie jeszcze dokładniejszych badań, a być może, iż w t e n c z a s nasza dzisiejsza l e g e n d a Obrazu stanie się rzeczywistością.

A teraz o samym obrazie.

Obraz Jasnogórski jest malowany na p ł ó t n i e. Najpierw mamy deskę, na którą nałożono grunt czyli podkład kredowy, a dopiero na to wszystko naklejono płótna i na nich Obraz jest wymalowany.

Skąd to może pochodzić, te kawałki starych płócien, wykazanych promieniami Roentgena?

Również promienie Roentgena wykazały ś l a d y gwoździ, wbijanych w Obraz od strony frontowej, jednak bez uszkodzenia płócien dzisiejszych. A więc musiały być wbijane w Obraz wpierw, nim znalazły się na nim obecne płótna. Czy to jest możliwe?

W 1430 roku na Jasną Górę napadła b a n d a rabusiów hussyckich i po zamordowaniu 12 Ojców Paulinów, z r a b o w a ł a kosztowne wota z Kaplicy, jak również i sam Obraz Cudowny...

I znowu według tradycji, nie mogąc uciekać z Obrazem, bo konie stanęły na miejscu, rzucili Obraz na ziemię, zadając dwukrotne cięcia szablą, z czego pozostały d o d z i ś

OJCZE NASZ

Ojcze nasz, któryś jest
w pełnym chwały niebie —
Tak smutno tu — na ziemi
Tak daleko do Ciebie...
Święć się zawsze Twe imię,
Przyjdź Królestwo Twoje!
Ulecz słabnące serce,
Ucisz niepokoje —
Byśmy mogli powtarzać:
"Bądź Twa wola — Panie"
I odzyskać niezłomnej
Wiary zmartwychwstanie.
Jak w niebie, tak na ziemi
Połóż kres cierpieniom...
Daj chleba powszedniego
Wszystkim Twym stworzeniom.
Panie! Przebacz nam winy,
Odpuść nam nasze grzechy,
Abyśmy — krzywd niepomni
Doznali Twej pociechy!
Nie wódź na pokuszenie,
Ale chroń nas od złego!
I doprowadź szczęśliwie
Do Królestwa Twego. Amen.

Walentyna Machniewska

blizny, szramy na prawym policzku Matki Bożej.

Po odnalezieniu Obrazu w miejscu, gdzie dziś stoi kościół św. Barbary z cudownym źródełkiem, niedaleko Jasnej Góry, Ojcowie Paulini przewieźli Obraz do Kaplicy, na dwór Władysława Jagiełły, który wraz z małżonką swą, świątobliwą Królową Jadwigą, jest fundatorem najstarszej części Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze.

Malarze nadworni Króla mieli dokonać odnowienia i restauracji uszkodzonego malowidła...

I ci ówcześni malarze królewscy stanęli wobec poważnego dylematu. Nie znali techniki malarskiej Obrazu... Z ich wszystkich poprawek nic nie wychodziło...

Wówczas Władysław Jagiełło sprowadził malarzy greckich — szczegół przemawiający za wschodnim pochodzeniem Obrazu — i ci dopiero, rozpoznawszy technikę malowidła, dokonali restauracji.

Obraz prawdopodobnie był tak zniszczony przez hussytów, iż malarze ci zdecydowali nałożyć nowe płótna i przemalować go na nowo według rysunku na starych, zniszczonych płótnach, z których jednak kawałki zostawili pod płótnami nowymi. Oglądaliśmy je pod prześwietleniami aparatami roentgenowskimi, a potem konserwatorzy dokonali w tych miejscach odkrywek, które umożliwiły obejrzenie płócien bezpośrednio.

Zachodzi teraz pytanie, czy przypadkiem malarze ci nie dokonali całkiem nowego malowidła.

Tej hipotezie musimy bezwzględnie zaprzeczyć.

Tak Władysław Jagiełło, jak również Ojcowie Paulini, a zwłaszcza wierny lud w żadnym wypadku nie byliby się zgodzili na umieszczenie nowego obrazu w Cudownej Kaplicy. Musieli zatem owi malarze greccy dokładnie skopiować stare malowidło.

Obraz jest malowany bez koron i bez kosztownych sukienek.

Sukienka na Cudownym Obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej pochodzi z 1727 roku, czasu pierwszej koronacji.

Korony są darem św. Piusa X, Papieża w 1910 roku.

Zatem, jeśli dziś w Washingtonie widzimy obraz bez koron i bez kosztownej sukienki, to nie dlatego, że zdzierają je z obrazu komuniści, ale dlatego, że Obraz jest tak właśnie namalowany. Taki jest oryginał Cudownego Obrazu.

Sukienka i korony są dodatkiem czasów późniejszych. Zresztą taki właśnie Obraz, bez koron i sukienek, wędruje współcześnie w Pielgrzymce Nawiedzenia zarówno po Polsce, gdzie się temu nikt nie dziwi i nie wydziwia z tego tytułu, jak i u nas na Amerykańskiej Ziemi.

Obraz Jasnogórski nosi na sobie znamiona ran i bólu — ran tych, cięć na Obrazie jest aż siedem (na szyi Obrazu, na twarzy i dwie nad prawym okiem).

Jakby Matka Boża chciała nam powiedzieć, że jest Matką i Królową umęczonego i udręczonego przez wieki Narodu. Jak siedem mieczów boleści przebiło Jej Serce pod Krzyżem, tak siedem bolesnych ran nosi na Swym Jasnogórskim Obliczu.

Kochajmy Ją za to i nie rańmy więcej Jej Serca czy Twarzy!

Cieszmy się z tego, że właśnie my, Polacy, na Jasnej Górze w Częstochowie mamy jeden z najstarszych obrazów Matki Bożej i że jest to jeden z najpiękniejszych Jej Obrazów, jakie ludzkość posiada.

O. Salezy T. Strzelec, O.S.P.

Wesele Kociewskie

Rozległa i pełna t r a d y c j i historycznej diecezja chełmińska skupia w swych granicach całą plejadę grup regionalnych, k t ó r e zależnie od rozmaitych warunków i stosunków politycznych przez wieki całe kształtowały formę własnego, oddzielnego bytowania.

Najlepiej dotąd zbadana grupa o własnej, bogatej literaturze — to Kaszubi. Z nimi od południowego wschodu graniczy bratnia grupa — Kociewiacy, zamieszkali w powiatach: starogardzkim, toczewskim, a częściowo także świeckim i kościerskim. Jako swoją stolicę uważają oni Starogard.

Na terenie kociewskim znajduje się również stolica diecezji chełmińskiej — Pelplin.

Dla etnografii K o c i e w i e było dotąd prawie nieznane. Przygodnie o nim pisali ks. Pobłocki, ks. Frydrychowicz, a relacje ich są albo ułamkowe lub marginesowe.

Wreszcie region kociewski doczekał się w osobie ks. prof. B. Sychty nie tylko swojego Kolberga, ale i rozmiłowanego w nim piewcę oraz poetę, który pełne 25 lat swej pracy kapłańskiej przeżył na Kociewiu.

Ks. Sychta reprezentuje w chełmińskej grupie kapłańskiej niezwykle bogatą indywidualność o zainteresowaniach humanistycznych — po prostu wszechstronnych. Już jako uczeń gimnazjalny pisze szereg dramatów które od razu z d o b y ł y sobie scenę kaszubską, porywając swym pięknem ludową widownię.

Wśród dramatów, które weszły już na stałe do repertuaru sztuk, granych na scenie kaszubskiej warto przypomnieć "Śpiące Wojsko". Młodziutki autor - gimnazjalista dedykował sztukę swojemu ojcu, "który pierwszy mówił mi o Polsce".

Po ukończeniu studiów teologicznych w seminarium pelplińskim i zdobyciu doktoratu w zakresie etnografii na uniwersytecie poznańskim, p o ś w i ę c i ł ks. Sychta lwią część swych żmudnych i długoletnich badań kulturze ludowej Kociewia.

Owocem tych studiów i osobistych poszukiwań terenowych, to właśnie "Wesele Kociewskie", wspaniałe widowisko sceniczne, oddające w pełni nie tylko przepych folkloru regionalnego, ale i wskrzeszające kolorowy zaścianek kociewskiej wsi ludowej i zarazem chrześcijańskiej.

W swym dramacie, a raczej operetce ludowej, u k a z a ł autor w siedmiu odsłonach, jakby na taśmie dźwiękowego filmu, w żywej akcji scenicznej, prawie cały rok z życia ludu kociewskiego, z jego starymi, już zanikającymi zwyczajami, ubiorami, obrzędami rodzinnymi i towarzyskimi, całą kulturę, zawartą w pieśniach, muzyce, wierzeniach, podaniach i wróżbach...

Ze sceny bije żywy, dotąd jeszcze używany i tak łatwo zrozumiany nawet dla laika dialekt kociewski, tak lapidarny i dosadny, a przy tym pełen wiejskiego, zdrowego humoru! Język i melodia nie nudzą słucha-

cza, wprost przeciwnie — wciągają do akcji.

"Wesele Kociewskie", które weszło na sceny kaszubskie i odbywa triumfalny pochód na całym Pomorzu Kaszubskim — olśniewa wspaniałą różnolitością barw i melodii muzycznych, które odszukał niestrudzony badacz, nawiązujący stale do przeszłości historycznej regionu — ks. prof. B. Sychta.

Akcja "Wesela" odbywa się w połowie XIX wieku, po nieudanym powstaniu kociewskim, w okresie nasilenia germanizacji ludności polskiej, do której z dumą zaliczają się Kociewiacy.

Do prostej izby chłopskiej, ubranej mirtem i jodłą, ściągnął cały weselny tłum kociewski. W tym niecodziennym tłumie pielgrzymów zmarłej epoki, wśród starych wiejskich kobiet, zawodzących dziewcząt, zawadiackich drużbów z pawimi piórami u kapeluszy, przy podszeptach i złych zjawach czujemy się miło zagubieni... Bawi się stara wieś kociewska, a bawi się zawa-



Na "Weselu Kociewskim" nie wolno zapominać o starych zwyczajach. Panna młoda na progu domu swego męża otrzymuje chleb i sól.



Elegantki kociewskie pielęgnują z wielkim zamiłowaniem tradycyjny strój regionalny.

diacko i obrzędowo.

Krąg rozgorączkowanych dziewcząt wiejskich zaczyna wyciągać los, szukając odpowiedzi na pytanie — "kiedy i skąd nadejdzie wybrany sercu"?... W izbie pali się kądziel, robi się mrocznie i uroczyście...

Od chwili, kiedy służąca chłopskiej rodziny, Marynka, natrafia na pierścionek — zawiązuje się nić właściwej akcji "Wesela Kociewskiego".

Ale w tej pogodnej uroczystości, jaką jest obrzęd weselny, jest również miejsce na konflikt duchowy, jak również i na podkreślenie tragedii przeżywanej codziennie przez Kociewiaków pod zaborem pruskim.

Ale już dalsze odsłony, to wspaniały opis obrzędów weselnych, gdzie co krok występują liczne wątki obyczajowe, zabawne sytuacje — konkury "gdowca", zaloty Stacha, a całość umiejętnie wpleciona w pieśni i tańce kaszubskie, przemówienia drużb weselnych, rozmowy pana młodego z teściami oraz olbrzymie bogactwo anegdot, gadek i przysłów...

"Wesele Kociewskie" jest niesłychanie świeże i żywe — przedstawia całokształt obrzędów ludowych przedweselnych i weselnych — wychodzi z rytmu życia ludowego, przybierając barwę nawskroś rodzimą... Szczególne silne wrażenie na widzach czynią ostatnie partie "Wesela Kociewskiego", kiedy na scenie rozbrzmiewa hymn kociewski, podchwycany z reguły przez widownię.

Słusznie więc można powiedzieć, że ta ludowa operetka kociewska, mistrzowskie dzieło ks. B. Sychty, mogła narodzić się jedynie wśród zielonych łąk, błękitnych jezior i płowych pól, przy szumie tajemniczym odwiecznych borów... (N.O.)

NIE WIERZĘ

W przedziale pociągu toczy się rozmowa na tematy religijne. Jeden z podróżnych oświadcza z dumą:

— Ja w Boga nie wierzę i w ogóle w nic nie wierzę.

Na to odzywa się ksiądz:

— Mówi pan nieprawdę, bo wierzy pan o wiele więcej, niż my tu wszyscy razem!

— Jak to?!

— Uważa się pan za mądrzejszego od nas wszystkich, którzy tu mówią o Bogu i wierzą w Niego. Jest pan o swojej wyższości przekonany i święcie w nią wierzy. Mogę pana zapewnić, że my wszyscy razem w to nie wierzymy.



Częściowy widok katedry tarnowskiej, słynnego pomnika narodowej przeszłości.
(Fot.: Andrzej Kossobudzki)

Katedra Tarnowska

Pomnik Narodowej Przeszłości

W centrum starego miasta — na wyniosłym wzgórzu — króluje nad całą okolicą monumentalna bryła katedry tarnowskiej, ostro zarysowująca się w wieńcu otaczających ją starych, siedemnastowiecznych kamienic, stanowiąc najpiękniejszy akcent urbanistyczny tego miasta.

Początki tego najstarszego kościoła i parafii w Tarnowie sięgają pierwszego okresu diecezji krakowskiej, kiedy rzadka sieć ośrodków parafialnych obejmowała zaledwie kilkadziesiąt miejscowości.

Ale i w tym okresie wzrastało znaczenie kościoła tarnowskiego, miejsce częstych wizytacji biskupa krakowskiego, zjazdów duchowieństwa, rycerstwa, aby już w końcu XIV wieku stać się ogniskiem życia kościelnego Ziemi Tarnowskiej, oddziałującego silnie na pogranicze dwóch rozległych diecezji — krakowskiej i przemyskiej.

W tym właśnie okresie gościły mury starego kościoła tarnowskiego grupę znakomitych "prałatów i baronów" Królestwa Polskiego z przemyskim biskupem na czele, przybyłych w 1392 roku na uroczystości konsekracji pierwszego arcybiskupa lwowskiego, bł. Jakuba Strepy.

Średniowieczna świątynia stawała się zwolna drugim dostojnym miejscem na peryferiach diecezji, a wyniesiona w 1400 roku do godności kolegiaty, była w ciągu kilku wieków świadkiem wielkich wydarzeń historycznych, które znalazły swoje odbicie w gotyckim prezbiterium i kilkudziesięciu renesansowych, barokowych ołtarzach, konfesjonałach, stallach, pomnikach, grobowcach i epitafiach, mieniących się bogactwem odcieni alabastru i marmuru.

Od końca XV wieku trwa dzięki rodzinie Tarnowskich rozbudowa kolegiaty na bazylikę trzynawową, która zawarła w swoim wnętrzu w XVI i XVII wieku bogatą galerię renesansowych i barokowych pomników, budowanych przez duchowieństwo, szlachtę i mieszczan.

Nad tym bogactwem tworzywa artystycznego, gdzie każdy wiek zaznaczał swoją obecność — góruje "mecenat" hetmana Jana Tarnowskiego, którego twórcza indywidualność zaznaczyła się również w budowie monumentalnych pomników dla swojej rodziny (ojca, matki, żony i braci), a wreszcie pomnika i dla siebie, przytłaczającego do dziś ogromem swych rozmiarów, bo aż 13 metrów wysokości...

Jest to bezsprzecznie jeden z najpiękniejszych pomników renesansowych w Europie, tak żywo przypominający mauzolea w Katedrze Wawelskiej.

Godne wspomnienia jest również mauzoleum ks. Janusza Ostrogskiego, wykonane w 1630 roku w marmurze i alabastrze.

Całą tę galerię pomników historycznych kończą pomniki ks. E. Sanguszki, dzieło Augusta Madeyskiego i biskupa Tarnowa, ks. Leona Wałęgi, w stroju pontyfikalnym, wykonany według projektu profesora Jerzego Bandury, dziekana Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Uwagę wszystkich widzów skupiają stalle gotyckie z 1500 roku, najcenniejszy zabytek sztuki snycerskiej na terenie Polski, dzieło rzemiosła małopolskiego.

Kiedy w 1885 roku ustanowiono w Tarnowie diecezję, kolegiata zostaje wyniesiona do godności katedry.

Długi rząd proboszczów katedralnych spisał się chlubnie w historii tej świątyni, mimo niesprzyjających warunków politycznych i społecz-

nych oraz częstych zmian biskupów i przenoszenia stolicy diecezji.

Przede wszystkim katedra, jako kościół biskupi, stała się centrum kultu religijnego kościelnego młodej diecezji, której ordynariusze, począwszy od wielkiego biskupa ks. Józefa Wojtarowicza, położyli trwałe zasługi w upiększaniu i konserwacji zabytkowej świątyni.

Już w okresie rządów biskupów Łobosa i Wałęgi, przystąpiono do generalnej konserwacji świątyni, której polichromia budziła już przed pierwszą wojną światową cały szereg zastrzeżeń ze strony specjalistów tak polskich jak i cudzoziemskich.

Również i opinia wiernych była zgodna z postulatami władzy duchownej, aby w jednej z najstarszych świątyń w Polsce, cudem po prostu ocalałej w zawieruchach wojennych, przeprowadzić generalne prace remontowe, odnowić polichromię i zmodernizować urządzenia wentylacyjne, elektryfikacyjne oraz ogrzewalnicze.

Bardzo ważnym problemem, wymagającym natychmiastowego rozwiązania stało się również oświetlenie wnętrza katedry, pogrążonej w półmroku w czasie uroczystości, w okresie zimowym i jesiennym... A trzeba przy tym pamiętać, że katedra jest kościołem żywym, gdzie w każdą niedzielę przychodzi na nabożeństwa przeszło 15,000 wiernych, a w dzień powszedni przewija się około 5,000 osób, nie licząc różnych wycieczek - pielgrzymek krajowych i zagranicznych.

Cały ciężar prac restauracyjnych, czuwanie nad ich solidnym wykonaniem, spadł na utrudzoną głowę długoletniego proboszcza katedry, ks. infułata dr. Jana Bochenka i jego najbliższych współpracowników...

O ŻOŁNIERZU WARSZAWSKIM

Zdawało się, był lekki i w trumnie swej wąskiej
Niewiele miejsca żywym na świecie zabierze.
Wykopali go, wieźli, szedł tłum na Powązki,
Lecz hełm pod krzyżem został zwalonym na skwerze.

I gdy spoczął na zbiórce pod ziemią spokojnej
I, jak wszyscy polegli na wszystkich cmentarzach,
Duchem poszedł meldować o sprawach tej wojny
Wodzowi wojsk niebieskich na tronie, przy strażach —

Stanął nagle, coś sobie przypomniał w szeregu
I wyłamał się, w przeciwną skierował się stronę,
I żadna moc nie mogła zatrzymać go w biegu,
I krzyknął tylko innym: nie wszystko skończone!

Schodził na dół milczący, przez kraj wracał płaski
Wszedł do miasta, hełm znalazł i stanął na skwerze.
Podchorąży Listopad? Nie, żołnierz warszawski,
Co jeszcze wiele miejsca na świecie zabierze.

Kazimierz Wierzyński

Wszystko można nabyć w samotności prócz charakteru.

Stendhal

Trudno na tym miejscu nie podkreślić również olbrzymiego pietyzmu, jakim odznacza się obecny proboszcz katedry, rozmiłowany wprost w przeszłości swojej świątyni, której poświęca całkowicie każdą chwilę wolnego czasu.

Przed komisją wyłonioną w 1957 roku przez ordynariusza diecezji, ks. biskupa dr. Jana Strepy w składzie: ks. biskupa dr. Karola Pękali, sufragana diecezji tarnowskiej oraz ks. infułata dr. Jana Bochenka, nadto rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. A. Bochnaka, prof. Józefa Dutkiewicza, inż. Piotra Kakowskiego, arch. Wincentego Ścigalskiego, inż. dr. Kulki, ks. prał. Walentego Chrobaka, ks. dr. Władysława Smolenia i historyka, ks. dr. Eugeniusza Kęzla, stanął problem trudny do rozwiązania...

Czy przeprowadzić całkowitą zmianę wnętrza świątyni, usunąć stare ołtarze w nawie głównej, czy przebudować łuki przejściowe z naw bocznych do nawy głównej, czy raczej wybrać drogę pośrednią, tym bardziej, że wierni przywiązani do dawnej świątyni, wysuwali szereg zastrzeżeń odnośnie projektów wysuwanych przez specjalistów...

Wybrano drogę pośrednią, polegającą na zastąpieniu opadającej całymi płatami starej polichromii — nową, aby jeszcze silniej zarysować monumentalność pomników i rozjaśnić wnętrze świątyni.

Prace rozpoczęte w 1957 roku pod kierunkiem profesorów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — Józefa Dutkiewicza, Wacława Taranczewskiego i Adama Marczyńskiego doprowadziły do odkrycia dawnych fresków koło pomników Tarnowskich i Ostrogskich, które wpływały niewątpliwie na podkreślenie ogromu grobowców. Freski zostały pieczołowicie zrekonstruowane i oczyszczone. Odkryto również ślady dawnych okien gotyckich.

W pierwszym stadium pracy, po zatwierdzeniu projektów, wykonał prof. Taranczewski duże obrazy z życia Najświętszej Maryi Panny i św. Stanisława B.M. nad stallami w prezbiterium, których subtelna kolorystyka harmonizuje z witrażami.

Dziełem prof. Marczyńskiego są postacie Świętych Polskich — bł. Jana z Dukli, bł. Jakuba Strepy, bł. Kadłubka, św. Jana Kantego, bł. Świerada i św. Jadwigi.

Nowa polichromia wykonana w prezbiterium, odpowiada całkowicie stylowi katedry i przyczynia się w dużym stopniu do rozjaśnienia wnętrza świątyni. Zgodnie z projektem, obłożono ściany boczne białym tynkiem, przyczyniając się w ten sposób do wytworzenia ciepłego nastroju, wprowadzając dyskretne oświetlenie pomników przy pomocy reflektorów.

W dalszym ciągu trwają intensywne prace w nawach głównej i bocznych, które w końcowym etapie nadadzą katedrze tarnowskiej monumentalny wygląd. Ogrom dzieł, jaki jest tam wykonywany, gdzie koncepcje artystów harmonijnie wiążą się z kunsztem rzemieślniczym — uniemożliwia chwilowo podanie wszystkich szczegółów i etapów pracy, do której porzystąpiło z wielką ofiarnością oraz zapałem katolickie społeczeństwo tarnowskie w przeświadczeniu najgłębszym, że będzie to godny wkład dla uczczenia Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce. (N.O)

Pierwsza i Ostatnia Komunia Święta W Więzieniu

(Zdarzenie prawdziwe)

Kochana Babciu! — zawołała przymilnie mała Jula — opowiedz nam, prosimy bardzo, jak i gdzie przystąpiłaś do Pierwszej Komunii Świętej?

— Nie rada bym zamącić radosnego waszego nastroju w dniu dzisiejszym, kiedy po raz pierwszy spożyłyście Ciało Chrystusa Pana, a nadto we własnym sercu odświeżyć dawnej rany — westchnęła Babcia. — Ale gdy tak ładnie mnie prosicie, opowiem wam to wielkie zdarzenie, które do dziś dnia mną do głębi wstrząsa. Słuchajcie zatem uważnie:

Było to w czasach straszliwego terroru we Francji, w 1792 roku, u nas, w Paryżu. Jakież wtedy okropne wyprawiano widowiska, jakich zbrodni dopuszczano się wtedy na nieszczęsnej ludności tam, gdzie była moja kolebka.

Pradziadek wasz, a mój ojciec, będąc szlachcicem, został skazany na banicję i ratował się ucieczką... A pewnego poranku, gdyśmy się zbudzili i pobiegłam do sypialni matki, aby z nią razem odmówić poranny pacierz, matki nie zastałam... Natomiast nasz stary, wierny sługa Piotr, przytulił mnie do siebie i ze łzami w oczach wyznał mi, że matka moja, jako żona zbiega, a więc podejrzana, została tegoż dnia o świcie przez zbirów rewolucji porwana i w nieludzki sposób zawleczona do więzienia.

Po wielu prośbach i zabiegach oraz staraniach i błaganiach pozwolono mi matkę odwiedzić. Po krótkim, ale jakże wzruszającym przywitaniu, powiedziała do mnie matka:

"Moja najukochańsza córeczko! Największą radością byłoby dla mnie, gdybym mogła widzieć ciebie przystępującą do Pierwszej Komunii Świętej. Masz 12 lat i jesteś już rozumna, a także należycie przygotowana. Widzisz, moja Maniu, jeżeli człowiek przystąpi dobrze i godnie do Pierwszej Komunii Świętej, to jest zabezpieczony i wzmocniony na całe życie i ma pewny zadatek na wieczność...

"Tej nocy, gdy duchem byłam z wami i modliłam się gorąco o lepszy dla was los, powzięłam plan osobliwy. Byle tylko dało się to wykonać!... Znam jednego, wiekiem już podeszłego kanonika przy kościele Notre-Dame. Wiek i ułomność nie pozwoliły mu wydalić się z kraju. Może oszczędzono tego 80-letniego czcigodnego starca... Przecież on nie jest szkodliwy... Może z powodu swego ubóstwa nie został oskarżony...

"Jest on dalekim moim krewnym i za lepszych czasów widywaliśmy się dość często. Powiedz naszemu wiernemu Piotrowi, aby jeszcze dzisiaj do-

wiedział się, czy kapłan ten jeszcze żyje i czy można go odwiedzić w jego domku ... Gdy będziesz już o tym upewniona, wtedy odwiedź go i przekaż mu moje gorące pozdrowienia ... Następnie poproś go serdecznie, aby cię jak najprędzej — jeszcze przed moją śmiercią — przypuścił do Pierwszej Komunii Świętej."

Jakoż złożyło się, że stary Kanonik, Ks. Caron, dotąd był jeszcze wolny. Widzę jeszcze łzy spływające po jego zmarszczonych policzkach, gdy powiedziałam mu swoje nazwisko i przekazała pozdrowienia oraz prośbę uwięzionej mojej biednej matki.

Czcigodny starzec milczał przez dłuższy czas, a wzrok miał skierowany na Ukrzyżowanego. A potem złożył ręce jak do modlitwy i rzekł do mnie:

"Moje dziecko! Matkę twoją znałem dobrze ... Była to świątobliwa bardzo osoba. Toteż nie mogę odmówić ani jej ani tobie łaski, o którą obie prosicie. Matka pouczyła cię dostatecznie i przygotowała na przyjęcie Pana do twego serduszka. Stosunki są niezwykłe. Żyjemy jak pierwsi chrześcijanie, gdy Kościół był w katakumbach ... Musimy zatem postępować podobnie jak oni. Wyspowiadaj się teraz szczerze, serdecznie ... Przyjdź do mnie jutro wczesnym rankiem, a wtedy dowiesz się, co dalej masz czynić. Niech Matka Najświętsza strzeże twoje kroki ..."

Dnia następnego, stosownie do jego polecenia, wczesnym rankiem udałam się z naszym wiernym Piotrem do domku kanonika.

KONTROLA JĘZYKA

Stary mądry Ezop powiedział kiedyś o języku: "Jest to równocześnie coś najlepszego i coś najgorszego na świecie." Nie ma pewnie takiego człowieka, który by się na to nie zgodził, bowiem każdy wie z doświadczenia własnego, że tak jest w istocie.

Język może zadać człowiekowi ranę boleśniejszą od miecza, może uśmiercić nawet, lecz język może również całe ogromne masy skłonić do spełnienia rzeczy pożytecznych i dobrych. Raz jest on jako miecz obosieczny, to znów jako oliwa, wylana na wzburzone fale, lub kojąca rany.

Wygląd wprowadza często w błąd, lecz język zdoła ukazać duszę człowieka i prawdziwy jego charakter.

Skłoń człowieka do mówienia, a nie potrzebujesz pytać się o jego pochodzenie. Będzie on albo twoim przyjacielem, albo wrogiem. Będziesz mu wierzyć potem, lub unikać go.

Kontrola języka jest rzeczą bardzo ważną. Bo gdzież znalazłby swoją broń, gdyby nie język? I jak dostalibyśmy się do najtajemniejszych kryjówek naszych przyjaciół, gdybyśmy nie mogli dzielić się z nimi myślami przy pomocy języka?

Słowa pisane są zimne i milczące, lecz gdy ogrzeje się je językiem i da im życie, jaką rzeczywistość nadają słowom!

Mów zatem rzeczy przyjemne i wesołe, ale prawdziwe — albo zamknij twój język za zagrodą zębów!

Pamiętaj, że mowa jest srebrem, a milczenie jest złotem ...

Czcigodny kapłan odprawił Mszę świętą. Służył do niej Piotr.

Po Mszy świętej wezwał mnie do stopni ołtarza i tak rzekł do mnie klęczącej:

"Dziecko moje, masz spełnić wielkie i wzniosłe posłannictwo. Opowiadała ci zapewne twoja matka, jak w czasach prześladowania Kościoła kapłani w katakumbach powierzyli chłopcu Tarcyzjuszowi przenoszenie Komunii Świętej dla męczenników do więzienia... Obecnie masz spełnić to samo zadanie. Ten korporał zawiera dwie konsekrowane Hostie.

"Oczyszczona z grzechów przez Sakrament Pokuty, zaniesiesz matce twojej świątobliwej na piersiach korporał do więzienia. Niebezpieczeństwo, wskazana i niezbędna ostrożność, jak i wiek mój sędziwy — nie pozwalają mi tobie towarzyszyć. Polecisz matce, aby wzbudziła doskonałą skruchę... Przekazuję jej błogosławieństwo kapłańskie...

"Po wspólnej modlitwie niech matka twoja otworzy korporał i najpierw tobie poda Komunię Świętą, a potem niech sama spożyje Ciało Pańskie.

"Następnie spalisz korporał."

Mąż Boży pobłogosławił mnie. Wyszłam...

Zdawało się mi, że niosę ogień, który mi piersi rozgrzewał i mimo woli przyszły mi na myśl słowa dwóch uczniów z Emaus: "Czyż nie pałało serce nasze w bliskości Pana Jezusa?"

Od tego czasu upłynęło 68 lat, gdy byłam piastunką Chrystusa Pana... Jeszcze dzisiaj czuję niepojętą rozkosz w sercu... Nie! Nie czułam trwogi. Modliłam się całą drogą i zdawało mi się, że śpiewam hymny na cześć Pana Jezusa z niebiańskim chórem Aniołów...

Żona dozorcy więzienia wpuściła mnie do matki. W niczym nie sprzeciwiała się i pozostawiła mnie samą z matką. Wiedziała, że to już po raz ostatni...

Matka była nad wyraz szczęśliwa. Zdawało się, że jest uniesiona zachwytem. Usta jej szeptały niebieskie, anielskie słowa. Wobec nastroju jej duszy nie mogłam zdobyć się ani na jedną łzę i choćby tylko westchnienie.

Matka wyraziła gorące podziękowanie dla Kapłana, poczem wzbudziła akt skruchy, wiary, uwielbienia, pragnienia, miłości i dziękczynienia.

Obie składałyśmy hołdy obecnemu przed nami Zbawicielowi.

Następnie matka kazała mi odmówić wszystkie modlitwy, jakie umiałam na pamięć, a potem podała mi z korporału Pierwszą Komunię Świętą. Po mnie przyjęła po raz ostatni w swym życiu Ciało Zbawiciela.

Przedziwne to było nabożeństwo!... Jakaż to była cudowna Pierwsza i Ostatnia Komunia Święta! Nawet Aniołowie mogli nam, choć uczucie takie nie istnieje w Niebie — zazdrościć szczęścia, którym opływałyśmy. Toteż czułyśmy, że i Niebo raduje się z nami i oddaje cześć Panu. Jakież to błogie i pamiętne wspomnienie — jedyne z mego długiego życia...

Babunia przerwała na chwilę opowiadanie. Potem mówiła dalej:

Gdy następnego dnia chciałam odwiedzić matkę, dozorczyni mnie nie wpuściła. Kazała mi przyjść później...

Z naszym wiernym Piotrem poszłam odwiedzić czcigodnego Kanonika. Szeptem zamienił kilka słów z naszym wiernym służącym... Potem wziął mnie za rękę, zaprowadził do okna i wskazując palcem na niebo, wyszeptał wzruszony do głębi:

"Maryniu, czy widzisz ten cudny błękit nieba?... Tam przebywa obecnie twoja mamusia między Aniołami i Świętymi... Stamtąd chroni twoje wszystkie kroki i czule spogląda na ciebie."

Duchowieństwo Na Barykadach Powstania Warszawskiego

(Rozmowa z autorem "Przemarsz przez piekło")

Przed dwudziestudwu laty Stanisław Podlewski, znany katolicki pisarz, podjął pierwszy w Polsce ambitne zadanie, aby w cyklu pod tytułem "Stolica Wolności" dać prawdziwy, wierny i plastyczny obraz tragicznych dni powstania warszawskiego, aby — sam będąc żołnierzem powstania — przekazać potomności wspaniałe postaci tego bohaterskiego zrywu stolicy.

— *Jak postępują prace nad dalszymi tomami — zapytujemy na wstępie autora "Przemarszu przez piekło" oraz "Rapsodii Żoliborskiej".*

— Przed kilku miesiącami ukończyłem obszerną, dwutomową książkę pod tytułem "Wolność krzyżami się znaczy". Będzie to pierwszy tom tego cyklu. Obejmie on czas od kwietnia 1944 roku, okres czujności, pogotowia, wybuch powstania, dwa pierwsze dni walki na terenie całej Warszawy oraz zagładę Woli.

— *W swoich książkach pisze pan nie tylko o żołnierzu walczącym na barykadach, ale ukazuje ludność stolicy w tragicznych dniach powstania, jej poświęcenie, ofiarę i cierpienie. Do głębi wstrząsające są opisy szpitali polowych w piwnicach. Jako pisarz katolicki nie pominął pan udziału duchowieństwa w powstaniu.*

— W walce narodu polskiego o odzyskanie wolności i niepodległości duchowieństwo polskie zapisało się niezatartymi zgłoskami. Służąc Pan Bogu, spełniając swoją misję kapłańską, równocześnie służyło wiernie Polsce, służyło swojemu narodowi. Duchowieństwo polskie poniosło na ołtarzu Ojczyzny ogromne ofiary.

— *Może nam pan poda przykłady.*

— W pierwszych godzinach powstania Ks. Tadeusz Burzyński, kapelan klasztoru Sióstr Urszulanek na Powiślu dostrzega na ulicy ciężko rannego powstańca... Nieprzyjaciel usadowiony w dymiących murach uniwersytetu "Na Skarpie" dosłownie wymiata pobliskie ulice. Kapłan nie waha się ani przez chwilę. Bierze naczyńko z Olejami Świętymi, podchodzi do rannego, pochyla się nad nim, aby mu udzielić Ostatniego Sakramentu. Wreszcie dosięga go wroga kula; przechodzi przez piersi i przebija naczyńko z Olejami. Kapłan nie wypuszcza go z dłoni. Tak go znaleziono.

W kilka godzin po wybuchu powstania rozlegają się dźwięki radia w mieszkaniu ks. Wacława Karłowicza na Dziekanii, gdzie ludność przynosi aparaty radiowe.

Zostaje zorganizowany nasłuch w językach francuskim, rosyjskim i węgierskim. Kilka osób przepisuje te wiadomości na maszynach i rozlepia je na rogach ulic, w domach i w pobliżu katedry. Tak powstaje pierwsze pismo powstańczej War-



Zburzony kościół św. Aleksandra na Placu Aleksandra.

szawy, którego duszą i sercem jest kapłan.

W kilka dni później ten sam kapłan prowadzi na wypad grupkę powstańców, która zdobywa samochód pancerny.

Katedra św. Jana staje w płomieniach. Z kaplicy Baryczków zdejmuje w ostatniej chwili ks. Karłowicz z ołtarza Cudownego Chrystusa, gdy wielki żyrandol wali się na niego. Lecz krucyfiks udaje się wynieść i uratować.

Drugiego dnia banda rozwcieczonych SS-mannów wpada do klasztoru Ojców Jezuitów na Rakowieckiej. Spędzają wszystkich do pokoju, obrzucają granatami, oblewają benzyną i podpalają. Siedemnastu księży i około 30 osób innych znajduje straszliwą śmierć w płomieniach...

Ks. Adam Wiśniewski, pseudo ks. "Łukasz", kapelan zgrupowania "Gozdawa", pełniąc obowiązki kapłańskie, ginie wraz z 60-ciu ludźmi pod gruzami zbombardowanego przez wroga szpitala...

O. Henryk Mroczka niesie wodę dla ludzi przebywających w piwnicach. Na Jezuickiej pada pocisk armatni. Urywa mu nogę, a wielu rani. Gdy sanitariuszki chcą mu nieść pomoc, zwraca się nich ze słowami: "Mnie nie ratujcie, ale tych nieszczęśliwych i najbardziej potrzebujących."

Gdy w podziemiach domów i kościołów na Starym Mieście zabraknie miejsca na szpitale, a rannych wciąż przybywa — dowództwo jednego z oddziałów powstańczych zwraca się do klasztoru Sióstr Sakramentek o przyjęcie rannych i personelu szpitalnego.

Jest to zakon kontemplacyjny.

Matka Przeorysza odpowiada:

"Od trzystu lat, jak nasz zakon



Kolumna Zygmuntowska w Warszawie.

istnieje z woli Bożej, nie było precedensu, aby została złamana klauzura. Ale jest to chwila dla Polski tak doniosła i osobliwa... To walka z szatanem. Cały nasz klasztor przekazuję na szpital powstańczy, a całe podziemie dla bezdomnej ludności."

Nie można zapominać, że w latach okupacji Matka Podprzeorysza Tomea Koperska, dr. filozofii, prowadziła w klasztorze, za kratami klazury, tajne wykłady psychologii katolickiej, poddawała surowej analizie i druzgocącym sądom pogańską filozofię i naukę hitlerowską.

Wszystkie Siostry Sakramentki pracują w szpitalu. Niemieccy lotnicy nadlatują nad klasztor i rzucają wielką bombę...

Pod gruzami klasztoru ginie ks. Józef Archutowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Michał Rozwadowski, Ojciec Leonard Hrynaszkiewicz, Jezuita, ks. Mizerski, Salezjanin oraz 30 Sióstr Sakramentek.

Ojca Tomasza Rostworowskiego, kapelana Komendy Głównej Armii Krajowej i batalionu "Gustaw" znają niemal wszyscy obrońcy i mieszkańcy Starówki.

Długie godziny spowiada, udziela Komunii św., błogosławi oddziałom wyruszającym do walki. Zawsze go można spotkać na najbardziej zagrożonych odcinkach i w największym ogniu bitewnym, zawsze spokojny, z odkrytą głową — chodzi od barykady do barykady...

Jakże często przenosi rannych z pola walki do szpitala. Jego czarną sutannę widać na tle rozszalałych płomieni...

Ojciec Tomasz jest nie tylko częstym gościem barykad ale nadto opiekunem rannych powstańców. Gdy zjawia się w mrocznych piwnicach, naładowanych cierpieniem — słońce wchodzi z nim razem. Twarze rannych rozpogadzają się, zapominając o ponurej rzeczywistości.

Któż z żołnierzy powstańców na Mokotowie nie pamięta ks. Jana Zieji, kapelana pułku "Baszta" albo sędziwego ks. Tadeusza Truszyńskiego, pseudo ks. "Alkazar", proboszcza kościółka na Marymoncie. Ileż to razy, ten siwiuteńki jak gołąb starzec, chudy, wysoki, w podziurawionej od wrogich pocisków sutannie — prowadzi do natarcia chłopców, donosi amunicję, przenosi rannych, grzebie poległych, odprawia Mszę św. na wysuniętych placówkach.

Powstanie Warszawskie, to wspaniała księga bohaterswa, poświęcenia, ofiary i bezgranicznej miłości Ojczyzny Polskiego Duchowieństwa. (N.O.)

Zasługi Kościoła Katolickiego W Tysiącletnim Rozwoju Kultury Polski

Gdy przed tysiącem lat zabłysło nad Polską światło wiary Chrystusowej, zaczynała się też i praca Kościoła Katolickiego na Ziemiach Polskich.

Duchowieństwo było początkowo nieliczne, przeważnie obcego pochodzenia. Potem szeregi duchowieństwa coraz więcej były zasilane przez Polaków.

Od samego początku duchowieństwo jest czynnikiem organizacji życia społecznego i tworzy ośrodki życia kulturalnego.

Przyjęcie chrztu przez księcia Mieszka uważa się za datę przyjęcia chrztu Polski. Oczywiście, nie jest to ścisłe. Przyjęcie chrztu przez władcę niewątpliwie miało decydujące znaczenie w procesie nawrócenia całego kraju na wiarę chrześcijańską, ponieważ ułatwiało to pracę misjonarzom. Ale cały proces nawrócenia ludności Polski, rozsianej po znacznym terenie, niejednokrotnie po niedostępnych i dziewiczych puszczach, potrwał jeszcze długo — około dwa wieki.

Uczono wiary gromadnie, grupami też chrzczono, nadając jednakowe imię dla całej grupy ludzi. Zrozumieć łatwo, że początkowo nauka chrześcijańska stanowiła zbyt cienką warstwę w świadomości ludzi. Dlatego też od czasu do czasu wybuchała reakcja pogańska przeciw nowej wierze, przeciw nowym obyczajom.

Wielką zasługę w ugruntowaniu się chrześcijaństwa w Polsce oddał genialny następca Mieszka, jego syn Bolesław Chrobry. Mocną dłonią utrzymał ład i porządek w kraju, popierając misje i zakładanie klasztorów. Ale kiedy brakło tego dzielnego króla, pogaństwo podniosło bunt i uderzyło tak silnie, że złupiono i zniszczono najbogatsze świątynie i klasztory.

Historyk polski z XV wieku, Jan Długosz pisze, że "nie uszanowano ani kościołów, ani rzeczy świętych, ani sług Bożych".

A najstarszy kronikarz polski Gall wspomina, że wiele kościołów opuszczonych stało się siedliskiem dzikich zwierząt... Dopiero wnuk Bolesława Chrobrego, Kazimierz, nazwany Odnowicielem, opanował sytuację, zaprowadził ład w kraju i przywrócił funkcjonowanie Kościoła.

Zasługa dla Polski tego władcy była przeogromna. Podniósł kraj z rozbicia i upadku, przywrócił do życia wszystko, co stanowi wiekopomne dzieło Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Wznosił kościoły i sprowadzał zakonników; zakładał klasztory, by kultura zachodnia, którą zakony przynosiły z sobą, promieniowała na cały kraj, budzący się do nowego życia.

Rola Kościoła Katolickiego w Polsce w rozwoju kultury narodowej

DZISIEJSZE CZASY

Dwóch starszych panów z sobą rozmawia:

— Tak, panie! Inne to dawniej bywały czasy. Młodzież starszych czcią otaczała. Nie tak, jak dziś...

— Co pan tak narzeka? Chociażby teraz miał pan d o w ó d grzeczności młodych. Ustąpili panu miejsca.

— No, to co z tego? Ale żona cały czas stała.

— Ależ pan niedomyślny!... Nie korzystała z grzeczności młodych, bo chciała być koniecznie młodszą!

jest wielka i być może nie zawsze doceniana... Kościół wnosił nową treść dotychczas nieznaną. Akcja jego trwa wieki. Wykorzenił dawne wierzenia i przesądy, prowadząc naukę katechizmu.

Z ust misjonarzy i kaznodziei ludność z podziwem dowiadywała się wiele rzeczy dotychczas nieznanych, nowych. Kaznodzieja bowiem często nie poprzestał tylko na rzeczach wiary, ale włączał do kazania cały arsenał wiedzy o świecie, mówił o innych krajach.

Dla ludzi na wsi kazania te były źródłem informacji o tym, co dzieje się poza ich okolicą. Oprócz kazań, także i spowiedź nastręczała dużo okazji do nauczania, zwłaszcza w zakresie obyczajów. Ale także i poza kościołem ksiądz mógł pouczać, doradzać, upominać. Toteż na księdza patrzono jak na wyrocznię.

O z n a k ą uszanowania osób duchownych było także nadanie im tytułu "ksiądz", co dawniej oznaczało to samo co książę.

Ksiądz pleban urządzał szkółkę przy parafii, do której chodzili zarówno chłopcy jak i dziewczęta. Przedmiotem nauki było nie tylko nauczanie czytania pisania i liczenia, ale nadto i przedmioty z zakresu gospodarki domowej i rolnej.

Klasztory zakładają szkoły przyklasztorne, gdzie uczą i wychowują kandydatów do stanu duchownego. Wreszcie s z k o ł y przykatedralne, które stanowią zalążek szkół średnich. Zresztą, c a ł a organizacja szkolnictwa i jego podział, który się utrzymał do naszych czasów — jest dziełem Kościoła.

Obok księdza plebana, w czasach późniejszył cieszył się dużym autorytetem organista. Zdarzało się, że miał on nieraz większy wpływ na wsi niż sam pleban z tej przyczyny, że organista był więcej przystępny, większą utrzymywał łączność z ludnością niż ksiądz. Organista był zarazem i nauczycielem i prowadził szkołę. Często organiści byli ludźmi wykształconymi jak na czasy ówczesne.

Wpływ kościelny wykorzenił zupełnie wiarę w dawne demony i gusła. Zabroniono udawać się na dawne miejsca kultu, aby wymazać z pamięci ludzi dawne pogańskie obrzędy.

Najciekawsze są zakazy dotyczące wszelkiego rodzaju czarowników, znachorów, zaklinaczy i wróżbitów. Kościół zwalczał je bardzo usilnie. Kościół zwalczał czary, uważając je za resztę praktyk pogańskich.

Wielki też był wpływ Kościoła na rozwój literatury ludowej.

Udział wiernych w nabożeństwach zrazu bierny, stał się bardzo czynny, gdy lud zaczynał ś p i e w a ć chóralnie pieśni. Powstał cały szereg pieśni religijnych. Dodać należy, że wpływ pieśni kościelnej nie ograniczył się wyłącznie do pieśni religijnej. Miał t a k ż e wpływ na rozwój pieśni świeckiej.

Kościelnego pochodzenia jest ca-



Projekt regotyzacji Katedry Gnieźnieńskiej według prof. dr. Jana Zachwatowicza, w wykonaniu inż. mgr. Aleksandra Holasa.

ły teatr ludowy, który jest pozostałością dawnych misteriów. Było tych misteriów dużo i z każdym ważniejszym świętem mogło łączyć się przedstawienie. Kościelnego pochodzenia jest też szopka, z którą obecnie chodzi młodzież w różnych okolicach Polski.

Klasztory prowadziły akcję pogłębienia życia religijnego i szerzyły nabożeństwa, do którego to celu służyło rozpowszechnianie obrazów świętych i figur. Największą do tego okazją były odpusty. Nieraz zakonnik był wykształconym artystą.

Kościół oddziaływał też na sztukę budownictwa. Kościoły jako domy Boże wznoszono okazałe i starano się je upiększyć. Tak powstały wspaniałe okazy gotyku, stylu romańskiego, renesansu czy baroku.

Wpływ klasztorów żeńskich w zakresie kultury technicznej dotyczył przede wszystkim robót kobiecych, więc szycia, haftowania, koronkarstwa. Klasztory męskie prowadziły szeroką akcję w zakresie gospodarczym.

Zakony średniowieczne, jak Cystersi, Benedyktyni prowadzą intensywną pracę gospodarczą. Prowadzili oni uprawę ogrodów i sadów dla różnych celów. Hodowali kwiaty dla ozdoby kościołów oraz rośliny lekarskie dla celów leczniczych.

Na Świętym Krzyżu, w Górach Świętokrzyskich, przy dawnym klasztorze Benedyktynów do dzisiaj nazywa lud pewien obszar pola "apteką", ponieważ uprawiano tam zioła lecznicze.

Wreszcie muzyka kościelna miała wielki wpływ na rozwój muzyki w ogóle.

Jak widać z powyższego zestawienia faktów historycznych — Kościół Katolicki na przestrzeni wieków oddał wprost nieobliczalne zasługi Polsce.

Ks. Zdzisław Musialik

Ks. Józef Gawor

Testament
Księdza Emila Szramka

W dniu 13 stycznia br. mija 24 rocznica śmierci Ks. Dr. Emila Szramka, proboszcza parafii Najśw. Maryi Panny w Katowicach oraz prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku.

W dniu 6 stycznia 1942 roku — w święto Trzech Króli — przyjął po raz ostatni Komunię św. w warunkach, które trudno opisać...

Pamiętam ostatnie słowa, które wypowiedział do mnie, stojąc w szeregach 30-go bloku więźniów w obozie koncentracyjnym w Dachau, gotowych do wymarszu do "łaźni obozowej", z której nie było już powrotu... Gdy mnie zauważył, uśmiechnął się pogodnie, podniósł rękę i potrząsając nią życzliwie, zawołał do mnie: "Bóg zapłać! Dziękuję bardzo!" Dziękował ruchem ręki i słowami za podanie mu po raz ostatni Komunii św.

Poniżej kazanie, które wygłosił do nas, kapłanów-współwięźniów, w obozie koncentracyjnym w Dachau — kazanie, duchowy testament Ks. Dr. Emila Szramka:

* * *

Drodzy Bracia! Ze świata docierają do nas często wieści o protestach przeciwko nadużyciom i gwałtom stosowanym w stosunku do chrześcijańskich Kościołów.

My sprawy te widzimy jeszcze inaczej.

Chciałbym nasz punkt widzenia ująć w krótkich słowach. Ochrona poddanych przed niesprawiedliwością jest zapewne obowiązkiem przełożonych. Ci jednak którzy nie mogą uniknąć krzywdy, muszą troszczyć się o to, aby doznana krzywda nie pozostała bezowocna, lecz zyskała wysokie znaczenie. Dlatego chciałbym uzupełnić owe protesty przykładem, jaki nam dał nasz Mistrz — Jezus Chrystus.

Z początku On również protestował przeciwko swoim oprawcom, potem jednak dokonał wkładu wszystkich sił, aby Jego święte Ciało nie było wydane na daremno i Jego święta Krew nie była wylana na próżno!

Po wniesieniu Swego sprzeciwu — poszedł Swoją własną drogą jako Bohater i Król.

Podobnie i my nie będziemy protestowali przeciwko bezprawiu i gwałtom; będziemy jednak z pomocą Bożą trwali w naszych cierpieniach — podobni do Bożego Baranka i będziemy Mu pomagali w gładzeniu win tego świata.

Pojmujemy teraz bardziej niż dawniej, zanim przyszliśmy tutaj, to, co święty poeta rozeznał dokładnie: "Nie zazdrość złoczyńcom i nie oburzaj się na tych, którzy czynią gwałt!"

Co jest prawdziwie nasze, tego nikt nas pozbawić nie może! Złoczyńca okrada samego siebie, a nas obdarza wewnętrzną wolnością! Głębia naszego wnętrza mówi nam, że my, prześladowani, nie tracimy niczego —

przeciwnie, zyskujemy! Nie światłość zaświatów dopiero, lecz już tu wewnętrzny głos i wzrost głębszego poznania ukazują nam prawdę, że również wielu chrześcijan spoza obozu potrzebuje siły, aby strat i zwycięstw chrześcijaństwa, a przede wszystkim strat i zwycięstw Kościołów nie tyle upatrywać w zmianie ich pozycji wpływowej, lecz w głębokim rozeznaniu tajemnicy prawdziwego zbawienia, aby głęboko przeżywali trafności słów: "W KRZYŻU ZBAWIENIE" zarówno dla jednostki, jak i dla całego Kościoła.

Zbawionym — to uderzyło nas dopiero tutaj — nie jest fizycznie silniejszy, to jest ten, który nadużywa swojej władzy celem uciskania i dręczenia swoich braci, lecz ten, który zdobędzie się na wewnętrzne "tak" w stosunku do swojej zewnętrznej niewoli i jej męki, ten, który jest zdolny do miłosierdzia wobec swoich oprawców i w końcu potrafi nawet dziękować za to, że został wybrany do prawdziwego naśladowania swego Mistrza, że dano mu cierpieć za swój naród i swoich oprawców, aby mogli wynurzyć się z ciemności nieludzkiego myślenia.

Przeżywamy tu głęboko prawdę, że chrześcijaństwo może rozwijać się tylko przez osobisty wkład pełnowartościowych chrześcijan, to znaczy przez nadludzkich ludzi, na jakich nas chce wychować w tym miejscu łaska Boża.

Bez tego chrześcijańskiego dorobku, bez zmagań o ratowanie i zbawienie dusz, bez wyżyn wiary, bez życia kształtowanego na wzór Mistrza — Kościoły chrześcijańskie staną się pustymi gmachami, w których bogactwo wiary i łaski leży niezauważone i nieużyteczne, wzgardzone i wyszydzane przez postronnych, jako rzecz bezwartościowa i pozbawiona skutecznego oddziaływania.

Duch Boży pozwolił nam tutaj dojść do doniosłego przekonania, że naród i ludzie jałowieją, gdy nie ma wśród nich chrześcijan, że naród i ludzie zyskują w oczach Boga świętą godność dopiero przez pełnych chrześcijan. Ludzie, którzy nie żyją na szczytach chrześcijaństwa, gardzą sobą i nienawidzą się nawzajem.

Na krótko przed sprowadzeniem nas tutaj czytałem słowa współczesnego pisarza: "Szatan musi ciągnąć u wozu Pana Boga."

Bóg posługuje się szatanem, aby toczył jego zwycięski wóz wzwyż, gdyż przez udrękę zniewala ludzi do czynnego chrześcijaństwa. Szatan — owa wieczna negacja, ów wieczny burzyciel — staje się mimo woli czynnikiem twórczym. Bóg zmierza do tego, abyśmy poprzez niego, przez naszą zewnętrzną nędzę — urośli do rozmiarów miasta, położonego na górze, abyśmy jako światłość świecili przed ludźmi i aby ludzie, poruszeni naszą udręką, chwalili Ojca, który jest w niebie.

Wiemy, chociaż nam nikt tego w tej kaźni powiedzieć nie może — wiemy, że wielu duchownych przyjaciół na całym świecie zwraca oczy na Dachau i z Dachau oczekuje wybawienia. Od nas zależy, aby to miejsce kaźni stało się szkołą łaski, z której wyjdą nowi budziciele i wodzowie ku wybawieniu ludzi.

Czyż mam powtórzyć radosne słowa, wypowiedziane ongiś przez prześladowanego człowieka po zwycięskiej walce o swoją dojrzałość moralną do błądzących oraz przez niego wybawionych braci: "Złe są wasze zamysły przeciwko mnie, lecz Bóg przemieni je w dobro."

Właśnie nam, którzy tutaj stracili nie byle co, lecz wszystkie dobra doczesne — nam, którzy niemal codziennie muszą opłacać znoszeniem bicia wolność sumienia, owo bezcenne bogactwo człowieka, właśnie nam zajaśniał w świadomości fakt, że słowo Augustyna nie jest kłamliwym frazesem, lecz najgłębszą prawdą: "Cóż masz, człowieku, jeśli posiadasz wszystko, lecz nie znasz Boga? Czegoż ci brak, człowieku, jeśli posiadasz Boga, gdy ci nawet wszystko inne zostało odebrane?"

Czujemy się powołani do spełnienia świętego zadania, aby to uszczęśliwiające rozeznanie podawać naszym błądzącym braciom, również braciom z naszej winy błądzącym. Nam zlecono zadanie, aby przynieść nową przyszłość, jak się wyraził wielki Izajasz, albo jeszcze dokładniej, aby stać się wskrzesicielem wielkiej, prachrześcijańskiej przeszłości:

"Verbum Dei non est alligatum."

Słowa Bożego nie można spętać kajdanami żadnej potęgi, nie można przeszkodzić mu w działaniu. Gdzie wieje Duch Boży, wdziera się wszechwładnie daleko w świat, głosząc potęgę, której Pan pozwala rosnąć w słabych ludziach.

Jeżeli tu wytrzymamy, nie załamując się duchowo, wieść o tym dotrze na cały świat, do wszystkich, którzy to pojąć mogą, do wszystkich, którzy tęsknią za oswobodzeniem spod władzy złego ducha! Jeżeli tu wytrwamy — nasza siła wyjdzie na świat, nasz przykład wołać będzie po wszystkie czasy i do wszystkich ludzi: "Bądźcie naszymi naśladowcami, jak i nam dane było stać się naśladowcami Jezusa Chrystusa!"

Z pokorą prośmy naszego Pana o łaskę wytrwania.

Panie, rozpocząłeś w naszych duszach budowanie dzieła. Panie, dokonaj go w nas dla wielu czekających braci i sióstr, którzy patrzą na nas i modlą się o nasze zwycięstwo! A gdybyśmy w Twojej mocy dojść mieli do wewnętrznego zwycięstwa wierności — wówczas nie nam, o Panie, nie nam, lecz Tobie jedynie chwała! Panie, daj nam odwagę! Panie, daj nam siły! Amen.

* * *

Kto zaznał goryczy tamtych lat, spędzonych w nieustannym ucisku i nieprawdopodobnej udręce czy to w obozie koncentracyjnym, czy też pod brutalną pięścią okupanta, ten potrafi ocenić wagę słów, wypowiedzianych przez Ks. Szramka do kapłanów-współwięźniów w Dachau.

Całość tego kazania, wygłoszonego w najcięższych warunkach obozowych — świadczy o niezwykle głębokiej umysłowości Autora w równym stopniu, jak o jego wysokiej postawie kapłańskiej. Myśli Ks. Szramka wywodzą się z głęboko przeżywanej teologii, z szczerego umiłowania, zarówno własnego jak i wszystkich narodów, z wielkodusznego ujęcia Kościołów, co świadczy o jego ekumenicznym spojrzeniu na zagadnienie wyznań chrześcijańskich.

Ks. Szramek wypowiedział tu szereg podstawowych prawd religijnych z pozycji prześladowanego, prawd takich, że skojarzenie jego mowy z mową św. Szczepana narzuca się samo.

Można stwierdzić, że kazanie jego jest rzadką formą duchowego testamentu kapłańskiego, przekonywującym wołaniem do wszystkich ludzi pragnących pokoju Bożego.

Ks. Józef Gawor



Wnętrze kościoła z widokiem na ołtarz główny w Bardo Śląskim, sławnym ośrodku kultu Maryjnego. (Fot.: Andrzej Kossobudzki)

Bardo: Ośrodek Kultu Maryjnego

U stóp Gór Sudeckich, nad rzeką Nysą Kłodzką, na skrzyżowaniu głównych arterii komunikacyjnych biegnących z Czech do Wrocławia i Gniezna, wznosi się kościół wraz z klasztorem, do którego od XIII wieku pielgrzymują setki tysięcy ludzi.

Bardo Śląskie, ongiś gród warowny Chrobrego, zabezpieczający granice Polski od strony Czech, stał się miejscem potężnego kultu Maryjnego.

W starym kościele w Bardo jest cudowna, zabytkowa statuetka Matki Boskiej, wyrzeźbiona z czerwonego buku. Jest to najstarszy zabytek sztuki romańskiej na Śląsku.

Co roku, w uroczyste dni sierpniowe i wrześniowe mkną szosami rozśpiewane autobusy, na peronach dużych dworców i małych stacyjek kolejowych tłoczą się tłumy pielgrzymów, a drogami od Kłodzka, Nysy, Kudowy i Prądnika ciągną kompanie pobożnego ludu śląskiego ze swoimi proboszczami.

Na kilka kilometrów przed Bardo ciągną się różnobarwne procesje kobiet i dziewcząt w bieli, niosących statuetki; za nimi kroczą poważnie, w nabożnym skupieniu mężczyźni.

Od 1945 roku, kiedy Dolny Śląsk

Sprawa Palenia Zwłok

Rzymska Kongregacja Obrzędów rozesłała do biskupów całego świata instrukcję, która świadczy o zmianie stosunku Kościoła do sprawy palenia zwłok.

Podkreśla się przy tym wyraźnie, że nie chodzi o to, jakoby kremacja miała zastąpić dotychczasową formę chrześcijańskiego pogrzebu z pochowaniem zwłok w ziemi. Instrukcja przypomina, że Kościół zawsze utrzymywał, iż ciała katolików winny być pogrzebane w ziemi ze względu na prastary obyczaj chrześcijański. W instrukcji powiedziano, że kremacja, objektywnie biorąc, nie jest przeciwna wierze. Jednakowoż niektórzy ludzie — w szczególności w Europie — traktowali kremację zwłok jako demonstrację odrzucenia nauki Kościoła.

Dekret wydany przez Kongregację Obrzędów w 1886 roku zakazywał palenia zwłok, a w szczególności ze względu na akcję masonerii i różnych sekt — zwłaszcza we Włoszech — które w owych czasach tworzyły specjalne stowarzyszenia dla popularyzowania tej praktyki w intencji negowania chrześcijańskiej doktryny o zmartwychwstaniu ciał.

W dzisiejszych jednak czasach antyreligijny aspekt palenia zwłok się zatarł. W niektórych krajach i w pewnych okolicznościach palenie zwłok jest praktykowane ze względu na obyczaj narodowy lub z innych ważnych powodów — sanitarnych i ekonomicznych.

Radio watykańskie w komentarzu w sprawie kremacji zwłok stwierdziło, że Kościół nie wycofuje się z postawy potępiającej palenie zwłok osób zmarłych.

Kongregacja Św. Oficjum zarządziła jedynie złagodzenie kar kościelnych stosowanych do katolików, którzy przeprowadzają kremację zwłok. (TP)

wrócił do Polski — Bardo stało się miejscem pątniczym, do którego — na wezwanie biskupów śląskich — stale pielgrzymują parafie dolnośląskie i opolskie. Wtenczas mała ta mieścina rozbrzmiewa prawdziwym zgiełkiem odpustowym, a nade wszystko rozbrzmiewają starodawne pieśni maryjne.

Chociaż Ziemia Kłodzka utracona w wirze walk dynastycznych, uległa naporowi germanizacyjnemu, to jednak w tym mieście przechowały się nieliczne pamiątki, które stwierdzają jego polskość. Wspomina o tym z głębokim wzruszeniem i pełnym objektywizmem niemiecki Redemptorysta, Ks. Dr. Joseph Schweter, autor cennej monografii historycznej cudownego miejsca.

Pielgrzym stojący wraz z olbrzymim tłumem, liczącym przeszło sto tysięcy osób, aby powitać Prymasa Polski i Biskupów Śląskich, przypomina sobie historię cudownego miejsca i owe tłumy wiernych oraz procesje liczące kilkuset kapłanów, uczonych i artystów pielgrzymujących zwarcie wraz z Polskim Ludem...

Mały kościółek wraz z dziedzińcem klasztornym nie może pomieścić napływających tłumów, dlatego też Mszę św. pontyfikalną odprawia Arcypasterz Wrocławia pod gołym niebem na tym samym tradycyjnym miejscu, gdzie w XVII i XVIII wieku odbywały się wielkie zgromadzenia pątników z prastarej piastowskiej Śląskiej Ziemi...

Dokoła ołtarza ustawiły się liczne delegacje ze sztandarami i feretronami; biel komży kilkuset duchownych zlewa się z czernią habitów zakonnych, z fioletami prałackimi i pontyfikaliami biskupów.



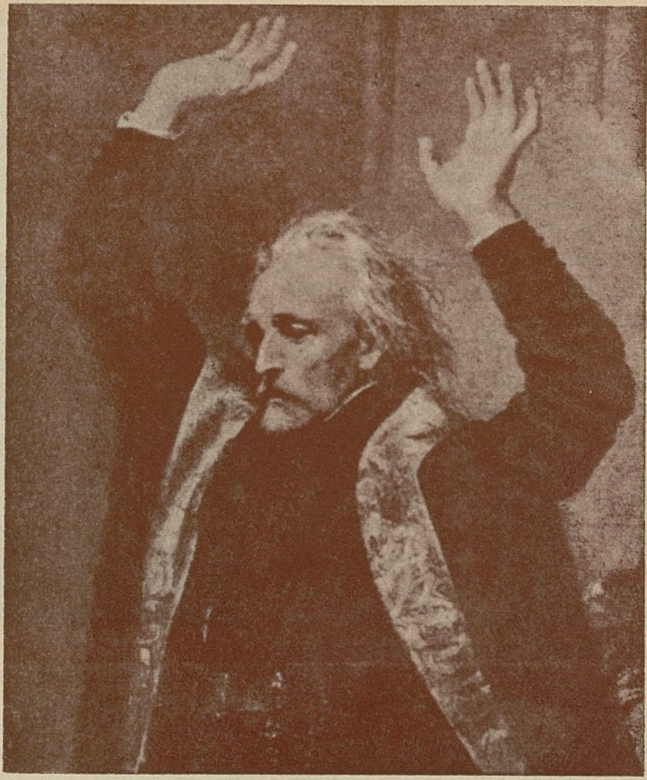
Przy powiewie sztandarów kościelnych i rozgłosie ludowych pieśni religijnych, pielgrzymi zbliżają się do swego celu — miejsca pielgrzymki. (Fot.: Andrzej Kossobudzki)

Zebranych ogarnia wielkie i głębokie wzruszenie, kiedy na kazalnicę wstąpił Prymas Polski...

Oto po raz pierwszy w historii tego świętego miejsca przemawia Głowa Kościoła Polskiego, przypominając o historycznych związkach tej ziemi z Polską. Wśród głębokiej ciszy padają słowa Prymasa, że wierny Lud Polski przyszedł tu na dziedzictwo swoich Ojców, przyszedł pod polskie niebo i do swoich polskich kościołów.

Dokoła nas Ślązaków stoją grupy ludzi przybyłych z za Buga, z Ziemi Wileńskiej, z Małopolski Wschodniej...

Dla nich te słowa były pokrzepieniem, a jednocześnie podtrzymujące głęboką wiarę, że jak Ziemia Śląska, tak i ich ojczyste Ziemie wrócą kiedyś do Polskiej Macierzy... (N.O.)



Ksiądz Piotr Skarga

Dobroczyńca i Prorok Narodu Polskiego

W Krakowie, w podziemiach Kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła spoczywa jeden z wielkich synów Polskiej Ziemi, Ks. Piotr Skarga. Imię jego zna każdy Polak. Każde polskie dziecko zna Skargę z lekcji historii, z literatury i słynnego obrazu Jana Matejki "Kazanie Skargi".

Ks. Piotr Skarga urodził się w Grójcu pod Warszawą w 1532 roku jako syn ubogiego szlachcica. W ósmym roku życia zostaje sierotą, umiera mu matka. Okres dzieciństwa miał ciężki i to wywiera silny wpływ na kształtowanie się jego psychiki. Jest wrażliwy na wszelką niedolę ludzką, a zwłaszcza na nędzę materialną. Toteż, gdy został kapłanem, a następnie Je-

zuitą, rozwinął działalność dobroczynną na skalę dotychczas u nas niespotykaną.

Wszędzie, gdziekolwiek przebywał, wyszukuje biednych, by zająć się nimi. Dla nich chodził od pałacu do pałacu i dworów szlacheckich, prosząc o pomoc i ofiarę. Podczas pobytu w Krakowie przy kościele św. Barbary miał miejsce pozornie drobny wypadek, który wpłynął na Skargę do zorganizowania bractw dobroczynnych.

Oto do kościoła przychodzi biedna niewiasta z dzieckiem na ręku i prosi o jałmużnę... Była to żona ciężko chorego stolarza i matka kilkorga dzieci, pozbawiona środków na ich utrzymanie. Skarga wykorzystał ten wypadek i w płomiennych kazaniach zaapelował do bogatego mieszczaństwa i szlachty o pomoc w zamierzonym organizowaniu Arcybractwa Miłosierdzia.

Już pierwsze kazanie wywarło na słuchaczach tak silne wrażenie, że po nim kilkoro osób zgłosiło się do Skargi, wyrażając chęć wstąpienia do bractwa. Z czasem do bractwa wpisują się biskupi, a nawet sam król Zygmunt III i wielu senatorów.

Kazania Skargi przyczyniły się do rozwoju Arcybractwa Miłosierdzia. Sam układa dla bractwa jego statut. Często widziano Skargę z workiem na plecach, jak odwiedzał biedotę, zanosząc jej odzież i pożywienie.

Drugą instytucją charytatywną, zorganizowaną przez Skargę był bank pożyczkowy pod nazwą "Komora Potrzebujących". Instytucja ta miała na celu udzielanie pożyczek bezprocentowych biednym ludziom, potrzebującym pożyczki.

Gdy w 1592 roku wybuchła epidemia w Krakowie i nie miał się kto zajmować chorymi oraz grzebaniem umarłych, Skarga organizuje "Bractwo św. Łazarza", aby tym się zajęło.

Wreszcie "Skrzynka św. Mikołaja" była uzupełnieniem poprzednich instytucji. Skarga widząc w mieście ubogie dziewczęta, postanowił pomóc im, aby mogły wyjść za mąż i w ten sposób je uchronić od moralnego upadku. "Skrzynka św. Mikołaja" była pomyślana w tym celu, aby temu zaradzić.

Jak widzimy działalność dobroczynna Ks. Piotra Skargi była wszechstronna. Świętość jego życia, czystość intencji i bezinteresowność zyskały mu ogromny autorytet w społeczeństwie.

W 1588 roku, król Zygmunt III po przypadkowym wysłuchaniu kazania Skargi w kościele św. Barbary w Krakowie, powołał go na stanowisko kaznodziei nadwornego.

Był to moment przełomowy w życiu Ks. Piotra Skargi. Staje się kaznodzieją króla, senatorów i sejmu Królestwa Polskiego. Odtąd nie tylko prowadzi działalność charytatywną, ale także staje się prorokiem Narodu Polskiego.

Jest dziwne podobieństwo między postawą Skargi, a postawą proroka Jeremiasza. I jeden, i drugi bolał nad upadkiem cnót obywatelskich swojego narodu, wytykał mu jego błędy, chcąc odwrócić zbliżający się upadek ojczyzny... I jeden, i drugi przepowiadał w wizji proroczej swojemu narodowi klęskę, jako konsekwencję rozprzężenia obyczajów.

Skarga, zostawszy kaznodzieją królewskim, miał dużo okazji przemawiać w obecności króla i senatorów. Umiał władać słowem tak potężnie, że nie ma mu równe-

go w kaznodziejstwie moralno politycznym.

Jego kazania robiły na słuchaczach wstrząsające wrażenie. Skarga dostrzegał bystrym okiem rysujący się gmach Rzeczypospolitej, grożący zawaleniem się... Skarga widział jasno, jak na dłoni, gdzie leży tego przyczyna. Anarchia i egoizm warst wyższych narodu, korupcja i brak poczucia odpowiedzialności za losy kraju...

Jego rozpaczliwe słowa miały wstrząsnąć sumieniem magnaterii, budząc go z uśpienia wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa... Religijny patriotyzm Skargi wznosi się na wyżyny dotąd niespotykane.

Historyk literatury polskiej profesor Ignacy Chrzanowski zauważa, że kazania Skargi są największym arcydziełem tego rodzaju literatury. "Kazania o mądrości potrzebnej do rady, o zgodzie, o niekarności grzechów jawnych, o miłości ku Ojczyźnie, to zenit, to korona naszej literatury moralno-politycznej", mówi wyżej podany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zginął z rąk nazistów w hitlerowskim obozie koncentracyjnym...

Kazimierz Brodziński, poeta i krytyk z pierwszej połowy XIX wieku, zachwycał się językiem Skargi pisząc: "Język jego tak łagodnym się zdaje, jak dusza jego i nauki, które opiewał."

Skarga do końca życia pozostał człowiekiem pracy i poświęcenia dla bliźnich i Ojczyzny. W 1612 roku, mając już 75 lat, po długich staraniach otrzymał nareszcie od króla zwolnienie ze stanowiska nadwornego kaznodziei. Był wtedy już zbyt pochylony wiekiem... Na ostatnie dni swego życia pragnął ciszy i spokoju...

Przyczyna, że tak niewiele małżeństw jest szczęśliwych, polega na tym, że większość dziewcząt więcej czasu poświęca zastawianiu sideł, niż budowaniu klatek.

Swift

Cóż po tem, wiedzieć co się w Rzymie działo, a nie wiedzieć, co się dzieje w domu.

A. M. Fredro

Ostatnie pożegnalne kazanie wygłoszone przed królem i senatorami wywołało łzy u słuchaczy...

Niedługo potem lampka jego życia dopaliła się. "Śmierć zastała go piszącego", napisał jego współczesny mu biograf, ks. Birkowski.

W dniach nieszczęść wojennych czytano słowa Skargi, jak słowa natchnionego proroka:

"Jako nie płakać, iż człowiek zabija człowieka, tejże natury jako i sam? Krew swoją i krew brata swego morduje? A walki najwięcej ludzi potracą i nie masz tak jadowitej plagi na człowieka, jako człowiek, który rozumem i dowcipem dziwne do zabijania sposoby wymyśla: żelaza, strzelby, prochy, działa, kule, mosty, okręty i inne sidła i doły na krew i ciało jednej natury przyprawuje. Ani morowe powietrze, ani bestia, ani głody tak wielkiej zguby ludziom nie przynoszą, jak wojny."

Oto słowa Skargi, z jednego z jego kazań. Wydaje się, że skierowane są do naszego wieku, tak okrutnie doświadczonego zgubnymi skutkami wojny...

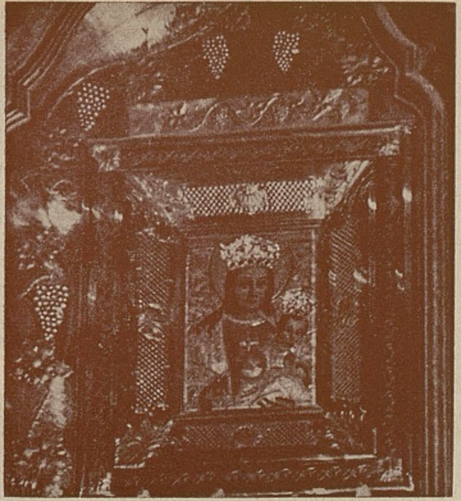
"Nie rychło takiego Polska nasza obaczy", wołał z ambony ks. Birkowski, gdy Skarga zakończył życie.

Ks. Zdzisław Musialik



Główny ołtarz w stylu barokowym w kościele tuchowskim, zbudowany został w 1682 roku staraniem A. Glińskiego. (Fot.: Andrzej Kossobudzki)

Tuchów: Częstochowa Podkarpacia



Od XV wieku w kościele tuchowskim znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej. Wymalowany olejno na kredowym podkładzie, na desce z bukowego drzewa, jest arcydziełem sztuki religijnej nieznanego artysty. Słynie cudami od 1597 roku. (Fot.: Andrzej Kossobudzki)

Z Tarnowa do Tuchowa wiedzie stary, historyczny trakt, wijący się wśród lesistego podgórza, którego krajobraz nie dużo się zmienił od czasu, kiedy ziemie te należały do historycznego Opactwa Benedyktynów w Tyńcu nad Wisłą.

Jak okiem sięgnąć, ciągną się bezkresne pola uprawne, przy drogach rozsiadły się prastare wioski, tonące w ukwieconych sadach, a po drogach ciągną po dawnemu chłopskie wozy.

Najsilniejszym akcentem architektonicznym w tych okolicach są jedynie wyniosłe wieżyce kościelne i zachowane jeszcze murowane dworki miejskie. Na rozległych pastwiskach pasą się spokojne stada krów, pilnowane przez małe grupy boso biegających dziewcząt i chłopców.

Nawet małe strumyki górskie, ukryte w gęstym zadrzewiu leśnym nie mącą tego krajobrazu, którego najpiękniejszym elementem są rozsiane gęsto kapliczki, figury polne i krzyże przydrożne...

Zczerniałe napisy i ubogie wota mówią nie tylko o burzliwej przeszłości tej ziemi ale i kulcie religijnym, który od XVI wieku wrył się głęboko w psychikę ludności Podkarpacia.

W każdej niemal chacie od Gorlic aż do Tarnowa, Grybowa i Starego Sącza na poczesnym miejscu znajduje się obraz Matki Boskiej Tuchowskiej zawsze umajony kwieciem i zielenią... Od maja do października ciągną nieprzerwanie do Tuchowa pieszo i na furmankach masowe pielgrzymki ze sztandarami i swoimi proboszczami na czele.



Jak przed wiekami, tak i w obecnych czasach, przybywają do Tuchowa olbrzymie tłumy ludności Podkarpacia, prowadzone przez dostojnych Arcypasterzy sąsiednich diecezji. Wiernych, widocznych na powyższym zdjęciu przyprowadził Ks. Biskup Karol Pękala, Sufragan diecezji tarnowskiej. (Fot.: Andrzej Kossobudzki)



Wspaniały fresk późnorenesansowy na sklepieniu kościoła tuchowskiego przedstawia Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny. (Fot.: Andrzej Kossobudzki)

Tuchów — małe, zaciszne miasteczko na Podgórzu Karpackim — tętni wówczas życiem wielkiego ośrodka maryjnego o kilkusetletniej tradycji oraz związkach z wielkim Opactwem Czarnych Mnichów tynieckich.

Im zresztą zawdzięcza miasteczko, klasztor i cała okolica swoją fizjognomię a nade wszystko opiekę i rozwój kultu Matki Boskiej Tuchowskiej. Jej obraz znajdował się początkowo na wzgórzu, w małym, drewnianym kościółku — po prawej stronie bystro toczącej swoje wody, rzeczki Białej.

Od 1597 roku zasłynął ten obraz cudami i ściągał do małego, górskiego kościółka tysiące wiernych, nie tylko z olbrzymiej diecezji krakowskiej, ale i z Węgier, Słowacji, nawet z Moraw i Czech...

Kiedy kult coraz bardziej rozszerzał się, a liczne miasta polskie oraz wsie składały publicznie podziękowanie za opiekę i pomoc w nieszczęściach, wojnach i najazdach —

RĘCE

Są różne ręce, są duże i małe:
Jedne, gdy kładą na stoliku kartę,
Takie są piękne, jaśminowo białe,
Że pocałunków najmniej tysiąc
[warte!

Są inne, słodkie i takie kojące:
To są rączęta kochanki lub żony,
Co chłodzą czoła, stroskane, gorące,
Te pocałunków są warte miliony!

Są jeszcze inne, co w ubogiej chacie
Stały się szorstkie od pracy,
[poświęceń:
To ręce matki, czy nie pamiętacie?
Te pocałunków warte stokroć więcej!

przystąpiono za zgodą biskupów krakowskich (J. Zadzika i T. Oborskiego) do budowy murowanego kościoła w stylu późnorenesansowym, który uroczyście konsekrował w 1687 roku wybitny biskup krakowski, Ks. Mikołaj Oborski.

Opiekę nad kościołem i Cudownym Obrazem pełnili w dalszym ciągu Benedyktyni z Tyńca, dzięki którym powstała pełna głębokiego uczucia literatura łacińsko-polska poświęcona Matce Boskiej Tuchowskiej.

Rozwój kultu został jednak brutalnie przerwany po rozbiorach Państwa Polskiego kiedy rząd austriacki kilkakrotnie ograbił klasztor z wotów kościelnych i doprowadził do zlikwidowania działalności Benedyktynów w Tuchowie.

W 1893 roku opiekę nad cudownym miejscem objęli Ojcowie Redemptoryści, od których zaczął się nowy okres w historii klasztoru tuchowskiego. Z każdym bowiem rokiem z miejsca odpustowego stawał się Tuchów poważnym ośrodkiem rekolekcyjnym, twórczej myśli katolickiej, kierowanym pod koniec XIX wieku przez znakomitego kaznodzieję o sławie europejskiej. O. Bernarda Łubieńskiego.

Redemptoryści doprowadzili również po przeprowadzeniu procesu kanonicznego w Rzymie, do uroczystej koronacji Obrazu Matki Boskiej Tuchowskiej w 1904 roku przez ówczesnego biskupa tarnowskiego Leona Wałęgę. Na koronację przybyli wszyscy katoliccy biskupi trzech obrządków w Małopolsce i przeszło trzysta tysięcy osób dawnego zaboru austriackiego oraz Węgier i Słowacji, a nawet kilkudziesięcioosobowa grupa delegatów Polonii z Ameryki.

Każdego roku dostojną ciszę tuchowskiego wzgórza w miesiącach sierpniu i październiku przerywają pieśni kilkudziesięcznego tłumu wiernych, reprezentującego wszystkie grupy regionalne Podkarpacia, a wśród nich nie brak pątników z Anglii, Francji i dalekiej Ameryki.

W uroczyste dni odpustowe przyjeżdżają do Tuchowa biskupi tarnowscy, krakowscy, przedstawiciele Kapituły obu diecezji i Opactwa Benedyktynów w Tyńcu.

Dokoła klasztoru, w podsieniach na dziedzińcu, na stromej drodze wiodącej do kościoła — rozsiadają się wówczas setki kramów, sklepików wędrownych, rozlegają się hałaśliwe głosy przekupniów i nawoływania pątników śpieszących nieprzerwanie do starej świątyni.

Kiedy w wieczornej ciszy opuszczają pielgrzymki cudowne miejsce i żegnają Tuchowską Panią, tak jak to ongiś przed wiekami czyniło kilkanaście pokoleń, ze wzgórza królującego nad całą okolicą rozlega się donośnie hejnał tuchowski, skomponowany do taktu melodii Apelu Jasnogórskiego. (N.O.)

Ks. Zdzisław Musialik

Kacper Karliński

Bohater Mało Znany

Kacper Karliński nie odegrał wybitnej roli w dziejach Polski. Nie zajmował nawet jakieś czołowe stanowisko. Dlaczego więc wszedł do historii bohaterów Polski?

Karliński pozostawił wzór cnót obywatelskich i patriotyzmu posuniętego aż do ostatnich granic. Był żołnierzem, ale takim, dla którego nie ma większego obowiązku ponad obowiązek służenia sprawie Ojczyzny.

Każdy wielki naród ma swoich bohaterów.

Ma ich starożytna Grecja, ma ich Rzym, mają ich inne narody. Ma ich również Polska. Stanowią oni dla narodu drogowskaz cnót obywatelskich i wybitną szkołę ducha.

Rzecz działa się pod koniec XVI wieku. Rzeczpospolita Polska osiągnęła szczyt rozwoju kulturalnego i państwowej potęgi za dwóch ostatnich Jagiellonów i Stefana Batorego.

Nagle, w wieku 54 lat, umiera Batory, jeden z największych królów Polski. Szlachta zbiera się na sejm elekcyjny. Państwu przewodzi doświadczony polityk, kanclerz państwa, hetman Jan Zamojski.

Zamojski kieruje oczy narodu na młodego kandydata, szwedzkiego królewicza Zygmunta Wazę, syna Katarzyny Jagiellonki, siostry ostatniego z Jagiellonów na tronie polskim, Zygmunta Augusta i króla szwedzkiego Jana. Zamojski widzi w wyborze szwedzkiego kandydata korzyść dla Polski; widzi ścisłą przyjaźń i współpracę Polski ze Szwecją oraz trwałe przymierze przeciw rosnącej potędze Moskwy.

Anna Jagiellonka, wdowa po zmarłym królu Stefanie Batorym, ciotka kandydata, popiera kandydaturę królewicza Zygmunta.

Byli też i inni kandydaci. Szlachta litewska przechylała się przeważnie za wyborem na króla Polski cara rosyjskiego Teodora. Natomiast potężne stronnictwo możnowładczej rodziny Zborowskich pragnęło wybrać arcyksięcia austriackiego Maksymiliana.

Sejm elekcyjny w dniu 1 sierpnia 1587 roku wybrał większością głosów na króla Polski Zygmunta Wazę, a Prymas Polski, Stanisław Karnkowski, dopełniając formalności, wybór ogłosił.

W kilka dni potem, zwolennicy stronnictwa Zborowskich, niezadowoleni z przebiegu elekcji i nie licząc się z wolą większości, ogłosili królem Maksymiliana, arcyksięcia austriackiego.

Maksymilian przybył do Polski pierwszy ze względu na drogę lądową oraz bliższą odległość Polski od Austrii niż od Szwecji. Maksymilian posuwał się z silnym oddziałem wojska w kierunku Krakowa, chcąc po drodze opanować twierdze obronne kraju, aby, wprowadzając tam swoją załogę, tym samym utwierdzić się w opanowaniu Polski.

Artyzm w życiu codziennym jest rzeczą wielce niewygodną.

Sewer

Jedną z takich twierdz na pograniczu Polski od strony południowo-zachodniej, był warowny zamek w Olsztynie, w pobliżu Częstochowy. Zamek, założony w niepamiętnych czasach, był rozbudowany dodatkowo przez Kazimierza Wielkiego ze względu na swoją pozycję strategiczną.

W czasie najazdu Maksymiliana, dowódcą zamku czyli kasztelanem, był Kacper Karliński.

Był on już człowiekiem niemłodym. Jego sześciu synów oddało swoje życie w służbie Ojczyzny — w walkach z Turkami i Tatarami na wschodnich rubieżach Polski.

Pozostał mu jeszcze ostatni, najmłodszy, nieletnie jeszcze dziecko... Gdy wojsko Maksymiliana obległo zamek w Olsztynie, syn Karlińskiego przebywał wraz z piastunką w pobliskim dworze.

Austriacy zażądali od Karlińskiego poddania zamku, a otrzymawszy odpowiedź odmowną — przypuścili szturm, który jednak został odparty. Próbowali jeszcze szturmować kilkakrotnie, ale zawsze z tym samym wynikiem.

Wówczas wpadli na pomysł barbarzyński, okrutny, wprost szatański...

Przyprowadzili piastunkę z dzieckiem Karlińskiego i prowadząc ich przed armatą — zbliżali się za tą żywą osłoną do bramy zamkowej... Liczyli na to, że Karliński nie każe załodze strzelać z obawy, aby nie zabić własnego ostatniego syna.

I wtedy rozegrał się dramat...

Karliński miał przed sobą dylemat: albo poddać zamek, a wówczas zdradzić swój rycerski stan i patriotyczny obowiązek i pomóc wrogowi w opanowaniu Polski, albo spełniając swoją rycerską powinność — stracić swoje ostatnie dziecko...

Poeta Adam Pajgert tak ujął ten dramatyczny moment:

Długo rycerz stał niemy
[na wałach,
Oko żarem straszliwym mu świeci,
A wojownicy na hasło
[przy działach
Czekają. Wtenczas wódz lont
[chwyci.
Błysnął płomień, padł wystrzał
[armatni,
Zginął pod nim syn jego ostatni.

Karliński zasłoniwszy oczy ręką, zawołał: "pierw byłem Polakiem niż ojcem" i podpalił armatni zapłon. Serce krajało mu się z bólu... Wszak tracił własnoręcznie swoje ostatnie dziecko, aby ratować zagrożoną Ojczyznę... Syn Karlińskiego zginął, ale wrogowie zostali odparci.

Stoi orszak szlachetnych rycerzy,
Lecz nikt nie śmie przerywać
[tej ciszy.
Wtem się ozwie on, ojciec
[bezdzietny
I tak rzecze do swych
[towarzyszy:
Wyście świadkami mężowie
[olsztyńscy,
Że tak legł, jak wszyscy
[Karlińscy.

Z zamku olsztyńskiego widnieją tylko resztki ruin... Dwie baszty groźnie sterczą na nagiej, wysokiej skale i zdają się opowiadać przechodniowi o tragedii, jaka przed wiekami rozegrała się w tych murach. O tragedii Polaka i ojca, który dla ratowania zagrożonej Ojczyzny poświęcił wszystko co miał najdroższego — ostatnią pieśń swojego życia i podporę starości, ostatnie swoje dziecko...



Zabytkowy drewniany kościółek w Michalicach.

Michalice Nieznany Pomnik Polskości

Z Namysłowa do Michalic położonych niedaleko Opola biegnie w kierunku północnym stary, historyczny t r a k t, pamiętający wszystkie dziejowe burze i nawałnice, jakie się przewaliły w ciągu



Jedna z wielu przydrożnych kapliczek.

kilkuset lat przez tę ziemię...

Wszak tą drogą ciągnęły wojska Piastów, Przemyślidów, Luksemburgów i Habsburgów, a nadto poczty biskupie, książęce, rycerskie oraz korowody wozów kupieckich i rzemieślniczych.

Zmieniały się rządy osamotnionych Piastów, nad starym Namysłowem powiewały obce chorągwie, na drogach brzmiał obcy język, ale w tej części Ziemi Śląskiej życie toczyło się po staremu — surowe i nieprzystępne "nienawistnej nowiźnie".

Od głównego traktu do Michalic prowadzi prawdziwa gminna droga, pnąca się na wzgórze, gdzie w cienistym, cmentarnym zadrzewiu wyłania się malowniczy, drewniany kościółek zrębowy z 1612 roku.

Spośród wszystkich drewnianych kościółków, a jest ich jeszcze dwanaście w powiecie namysłowskim, kościół w Michalicach jest prawdziwym swojskim arcydziełem cieśli ludowego, odznaczającym się precyzją wykonania i szlachetnością linii.

Wybudowany został na miejscu dawnego drewnianego kościółka, o czym świadczą resztki starych fundamentów, jak i wiadomości o początkach parafii sięgającej 1376 roku. Trudno jest po prostu zrozumieć, jak mogło tego rodzaju "cacko architektoniczne" przetrwać tyle wojen i zniszczeń, zachować swój wygląd i nie ulec przebudowie czy zapomnieniu.

Polscy proboszczowie, szczęśliwe położenie terenowe — wszystko to złożyło się na zachowanie pewnego rodzaju pietyzmu do tej małej wiejskiej świątyni, która przez swoje wnętrze jak i zewnętrzne elementy architektoniczne, świadczy wymownie o polskości.

Kiedy fundator kościoła w Michalicach — Ks. Proboszcz Jerzy Brzózka — przybył w 1592 roku do Michalic, nie mógł liczyć ani na pomoc Kurii Wrocławskiej, ani też sięgnąć do wzorów sąsiednich parafii.

Bowiem wówczas w wielu parafiach namysłowskich rozgorzała religijna walka, kościoły przechodziły z rąk do rąk — zależnie od kola-

torów i naporu niemieckiego.

Na miejscu był jedynie budulec, którego dostarczały obficie okoliczne lasy, robocizna była tania, ale sam styl kościoła i jego bogate wnętrze — wszystko to świadczyło o inicjatywie i wysokich ambicjach artystycznych fundatora, o jego głębokiej religijności i żarliwym patriotyźmie.

Wzruszenie ogarnia zwiedzającego, kiedy po odczytaniu na starym nadprożu napisu "Reverendissimus Georgius Brzózka Parochus 1614", wchodzi do wnętrza kościoła.

Uderza go przepych i siła gamy kolorów — czerwieni, złota, zieleni, czerni, spływających ze ścian przy dyskretnie sączącym się świetle dziennym.

Ale najwspanialsze, wprost urzekające wrażenie wywiera sześciorzędowy kasetonowy strop w części chóralnej kościoła, przedzielony na dwie równe połowy. W kwadratach i owalnych polach wymalowano w 1624 roku postacie świętych, papieży, biskupów, fundatora kościoła, symbole religijne oraz wielki herb Korony Polski i Litwy pod Białym Orłem króla Zygmunta I Wazy. Wszędzie na ścianach umieszczono wersety łacińskie oraz nazwiska proboszczów (Jerzy Chocimierski i Janik).

Nie ma miejsca tutaj na wyliczanie kilkudziesięciu nazwisk proboszczów wyłącznie o polskich nazwiskach, jak również nie miejsce tu przypominać szczegóły ich pracy, uroczystości kościelne, wizytacje dostojników czy wreszcie analizować stałą inwigilację pruskich władz administracyjnych, które używały wszelkich środków i sposobów, aby tylko uniemożliwić odbywanie polskich nabożeństw w Michalicach.



Ks. Kubis, kustosz świątyni michalickiej.

O tej nieznanej, szarej historii małej śląskiej społeczności, może najwięcej powiedzieć kustosz tej prawdziwie narodowej pamiątki, Ks. Proboszcz Roman Kubis, honorowy Kanonik Kapituły Wrocławskiej, którego pracy i wysiłkom zawdzięcza swoje przetrwanie kościółek w Michalicach.

Kiedy przed 50 laty młody Ks. Roman Kubis obejmował parafię w Michalicach, witały go wówczas przed starym progiem kościółka — pamiętającym kilkudziesięciu jego polskich poprzedników — stare polskie pieśni kościelne oraz tłumy parafian. Był to bowiem ich proboszcz, krew z krwi, kość z kości Ślązak.

I nie zawiódł nadziei parafian.

Przez pół wieku głosił nieustępliwie w tym zakątku ziemi namysłowskiej Słowo Boże w języku ojczystym polskim i dalej głosi tam nieustraszenie do dnia dzisiejszego Słowo Boże. (N.O.)

Tereska Bogusławska
Młodociana Pieśniarka Warszawy
W Okresie 1929-1945 Roku

Bogata jest literatura o stolicy Polski — Warszawie — z okresu po tragicznych dniach klęski wrześniowej 1939 roku.

Wystarczy wymienić utwory takie, jak "Kamienie na Szaniec" Góreckiego, "Miasta Niepokonane" Brandysa, "Kwiaty na Bruku" i "Światła we Mgle" Jur-Stena oraz "W Rozwalonym Domu" Dobraczyńskiego.

Książki te, to obraz Polski, walczącej z wrogą przemocą rękami młodzieży, kobiet, starców i dzieci; to obraz walki całego narodu.

Walka ta znalazła swe odbicie i w poezji, bo nieprawdziwym jest powiedzenie, że wśród szczęku broni milkną muzy. W każdym razie nieprawdziwym, jeśli chodzi o stolicę Polski — Warszawę.

Pięknie powiedział Jan Lechoń, że Matka Boska "Swe lice, gdzie są rany krwawe, obracając, gdzie my wszyscy, patrzy na Warszawę".

Rzecz charakterystyczna, że poezja Polski Podziemnej kojarzyła często imię Matki Najświętszej z walką o wolność. Bo Polacy "spod znaku Maryi rycerski my huf". Do Niej więc, do Królowej naszej, zwracały się z dziecięcą ufnością oczy i serca Polaków w okresach cierpień, lęku i psychicznych załamań.

W gruzach kościół dzieciństwa, katedra św. Jana.
W godzinę ostatniej bitwy, w murach płonącej Warszawy,
Jedna nam tylko została prośba: o łaskę wytrwania,
Królowo Korony Polskiej,
Z twarzą pociętą szablami. (Jan Olechowski)

Do najmłodszych poetek Warszawy należy Teresa Bogusławska, zmarła w przeddzień święta Oczyszczenia Matki Boskiej, 1 lutego 1945 roku.

Jej przedwczesna śmierć nie pozwoliła rozwinąć się talentowi odziedziczonemu po ojcu, cenionym poecie.

Dziewczynka zaczęła pisać wcześnie, bo mając zaledwie dwanaście lat. Z tego okresu pochodzą jej wierszowane bajki. Nie tylko jednak talent poetycki otrzymała w spadku. Córka znanej warszawskiej lekarki, Marii z Wolszczanów i podpułkownika-poety i dziennikarza Antoniego Bogusławskiego, od najwcześniejszego dzieciństwa wzrastała w poszanowaniu tradycji narodowo-religijnych i polskiej kultury.

Harcerskie hasło "wszystko, co nasze, Polsce oddamy" — stało się hasłem jej młodziutkiego życia. Hasłu temu pozostała wierna do ostatniego tchu, tak jak wierna pozostała ukochanej Stolicy — swemu największemu ukochaniu — Stolicy, w której ujrzała światło dzienne i w murach której



Kościół Świętego Krzyża z pomnikiem Chrystusa.

spoczęła w kwaterze powstańców warszawskich na cmentarzu powązkowskim.

Imienia Tereski Bogusławskiej nie sposób odłączyć od imienia Stolicy — Warszawy. Jest jej dzieckiem, pieśniarką, tak jak pieśniarzem Warszawy jest podpułkownik Artur Oppman, znany pod pseudonimem Or-Ota, z tą tylko różnicą, że twórczość młodziutkiej poetki kojarzy się z najboleśniejszymi przeżyciami serca Polski...

Twórczość poetycka Tereski Bogusławskiej obejmuje 65 pozycji. Cykl obejmujący 25 wybranych utworów ukazał się drukiem już po jej śmierci w Londynie i nosi tytuł "Mogiłom i Cieniom".

Mogiłom, bo na rosnące codziennie mogiły polskie patrzały rozszerzone przerażeniem oczy 10-letniej dziewczynki po klęsce wrześniowej; cieniom, bo cienie poległych w obronie Polski towarzyszyły całej jej twórczości i nadały jej koloryt smutku.

Mężczyźni z jej najbliższej rodziny polegli w nierównej walce z brutalnym najeźdzcą w Kraju lub walczyli dalej poza granicami Polski. Tereska została z matką w Stolicy, której tragedia pogłębiła rodzący się w niej talent.

Poezja Tereski, to odbicie przeżyć warszawskich, wierne odzwierciedlenie tego, co czuła Warszawa.

Weźmy na przykład wiersz o jesieni. Na smutnie opadające liście "cieniem pokładły się klęski i liczne porywy szaleństwa, lata glorią złociste męczeństwa, i hymn wieczny o duchu zwycięskim".

Nad wiek dojrzała wewnętrznie, młodziutka poetka wierzy w wartość

oczyszczającą cierpienia i w to, że "droga bólu, to marsz wiodący do gwiazd i do Boga".

A oto wiersz "Warszawski Chrystus", uderzający dojrzałą formą i głębokością myśli. Przeżycia wewnętrzne mają pewną analogię z przeżyciami Konrada z III części "Dziadów" Adama Mickiewicza.

Blask zachodzącego słońca rzuca krwawe plamy na zburzone mury Warszawy... Na Placu Zamkowym król Zygmunt wznosi w niebo miecz królewski. Stolica tonie w przelanej tak ofiarnie krwi. Giną w więzieniach jej najlepsze dzieci...

Dziewczynka stawia sobie pytanie, dlaczego Bóg milczy.

Czemu, o Boże, chmur tych nie przebije
Grom z Twojej, pono, miłosiernej ręki?

Ale Bóg milczy.

A tymczasem cierniowa korona, podobna do ciernistej korony na Golgocie, staje się za ciężka, wprost nie do zniesienia. Stolica traci siły...

Dlaczego Bóg nie daje odpowiedzi? Czyżby był obojętny na jęki bólu?

Po tym krzyku rozpaczy przychodzi odpowiedź prześwietlona promieniem głębokiej wiary. I Bóg cierpiał na Golgocie, zanim przyszedł cud Zmartwychwstania:

Warszawo! Warszawo! Warszawo!
On cierpi z tobą, tam cierpi u Fary,
Jak Brat miłujący, jak Ojciec rodzony.

* * *

Samotny czeka wśród kaplicy cienia
Na twoją wiarę, powstałą z cierpienia.

Głęboka religijność, wyniesiona z domu rodzinnego, nie pozwala Teresce na upadek wiary. Kocha dziecięcą, pełną ufności miłością Matkę Boską. Do Niej ucieka się w chwilach zwątpienia.

Wiersz, który winien nosić tytuł "Egzekucja Uliczna", nosi jako tytuł jedynie datę "17. X. 1944."

Opis przywiezienia skazańców na miejsce egzekucji... Odczucie lęku ściskającego ich serca... Drogie, jakże drogie są w tej ostatniej godzinie płyty uliczne, jakże drogie są kontury kamienic... Nogi stają się dziwnie ciężkie — "lęk, lęk zdradziecki, upiorny, nikczemny, wewnętrzną a żelazną przytłaczany wolą" — wgryza się w serce.

Straszliwe jest poczucie całkowitego osamotnienia i tęsknota, aby zobaczyć choć zdaleka skrawek biało-czerwony...

Mijają sekundy, dłużą się w nieskończoność...

Rośnie pragnienie: "gdyby tak można bić w gotowe do strzału czarne karabiny" i wobec wielkości sprawy, za którą się umiera, nie czuć już lęku upiornego przed śmiercią.

Wiersz kończy poetka przecudną modlitwą:

Daj, Matko Boża, polskiemu ludowi
Przeświętą moc wytrwania na płonące dni,
Daj, niechaj się duch jego wzmocni i odnowi,
I niechaj serce jego czystym ogniem lśni.

Drugim wierszem młodej poetki z tematem Maryjnym, to "Ave".

Z mglistej dali spływa nad śpiącą, męczeńską Warszawę — Matka Najświętsza. Przywołały Ją może słowa pieśni śpiewanej przez gromadzących się na codzienną modlitwę wieczorną na podwórkach warszawskich mieszkańców — Litania Loretańska i pieśń "My chcemy Boga, Panno Święta".

Chcemy Boga, teraz właśnie, gdy krzyż zhańbiony stał się symbolem śmierci i zbrodni... W poetyckiej wizji Tereska widzi Maryję w pobladłej sukience, pełną bólu, bladą i drżącą, i ocierającą sukienką skrzepłą krew z bucika.

Matka Boska pochyla się nad warszawskim brukiem i całuje miejsca, gdzie tylekroć wsiąkała męczeńska krew. Poetce nasuwa się refleksja, że

MODLITWA PAŃSKA POTOKU

W jednym miejscu słyszałem
jak mówił potok — "Ojcze nasz".
Przepływał właśnie wzdłuż ścieżki podobnej do tej,
która wiedzie do Królestwa Niebieskiego.
Spadając z szumem w dolinę
krzyczał — "Święć się Imię Twoje".
A piana jak błogosławiona rosa
zapowiadała przyjście Królestwa Bożego.
Gdy zbliżył się do sioła, ujęty w kamienne koryto,
przyznawał posłusznie — "Bądź wola Twoja".
A w jego zwierciadle na ziemi
widać było znów niebo.
Zanim stracił zapał górski, potoczył się
na koła młyńskie, na turbiny elektryczne,
wspierając czynem słowa prośby —
"Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj".
Nie wiem, dlaczego pod mostem mruczał —
"Odpuść nam nasze winy".
Na moście stali ludzie. Winowajcy?
Odpuszczali swoim winowajcom?
Za mostem była rozległa równina z piaszczystą plażą
Kręcił się wstydliwie od brzegu do brzegu plaży
i szeptał — "Nie wódź nas na pokuszenie".
Potem zamilkł na głębinie,
ale wyczytałem w jego toni,
że chciałby powiedzieć jeszcze —
"Ale nas zbaw ode złego".
W milczącej kontemplacji po płaskich dolinach
dopłynął do morza,
gdzie wraz z innymi potokami
dopowiedział wspólne — "Amen".

Jerzy Prośba

błogosławieństwo Królowej Polski nie może obejmować narodu, obarczonego tak bezprzykładną zbrodnią, jak bezczeszczenie Świątyń Pańskich, mordowanie kapłanów, dobijanie rannych i chorych oraz przelewanie krwi starców, kobiet i dzieci.

I gdy odpływa wiotka, cicha, blada,
By błogosławić każdy z ludów świata,
Na tamten naród gwiezdny znak nie pada,
Dłoń podniesiona bezwolnie opada...

Cień Matki Boskiej znika, ale przy śladach krwi pozostają ślady Jej stóp i łez, które przelała nad męczeńską i bohaterską Stolicą.

Tereska Bogusławska była nie tylko poetką Polski Podziemnej.

Była również i małym żołnierzem w granicach dostępnych jej młodemu wiekowi — żołnierzem nie lękającym się żadnych ofiar i wyrzeczeń... Brała czynny udział, tak jak wiele jej rówieśnic, w walce z okupantem drogą sabotażu.

Aresztowana za rozlepianie antyhitlerowskich afiszów, osadzona została na Pawiaku, gdzie podczas nieludzkich badań wykazała wielką odwagę i hart ducha. Budziła szacunek nie tylko otoczenia, ale nawet Niemców. Mocy dodawała jej wiara w celowość walki i nadzieja w ostateczne zwycięstwo Dobra nad szalejącą zbrodnią. Wierzyła w moc wewnętrzną narodu — moc krzepnącą w cierpieniu:

Zhartowałaś się we krwi i w ogniu,
I moc swoją zachowasz na wieki,
Moc, co w każdym już żyje przechodniu,
Tętni w murach, gra w nurcie twej rzeki.

Wiersz kończy się zwrotką:

Takaś dumna, wyniosła i żywa,
Taka jesteś promienna i krwawa,
Dzwon się głuchy w oddali odzywa...
Klękam w prochu przed tobą, Warszawo!

Ostatnia myśl umierającej na gruźlicę płuc w sanatorium w Zakopanem młodej pieśniarki Stolicy skierowana była ku Warszawie.

Umierając prosiła, by pochowano ją w najdroższym mieście i by jej bliscy nie opuszczali Warszawy.

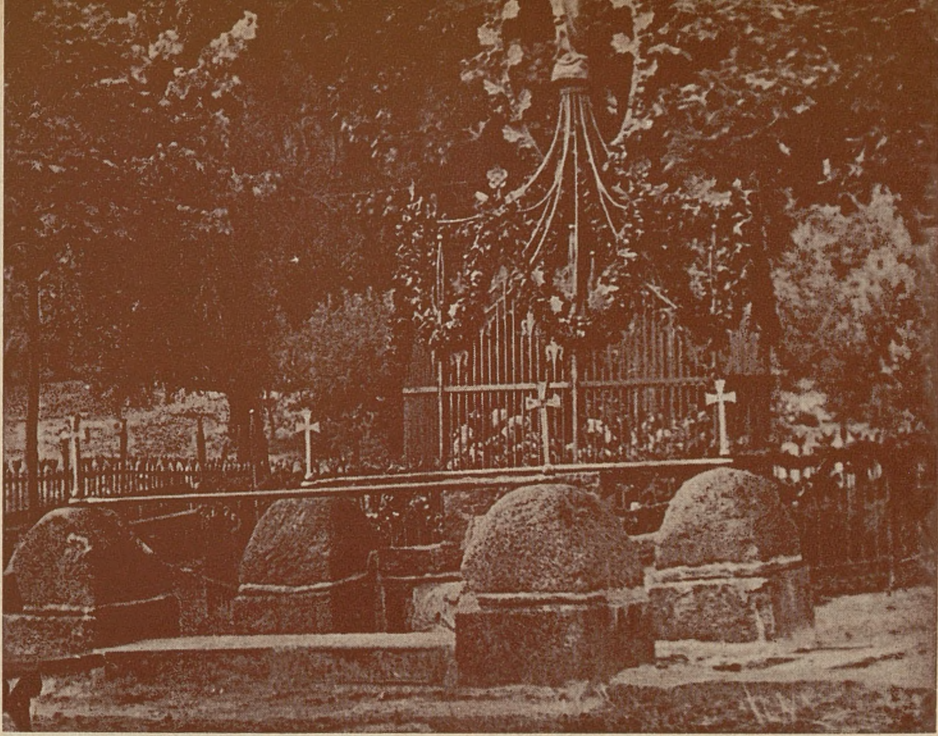
Życzeniu jej stało się zadość.

Spoczęła wśród obrońców Warszawy z okresu Pawstania 1944 roku.

Może w ostatnich chwilach życia widziała mury miasta, z którym tak ściśle była zespolona... Może Dobry Bóg dał jej wizję naprawdę wolnej Stolicy...

Z pewnością jednak Królowa Polski która ją zabrała w przeddzień Swego Święta — wyprosiła Teresce Bogusławskiej w nagrodę za jej dziecięcą, pełną ufności miłość, wielką łaskę: możność czuwania nad ukochaną Warszawą z innego, lepszego świata...

S. Lubieniecka-Pistivskowa



Cudowne źródło w Gietrzwałdzie — Warmińskiej Jasnogórze — przy którym ukazała się Matka Boska.

Warmińska Jasnogóra

W 1877 roku całą katolicką Polskę, podzieloną wówczas pomiędzy trzech zaborców, obiegła radosna wieść, że na Ziemi Warmińskiej objawiła się Matka Boska polskim dzieciom i rozmawiała z nimi po polsku.

Z Pomorza i Poznańskiego oraz ze Śląska i Królestwa, a nawet z dalekiej Litwy i Czech szli pielgrzymi na miejsce Objawień, aby naocznie przekonać się o prawdziwości zasłyszanych wiadomości.

Pobożnych pątników nie odstraszały trudy dalekiej podróży, nie przerażały graniczne przeszkody i szykany, ani kordony pruskiej policji. Szli po pociechę i pomoc z głęboką wiarą, że Matka Boska wysłucha ich pokornych próśb.

Najświętsza Maryja Panna na miejsce swych objawień nie wybrała ani ludnego miasta, ani wspaniałej świątyni, lecz ubogą, zaciszną wioskę Gietrzwałd, w powiecie olsztyńskim.

W Gietrzwałdzie od dawna kwitło nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kroniki podają, że 20 września 1520 roku Ks. Biskup Marcin Kromer dokonał konsekracji wielkiego ołtarza, w którym mieścił się starożytny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten, jako otoczony wielką czcią, został przyozdobiony licznymi wotami. Stolica Apostolska wyróżniła tę wierną kopię M.B. Częstochowskiej, pozwalając w 1717 roku Biskupowi

Andrzejowi Szembekowi dokonać koronacji obrazu.

Osobami, które widziały Matkę Bożą w Gietrzwałdzie i z Nią rozmawiały, były: Justyna Szafryńska, Barbara Smulowska, Katarzyna Wieczorkówna i Elżbieta Biblitewska. Justyna miała wtedy 13 lat, Barbara 12, Katarzyna 23, a wdowa Biblitewska 45.

Dnia 27 czerwca 1877 roku po południu dzieci z parafii zdawały egzamin z katechizmu przed Pierwszą Komunią św.

Pomiędzy nimi była Justyna Szafryńska z Gietrzwałdu, która zdała egzamin bardzo dobrze i ucieszona z tego powodu wracała razem z matką do domu. Już za plebanią przy dużym klonie zatrzymała się dziewczynka, ujrzawszy zadziwiającą jasność, a potem Matkę Najśw. z Dzieciątkiem Jezus. Następnego dnia miała również objawienie Justyna i Barbara Samulowska podczas odmawiania różańca. Obie prawie dosłownie opowiadają o szczegółach widzenia.

To samo widzenie powtarzało się w dni następne.

Z polecenia księdza proboszcza Justyna zapytała Pięknej Pani, czego żąda i kim jest.

Otrzymała odpowiedź:

"Żądam, abyście co dzień odmawiali różaniec. Jam jest Najświętsza Panna, Niepokalanie Poczęta."

Później takie samo widzenie miały jeszcze dwie podane wyżej osoby i to zawsze podczas odmawiania różańca.

Orzeczenia lekarzy, dr. Poschmana i dr. Ornety oraz dr. Dittricha z Dobrego Miasta, wykazały, że osobom, które miały widzenia, nie groziła żadna haluncynacja. Ich stan zdrowia nie budził żadnych wątpliwości. To samo potwierdził dr. Sonntag, królewski radca zdrowia i powiatowy lekarz w Olsztynie.

Ks. Biskup Dr. Filip Krementz, ówczesny ordynariusz diecezji, powołał osobną komisję i sam również przybył do Gietrzwałdu, aby na miejscu stwierdzić podane wiadomości.

Szczegółowe badania wykazały, że wszystkie podane osoby są zupełnie normalne i bez jakichkolwiek zarzutów.

Władza kościelna nie wydała co prawda urzędowego orzeczenia potwierdzającego objawienia ale pozwoliła ogłosić drukiem historię tych objawień napisaną na podstawie urzędowych dokumentów.

Tymczasem napływ pielgrzymów powiększał się z dnia na dzień.

Na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, w dniu 8 września 1877 roku, było tam około 50,000 pielgrzymów. W roku następnym liczba dochodziła już do 70,000. Zaś wszyscy przybywali do Gietrzwałdu nie z ciekawości, ale z prawdziwej pobożności, szukając u Matki Bożej pomocy w różnych potrzebach.

Po latach niewoli pod zaborem pruskim, a obecnie pomimo utrudnień ze strony komunistycznego reżimu odżył ponownie nabożny Kult Niepokalanej Panienki Gietrzwałdzkiej. Na uroczystości odpustowe ŚŚ. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie Matki Bożej, a zwłaszcza na Narodzenie Najśw. Maryi Panny, w dniu 8 września, idą co roku z dalekich stron, z całej Polski pielgrzymki do Gietrzwałdu, aby na tym miejscu wyprosić sobie potrzebne łaski.

Od 1945 roku objęli opiekę nad tym Sanktuarium Warmińskim Księża Kanonicy Regularni Laterańscy. (N.O.)

Wielka Procesja Kapłanów W 1940 Roku

Było to w środę, 22 maja, w wigilię Bożego Ciała 1940 roku.

Przed furtę klasztoru Księży Misjonarzy w Kazimierzu Biskupim zajechał wielki samochód ciężarowy gestapo z Poznania. W mig otoczono klasztor, w którym od listopada 1939 roku przebywali internowani księża poznańscy.

Z liczby 22 pozostawiono w klasztorze pięciu staruszków i chorych, reszta zaś musiała w ciągu 15 minut spakować swój dobytek i przygotować się do "podróży"... Dokąd? Niewiadomo...

Na widok samochodu gestapo i wypędzanych kapłanów zbiegli się mieszkańcy wioski. Komendant tego "transportu", osławiony gestapowiec Feltsch, wystrzelił wtedy kilkakrotnie z pistoletu w powietrze, wzywając ludność krzykiem do natychmiastowego rozejścia. Ogarnęło nas pierwsze wielkie przerażenie.

Z błyskawiczną wprost szybkością załadowano nas do ciężarówki, która z miejsca ruszyła pełnym gazem w kierunku Strzałkowa. Przy nas — bliżej wejścia do ciężarówki — usadowili się uzbrojeni w pistolety maszynowe SS-manni. Za ciężarówką w małej odległości mknął samochód osobowy Feltscha.

Mijamy Strzałków, Września, Kostrzyń, Swarzędz. Teraz jesteśmy już pewni, że wiozą nas do Poznania.

"Jedziemy na procesję Bożego Ciała", przerywa ciszę Ks. Gorgolewski, proboszcz łazarski.

Spojrzeliśmy na siebie załzawionymi oczyma.

Szyderczy śmiech SS-mannów był na to odpowiedzią.

"A ja wam wygłoszę kazanie na tej procesji!" odezwał się kpiąco poprawną polszczyzną jeden z SS-mannów.

Wśród brutalnego śmiechu swoich kamratów udawał kaznodzieję, obiecując nam "rychły odpoczynek w znanym kurorcie bawarskim".

Nikomu z nas nie śniło się wówczas, że "stacją" końcową naszej "Wielkiej Procesji", rozpoczętej w wigilię Bożego Ciała — będzie osławione Dachau...

Przejeżdżamy przez Wyspę Tumską w Poznaniu. Cisnę się do otworu w płachcie brezentowej ciężarówki, aby spojrzeć na katedrę... Zamknięta. Widzę kościółek Najśw. Maryi Panny. Widzę Psałternię. Widzę okna mego mieszkania. Modlę się... Może ujrzę oblicze ukochanej mojej matki...

Ale już mijamy Chwaliszewo, Stary Rynek, wjeżdżamy do Jeżyc. Dokąd nas wiozą?...

Wkrótce już przekonaliśmy się... Na Fort VII!

Tu już czekają na nas — nie żołnierze i ludzie, chociaż wrogowie, ale prawdziwi siepacze!

Skoro tylko zamknęła się za nami ogromna, żelazna brama z wielkim na niej znakiem "SS" — rozpoczęła się dla nas poniewierka.

Biegiem zagnano nas do podziemi. Stamtąd na górę, w kotlinę między dwoma wysokimi wałami. W tej kotlinie, wysypanej piaskiem i trocinami — sterczały kikuty słupów drewnianych, postrzępione przez pociski karabinowe...

A więc spędzono nas na plac egzekucji — oto nasze pierwsze spostrzeżenie, budzące grozę.

Ale już otaczają nas siepaczewartownicy i odwracają uwagę naszą od biegnących na stokach fortu więźniów — naszych braci — Polaków... Coraz więcej przybywa kapłanów do kotliny. Są to transporty internowanych z Lądu oraz Bruczkowa... Jest nas już chyba około dwustu...

By przerwać nasze nieme powitania i poufne rozmowy jeden wartownik rozkazuje: "Ein Lied! — Śpiewać!"

Zaskoczył nas ten rozkaz.

Powstało zamieszanie i popłoch, gdyż żaden z nas nie wiedział, o co właściwie wartownikowi chodzi.

On zaś dalej ryczał: "Ein Lied! Egal was! — Śpiewać! Wszystko jedno co!"

Wtedy zaintonowałem odważnie: "Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie..."

Pierwsze słowa śpiewała tylko mała garstka kapłanów, gdyż innych ogarnął lęk, czy czasem nie oszalałem...

Ale wartownik ryczy nadal głosem ochrypłym: "Alle singen, ihr Hunde! — Wszyscy śpiewać, psy!"

I płynie ku stropom niebiańskim z placu egzekucyjnego Fortu VII w Poznaniu potężna pieśń polskich kapłanów na pierwsze nieszpory Bożego Ciała...

Polacy, zamknięci w lochach fortu — jak nam później opowiadali — słysząc śpiew kościelny, sądzili, że to już "wolności śpiew" i padali sobie w objęcia z radości...

Jakże jednak wielkie było ich rozczarowanie, kiedy wartownicysiepacze biciem i wyzwiskami przypomnieli im tragiczną rzeczywistość i rzucili ich znowu na barłóg ciemnicy...

My zaś śpiewaliśmy jedną pieśń po drugiej... "U drzwi Twoich", "Rzućmy się wszyscy społem", "Z tej biednej ziemi"...

A wartownicy krążyli koło nas z rykiem: "Lauter! Weiter! Noch ein Lied! — Głośniej! Więcej! Dalej śpiewać!"

Już nam powoli sił zabrakło, gdyż prócz wytężenia opanowało nas wszystkich wzruszenie, że to przecież przeddzień Bożego Ciała, a my kapłani, zamiast w ornatach na ulicach naszych parafii, odprawiamy bodajże makabryczną procesję na miejscu egzekucji zamordowanych tu kapłanów...

Przecież tu, w tym miejscu, cierpiał i zginął Ks. Szreybrowski, Ks. Steinmetz, Ks. Michałowicz...

Nagle zawył motocykl. Przed nami stanął z pianą na ustach oficer gestapo i wrzasnął: "Aufhoeren! — Przestać!" "Czyście zwariowali?! Śpiewać natychmiast po niemiecku!"

Stoimy bezradni...

Wreszcie, gdy krzyki gestapowca nie ustają — zaintonowałem razem z Ks. Edmundem Kasiorem z Sobiałkowa pieśń: "Wem Gott will rechte Gunst erweisen — Komu Pan Bóg chce sprawić prawdziwą przyjemność"... Pieśń ta jednak szybko zamiera, gdyż nie znaliśmy dalszego jej tekstu. Wtedy prawdziwa furia opanowała gestapowca i rozpoczął z nami karną gimnastykę. Przysiady, padanie na ziemię, zwroty i biegi w miejscu...

Nasza procesja Bożego Ciała...

Późną nocą załadowano nas znowu na ciężarówki. Co to było za "załadowanie"... Boże, zmiłuj się! Młodsi uniknęli kopnięć i uderzeń kolbami, gdyż byli jeszcze zdolni wskoczyć o własnych siłach na wysoką platformę ciężarówki. Starszym zaś "pomagali" SS-manni kolbami. Jeszcze dziś z bólem serca wspominam jęki Ks. Czeszewskiego z Lusowa i Ks. Radomskiego z Niepruszewa, nieludzko poniewieranych przez wartowników-siepaczy.

Już świtało, gdy dosłownie "zwalono" nas na bocznicy dworca górczyńskiego.

Pomyślałem — oto o tej godzinie rozpoczynała się uroczysta Jutrznia w katedrze...

Boże Ciało... Z dala widać nasz ukochany Poznań... Tuż niedaleko od nas widać górczyńskie bloki mieszkaniowe. Cisza panuje w nich. Tam śpią nasi rodacy, nasi parafianie, a tu, wśród kłębowiska szyn kolejowych szaleje szatan w samą Jutrznię Bożego Ciała...

Wśród dzikich nawoływań, przekleństw i gróźb "załadowano" nas do wagonów ciężarowych. Okna zabito deskami. Drzwi zamknięto na kłódki. Wagony były przepełnione do ostatecznych granic... Cały pociąg otoczyli SS-manni. Zagrozili nam, że "gdyby komu zachciało się ucieczki", to czeka go niechybna śmierć z ich rąk.

Stoimy przytuleni do siebie. Gorąco, duszno i parno... Niektórzy mdleją. Jesteśmy bez wody i bez żywności i tak przez dwa całe dni, aż do "stacji przeznaczenia" — DACHAU.

Tak wiódł nas Bóg Wszechmogący poprzez kraj "nadludzi" adorujących swastykę i krwawego wodza, poprzez kraj "Herrenvolku — narodu panów" — chełpiącego się z zwierzęcej brutalności wobec Polaków...

Gdy turkot wagonów staje się głośniejszy, śpiewamy: "Rex Christe, Primogenite", "Salvum fac populum tuum, Domine" — jak na Boże Ciało...

Ostatni ołtarz naszej "Wielkiej Procesji" WOLA BOŻA ustawiła na stacji DACHAU.

Tam czekał nas moloch obozu koncentracyjnego, gdzie sponiewierano nasze kapłaństwo i człowieczeństwo, a wielu z nas stało się żertwą całopalną na męczeńskim ołtarzu skatowanej Polski...

Ks. Gerard Mizgalski

ZEMSTA

Znudzony czytaniem gazety usiadł pan Kolasinski obok swojej żony, szyjącej na maszynie i zaczął krytykować sposób jej pracy:

— Nie naciskaj tak mocno, kochanie na ten pasek jedwabiu, bo możesz przeszyć sobie palec igłą. Ale też mi się wydaje, że ten twój ścieg jest trochę krzywy i za dużo skręca na prawo. Powinnaś...

— Dosyć już tego dogadywania! — przerwała ze złością żona. Ja już od dziesięciu lat szyję, znam doskonale swą pracę i nie potrzebuję twoich niefachowych rad!

Kolasinski uśmiechnął się i przybrał zdziwioną minę.

— Jak to? A ja jeżdżę samochodem od blisko piętnastu lat, a jednak ty, choć na tym się nie znasz, nie przestajesz mi dawać światłe "rady", jak mam kierować wozem, gdy ze mną razem wyjeżdżasz!



Gotyckie wnętrze odbudowanej katedry św. Jakuba w Nysie na Dolnym Śląsku przytłacza widza swoim ogromem. (Fot.: Andrzej Kossobudzki)

Katedra w Nysie

Pomnikiem Architektury w Polsce

Nad N y s ą wznosi się wspaniały dach katedry św. Jakuba. Nad masywną bryłą czerwonego ceglanego dachu lśni w promieniach słońca miedziane pokrycie sygnaturki, a złota kula pod krzyżem świeci blaskiem gwiazdy.

Gotycka k a t e d r a św. Jakuba w Nysie jest jedną z najcenniejszych wśród p o m n i k ó w architektury w Polsce.

Pierwotny, d r e w n i a n y kościółek z XI wieku, został zastąpiony w XII wieku okazałą romańską budowlą, która została zniszczona na początku XV wieku. Na starych fundamentach wzniesiono trzecią świątynię, już gotycką, której mury dotrwały do naszych czasów.

Rok 1945 zastał katedrę św. Jakuba w Nysie w kompletnej ruinie...

Spłonął strzelisty dach — duma kościoła, miasta i całego Śląska. Nie jeden z patrzących opuszczał wówczas bezradnie ręce, żałując, że ten wspaniały okaz starego gotyku nadwiślańskiego u l e g ł tak barbarzyńskiej dewastacji molocha wojny...

Na szczęście znaleźli się w Nysie ludzie z wielkim poczuciem odpowiedzialności za l o s y zabytków historycznych.

Wśród nich na pierwsze miejsce wysunął się Ks. Józef K ą d z i o ł k a, pierwszy proboszcz katedry nyskiej.

Po zwalczeniu wielkich trudności, wreszcie w październiku 1956 roku przyszły grupy robocze murarzy, kamieniarzy, cieśli, dekarzy, aby zrealizować generalny plan o d b u d o w y "Starego Jakuba" w d a w n e j jego krasie.

Osobną kartę w historii odbudowy katedry św. Jakuba zapisali również kamieniarze.

Wykuli oni z piaskowca i zamontowali na wysokości 28 metrów około 130 metrów bieżących gzymsów.



Ks. Prymas Wyszyński dokonał poświęcenia odbudowanej katedry w Nysie. (Fot. Andrzej Kossobudzki)

Wykonali n a d t o według starych sztychów sześć olbrzymich rozet do okien, wykuli setki metrów kamiennych lasek oraz otoczyli całą zabytkową dzwonnicę półtorametrową balustradą. Dziesiątki ton pięknego białego piaskowca przeszło przez ich pracowite i zręczne dłonie.

Również i szklarze dokonali dzieła olbrzymiego, szkląc systemem witrażowym 25 okien po 30 metrów kwadratowych każde. Osobną sprawą są witraże figuralne do trzech dużych okien frontowych o łącznej pewierzchni ponad 100 metrów kwadratowych, upamiętniających Tysiąclecie Chrztu Polski.

Na przestrzeni ostatnich lat dokonano przy odbudowie katedry dzieła gigantycznego.

Ten wielki skrót, przedstawiający prace związane z odbudową jest jedynie najkrótszym, jaki sobie można pomyśleć. Nie wspomina absolutnie

GDY BĘDZIE ODWROTNIE

Z Moskwy wysłano delegację do Nowego Jorku na Wall Street, gdzie jest główna siedziba bankierów amerykańskich.

— Przyszliśmy — powiadają sowieciarze — zaprosić kapitały amekańskie do Rosji.

— A cóż wy tam macie? — zapytał prezes zjednoczonych banków.

— U nas jest wszystko! Mamy wszelkie bogactwa! Złoto, platynę, miedź, węgiel, naftę, mangan — a to wszystko spoczywa bez ruchu w ziemi.

— A co wy macie na ziemi? — zapytał Amerykanin.

— Rząd komisarzy ludowych.

— Posłuchajcie naszej życzliwej odpowiedzi. Jak tylko u was będzie odwrotnie, natychmiast do was przyjedziemy z pieniędzmi.

o tych wielkich trudnościach, na jakie natrafiono na każdym kroku... Najmniejsza rzecz urastała stale do rangi wielkiego problemu, a to dzięki różnym utrudnieniom biurokratycznym i wymagała wiele wytrwałości od wszystkich zaangażowanych czynnie przy tym wielkim dziele...

Przy odbudowie katedry zatrudnieni byli ludzie z całej Polski. Byli tam inżynierowie i profesorowie nie tylko z Wrocławia, Katowic, Gliwic, ale i z Warszawy, Krakowa, Gdańska, Szczecina i Poznania. Szczególnie dużo serca i wysiłku rąk włożyli w odbudowę katedry ludzie Opolszczyzny.

Wprawdzie trzeba jeszcze odrestaurować 20 bocznych kaplic i nakryć je nowymi dachami z blachy miedzianej, ale najważniejsze dzieło umożliwiające odprawianie Najśw. Ofiary oraz gromadzenie się wiernych zostało dokonane.

Do katedry nyskiej przybył kilka lat temu Jego Em. Ks. Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, aby wraz z pięcioma towarzyszącymi mu biskupami dokonać poświęcenia katedry.

Po wstępnych modlitwach i ceremoniach liturgicznych Ks. Biskup Franciszek Jop, Ordynariusz Opolski, zaznajomił zebranych z historią odbudowy katedry nyskiej, która przez długie lata była przedmiotem troski całego Episkopatu Polski...

Gdy już na potężne gotyckie filary padły krople święconej wody, przemówił do zebranych wiernych Prymas Polski, podkreślając w następujących słowach znaczenie ogólnego wysiłku odbudowy katedry:

"Chociaż Ojczyzna nasza jest na dorobku, na odbudowie, to jednak ta Ojczyzna nasza ma tak głęboki szacunek w swoim społeczeństwie dla kultury rodzimej i tej sprzed kilku wieków, i tej współczesnej, że na odbudowę zabytków i pomników narodowych nie brakło grosza i zebrano pewne fundusze na zabezpieczenie i wykończenie tej świątyni."

W czasie swojego przemówienia Ks. Prymas złożył hołd pracy polskich architektów, konserwatorów, inżynierów i robotników, podkreślając również zasługi Ks. Dziekana Józefa Kądziołki, kapłana cierpliwego, spokojnego, oszczędnego, umiejętnego, a również mocnego i wytrwałego w osiągnięciu zamierzonego zbożnego celu.

Po przemówieniu Ks. Prymasa zgromadzeni Biskupi udzielili zebranym pasterskiego błogosławieństwa. (N.O.)

Litania w Gusen

Patrzyliśmy na niebo. Było jeszcze ciemno, przenikliwy wiatr targał nasze bluzy, zimno wżerało się w ciała, a myśmy, głowy podniósłszy do góry, czepiali się wzrokiem tajemniczej zasłony chmur...

Oczy, zaspane i na pół przytomne, krążyły niespokojnie po burym dywanie nieba. Obłoki szły za obłokami, a wszystkie jednakowo ponure... W zasępionych chmurach czaił się plugawy dzień. Czyhały w nich długie, ciężkie godziny całodziennej udręki...

Niebo czytało nam wyrok: przemoczone, kacetowskie drelichy, drewniaki grzęznące w błocie, oślizgłe, oblepione gliną skały dźwigane na ramionach, sine, przemarzłe ciała, strugi deszczu spływające po twarzy...

Nagle, gdzieś wysoko, zalśniła gwiazda!

Maleńka i jedyna, samotna w chmurnym przestworzu, ale promienna! Przykuła nasze spojrzenia roziskrzone nadzieją. Wiedzieliśmy, co to znaczy, co to znaczyć może.

Za godzinę lub dwie odrobina tego granatu z gwieździstym lontem po środku może rozsadzić całą tę kopułę grozy i rozlać się po niebie pogodnym błękitem. Od tej świetlistej kruszyny zależał cały nasz dzień, jak to już nieraz bywało...

Siedem tysięcy ludzi, zegnanych na ranny "apel", patrzyło w gwiazdę z trwogą czy nie zniknie, z nadzieją, że zostanie... Poprzez wyblakłe wargi rwał się ku niebu błagalny szept:

Gwiazdo zaranna...

Codziennie po apelu kolumna kilkuset więźniów maszerowała do pobliskiej wioski.

Pod eskortą SS-mańskich wachmanów szli młodzi skazańcy do niewolniczej pracy. Szli drogą wiejską między chatami tyrolskich chłopów.

Po bokach rosły wierzby, przed chatami wybiegały naprzeciw nas ogródki z kwiatami. Te kwiaty... Uśmiechaliśmy się do nich, wlokąc opuchnięte nogi po piachu. Piersi, pokryte wrzodami, napełnialiśmy ich balsamicznym aromatem. Cała ohyda lagrowa spływała z nas pod urokiem niezapominajek i bławatków, nasturcji i goździków. U stóp białych lilii, odpuszczały się winy nasze i winy naszych katów, w złotych tarczach słonecznikowych osychały nasze łzy...

Ale najdroższe były róże...

Róże czerwone. To one przede wszystkim odbierały codzienną defiladę więźniów i przyjmowały ich zachwycone spojrzenia... To w nich odbijał się cały utracony wolny świat. Zaś w okrutnym świecie, do którego nas zepchnięto — one tchnęły miłością...

Z wleczącej się resztką sił gromady "haeftlingów", z popychanego kolbami korowodu — płynęło ciche wezwanie:

Różo duchowna...

KAMIEŃ

Ja tylko jestem kamieniem,
I jako niemowlę tu
Objęty matki ramieniem,
Cichego używam snu.
Ledwie świt ducha półsenny
Mnie z łona martwości zwie,
I w mojej piersi kamiennej
Poczuciem istnienia tchnie.
Jeszcze związany łańcuchem
W szeregu bezwładnych brył
Z ogólnym natury duchem,
Z kolebką bezwiednych sił.
Jednak przeczuwam powoli,
Że zacznie pierś moja bić...
I marzę o ludzkiej doli,
Chcę kochać, cierpieć i żyć.
I wierzę, że ten, co kruszy
Dziś moją powłokę, grom
Otworzy dla mojej duszy
Wspanialszy cielesny dom.
I witam z dreszczem rozkoszy
Każdy zadany mi gwałt,
W niszczeniu, co mnie rozpruszy,
Zgadując przyszłości kształt.
Tam, gdzie się boleść zaczyna,
Bezwiednej martwości kres,
A nad nią boska kraina,
Gdzie miłość wykwita z łez.
Przez wszystkie śmierci ogniwa
Postępu ciągnie się nić —
Boć samowiedzę zdobywa:
Chcę cierpieć, kochać i żyć!

Adam Asnyk

Wracaliśmy do obozu pod zachód słońca. Alpy, obejmujące połowę horyzontu, okrywały się fioletem. A niebo grało wszystkimi kolorami.

Opadająca za góry kula słoneczna rzucała z rozpalonego wnętrza olbrzymie race ogniste...

Różowe ich smugi rozchodziły się nad nami wielkim wachlarzem. Pomiędzy nimi wznosiły się coraz wyżej i wyżej tęczowe schody; świetliste stopnie dolne prowadziły ku coraz bledszym.

A w górze, na środku nieboskłonu, stał w blaskach zorzy biały dom. Dom obłoków. Śnieżne fasady i cukrowe kopuły piętrzyły się nad sobą w gigantycznym wybuchu przedziwnego baroku. Fantastyczne rzeźby obłoczne tłoczyły się na siebie w niepojętej ciszy...

"Loos! Loos! — Dalej! Dalej!" — poganiali wachmani w stronę obozu, a myśli nasze, uczepione błękitu, biegły do domu rodzinnego, do cichych, jasnych, złotych dni...

Od murów kamiennych i barokowych ścian uciekaliśmy ku powale niebieskiej i tam — na cudownym tyrolskim niebie szukaliśmy ratunku...

Wracający do lagru wlekli nogi po ziemi, ale w oczach wpatrzonych w niebo migotał blask:

Domie złoty...

U wejścia do obozu stała brama... Szara, kamienna, ciężka. Opodal buda wachmańska i biała tablica z czarnym napisem:

KONZENTRATIONSLAGER

Nad napisem czarna trupia głowa...

Wchodziliśmy do bramy piątkami dla ułatwienia rachuby. Liczono nas jak bydło prowadzone na rzeź, a strzegły zawsze niezawodne karabiny i wilczury... Z wysokich wież strażniczych patrzyły lufy karabinów maszynowych...

Na końcu karawany niesiono trzymając za ręce i nogi tych, co już iść nie mogli... Niesiono również tych, co odeszli już w zaświaty, niesiono ich umęczone ciała dla zgodności liczby na wieczornym "apelu"...

U wejścia do obozu stała brama.

Szara, kamienna, ciężka. Ale oczy nasze nie zawsze ją dostrzegały.

Bywały dni, te najbardziej udręczone, kiedy krzykowi rozwcieczonych kapów "eins, zwei, drei, vier — raz, dwa, trzy cztery" — wtórował szept modlitewny szeregów: "módl się za nami".

Kiedy nad wpędzanymi do lagru pochylała się nie trupia głowa, ale Błękitna Pani, łaski pełna — z tłumu nędzarzy odzianych w pasiaki biegło westchnienie:

Bramo niebieska...

Codziennie przed rewirem wystali chorzy. Owinięci w papierowe bandaże, z ropiejącymi ranami, czekali na przyjęcie do szpitala-katowni, jak na zmiłowanie...

A potem konali tam, uśmiercani gazem lub zastrzykami...

Olbrzymią większość chorych zaliczano do "zdrowych". Chodzili potem na apele i pracowali jak wszyscy...

Umierali na stojąco, na siedząco, w marszu czy spoczynku, jak komu wypadło...

W nocy w baraku budziły nas często agonie najbliższych. Niekiedy więzień spostrzegał dopiero nad ranem, że spał między trupami...

Powitano nas zaraz w pierwszym dniu:

"W obozie są tylko żywi lub umarli! Chorych nie ma!"

Dla tych, którzy odważyli się chorować, była tylko pogarda oraz piec krematoryjny...

Cóż zatem pozostało?

Szukać pociechy u współtowarzyszy niedoli, a kiedy zapadła noc — unieść się na barłogu boleści i wołać z głębi swej duszy:

Uzdrowienie chorych...

Kiedy wszyscy spali i ciemności zaległy obóz — można było wybiec w łachmanie koszuli na dwór i rzucić się na kolczaste druty naładowane prądem elektrycznym...

W czasie "marszu" można było uskoczyć z szeregu parę kroków w bok, aby paść od litościwych pocisków karabinowych SS-mana.

Niejeden tak właśnie robił... Bo, po ludzku biorąc, nadziei żadnej nie było...

Przychodziły straszne godziny opuszczenia...

Zwątpienie było zupełne, a bezsens wszystkiego wydawał się oczywisty...

W takich chwilach rozdmuchiwało się w sobie ostatnią iskrę... Wydobywało się z własnych tlejących jeszcze popiołów gorące wezwanie:

Pocieszycielko strapionych...

Przed odebraniem życia próbowano nam odebrać wiarę w Polskę.

Nie cofano się przed niczym, byle tylko zdeptać naszą godność narodową. Plwano na Naród Polski i szydzono z niego na każdym kroku...

Podsuwano nam gazety i głośniki radiowe, żeby nas karmić hiobowymi wieściami z frontu.

Zepchnięto nas na dno poniżenia. Żaden naród z wyjątkiem Żydów, nie był w obozie koncentracyjnym tak prześladowany i wzgardzony... Wbijano nam bez przerwy w głowę, że "Polen ist verloren! — Polska zginęła!" Na zawsze.

Wieczorami, gdy światła w bloku były pogaszone, krążył między więźniami maleńki medalik z Sercem Jezusa i Matką Bożą Częstochowską.

I słychać było szept:

Królowo Korony Polskiej...

Włodzimierz Wnuk



Cudowny Obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kościele Sióstr Karmelitanek Bosych we Lwowie.

WYSIEDLONA MATKA BOSKA

Zapewne niewielu znajdzie się lwowian, których serca nie byłyby pociągnięte ku maleńkiej, ślicznej, neogotyckiej świątyni przy ulicy Andrzeja Potockiego 70 we Lwowie...

Ale nic w tym dziwnego, bo ten kościółek przy klasztorze Sióstr Karmelitanek Bosych, górujący nad całym miastem wysmukłą wieżą gotycką — krył w swych murach Cudowny Obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

My, lwowianie, pamiętamy wszyscy te dobre Matczyne oczy, patrzące z czułą miłością, znamy te dłonie rozdzielające hojnie łaski dla swych dzieci... Ileż serc skołatanych u Jej stóp znalazło błogie ukojenie, ile dusz w zetknięciu z Jej niepokolaną czystością, odnalazło godność dzieci Bożych, a ilu chorych łaskę zdrowia, kto potrafi to wszystko zliczyć?...

Historia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Nieust. Pomocy u Sióstr Karmelitanek Bosych we Lwowie

Wie tylko o tym Ona, która od 1895 roku objęła w swe posiadanie ten maleńki lwowski kościółek.

Dziwne koleje przechodził Obraz Cudowny Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Otarty o Cudowny Obraz w Rzymie i poświęcony przez Papieża Leona XIII, przywieziony do Polski w 1880 roku przez Kardynała Dunajewskiego, został ofiarowany Siostrom Karmelitankom Bosym w Wieliczce.

Od tego też dnia losy obrazu Najlepszej Matki zostały ściśle związane z losem Jej dzieci ukrytych za murami Karmelu. Gdy Siostry Karmelitanki Bose opuściły Wieliczkę i osiadły we Lwowie — Matka Boska Nieustającej Pomocy zaczęła podbijać serca miasta zawsze wiernego — Lwowa. Szczególnie rozszerzyła się Jej cześć, gdy małej, niewidomej dziewczynce przywróciła wzrok.

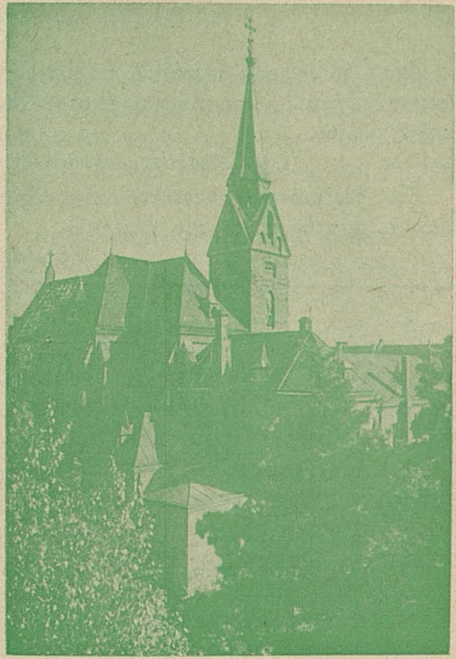
Spieszono z pomocą, by w nowo wybudowanej świątyni przez fundatorów hr. Raczyńskich, wznieść odpowiedni tron dla Rozdawczyni Łask, Matki Miłosierdzia.

Wzruszające była hojność czcicieli Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Nie brakło darów najuboższych, prawdziwego grosza wdowiego, lub grosza zapracowanego w znojnym pocie ubogiego robotnika. Toteż szybko stanął wielki ołtarz, prześliczny neogotyk, złocona rzeźba w drzewie z tryptykiem zawierającym Kalwarię.

Ołtarz miał swoją myśl głęboką: nad tabernakulum królowała Matka Boska Nieustającej Pomocy. Ona miała prowadzić każdego, kto się do Niej zbliżył — przez Krzyż do Przemienienia — górującego wśród prawdziwej koronki wieżyczek gotyckich u szczytu ołtarza.

Wspaniała trzydniówka, przeprowadzona przez OO. Redemptorystów, między nimi słynnego kaznodzieję O. Bernarda Łubieńskiego, poprzedziła poświęcenie ołtarza i umieszczenie w nim Utajonego Pana Jezusa, a także Obraz Jego Niepokalanej Matki.

Było to w 1899 roku.



Kościół Sióstr Karmelitanek Bosych we Lwowie.

Od tej chwili w historię Cudownego Obrazu wplata się i nierozdzielnie z nim łączy jasna, pełna prostoty i godności postać Ks. Arcybiskupa Dr. Bolesława Twardowskiego, Metropolity, naonczas Kanclerza Kurii.

Poznał on tę Matkę i ukochał Ją, i poświęcił Jej swój czas oraz swe siły. Dzięki jego ofiarnej pracy powstało i rozwinęło się niezwykle szybko Arcybractwo Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Konsekrował Jej maleńką świątynię w 1927 roku. Jemu też przypadło w udziale włożyć na Jej skronie złotą koronę...

Gdy w czasie okupacji czuł, że Pan go wzywa do siebie, prosił przed śmiercią jak o łaskę, aby serce jego spoczęło u stóp Tej, której poświęcił swe życie. Życzeniu temu stało się zadość, bo urna z jego sercem umieszczona została w chórze Sióstr Karmelitanek Bosych.

Matka Najlepsza spełniała swe zadanie Rozdawczyni Łask litościwie i szczodrze... Toteż głos ludu, głos wielu serc domagał się koronacji Jej Cudownego Obrazu.

Gdy w 1938 roku rozeszła się radosna wieść o zamierzonej koronacji, poczęto znosić klejnoty, biżuterie i złoto w takiej obfitości, że już w następnym roku można było przystąpić do tego jedynego w swoim rodzaju aktu hołdu, czci i miłości, oddanego Matce Boskiej w przeddzień tragicznej chwili dziejowej... Było to 25 czerwca 1939 roku...

Jeszcze dziś w sercach lwowian brzmi nabożny śpiew:

Gdy trwoga nas ogarnie,
Matko wspomóż nas...

Życie to twarda szczotka, trzeba się umieć obracać, bo inaczej skórę do kości zedrze.

Tadeusz Ulanowski

Źle jest mówić o czynieniu dobrego innym, nie czyniąc tego samemu.

Lew Tołstoj

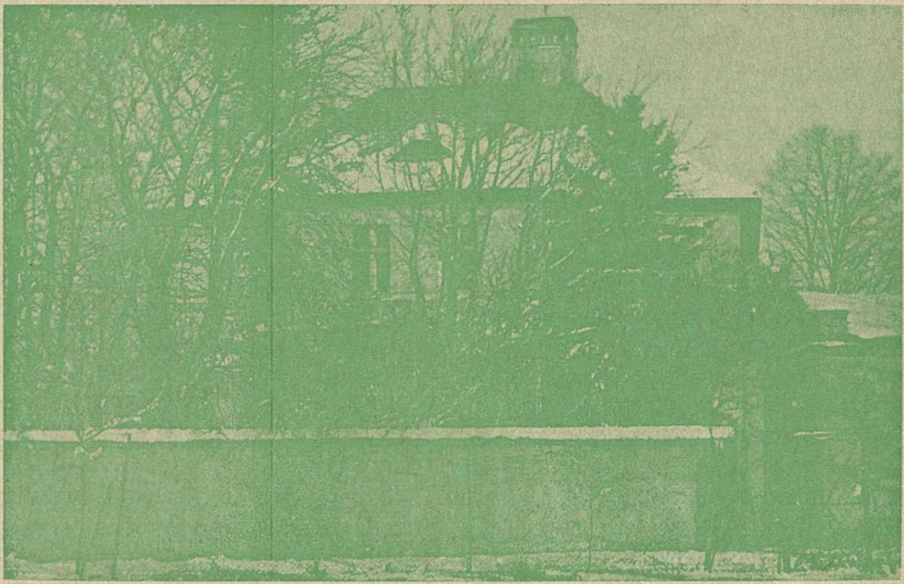
Z pieśnią tą na ustach wyruszały w tym pamiętnym dniu procesje ze wszystkich kościołów Lwowa w stronę maleńkiego sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy ulicy Andrzeja Potockiego...

W uroczystej procesji niesiono Cudowny Obraz na błonia, bo ani szczupłe mury kościółka Sióstr Karmelitanek Bosych, ani też dwie skrzyżowane przy nim ulice — nie mogły pomieścić olbrzymich tłumów wiernych Jej czcicieli.

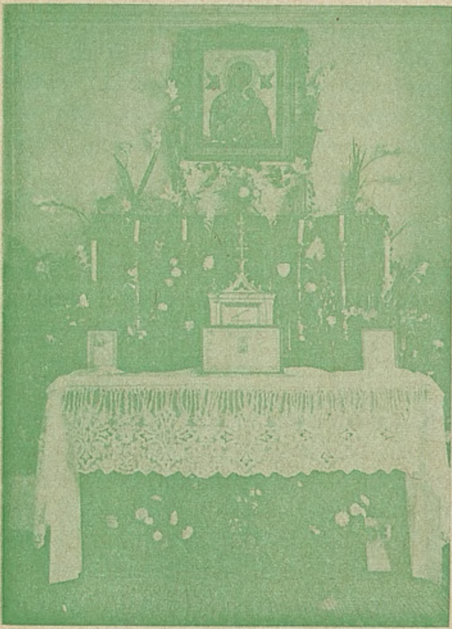
Na błoniach przy kapliczce postawiono wspaniały ołtarz polowy. Ołtarz otoczył wieniec białych płaszczów OO. Karmelitów Bosych. Płomienne kazanie wygłosił słynny misjonarz, O. Chrobak, T.J.

Przy udziale Wojska Polskiego, przedstawicieli miasta Lwowa oraz wobec niezliczonej ilości kapłanów i sióstr zakonnych, a nadto wielotysięcznej rzeszy wiernego ludu — Ks. Arcybiskup Twardowski włożył na skronie Ukochanej Matki złotą koronę, ozdobioną licznymi drogimi kamieniami, koronę symbolizującą oddane Królowej Polski i Matce Nieustającej Pomocy serca lwowian...

Wróciła Maryja do swego kościółka, taka skupiona, na wskróś macierzyńska, niesiona na ramionach swych wielbicieli, aby być im nie tylko Królową, ale nade wszystko Matką i Ucieczką, a w dniach ciężkiej próby, straszliwej okupacji i kolejnych oblężeń — umacniać i krzepić nadzieją wbrew ludzkiej wszelkiej nadziei — wierny lud lwowski...



Dom klasztorny w Kaliszu przy ulicy Widok, gdzie zamieszkały Siostry Karmelitanki Bose, przymuszone do opuszczenia Lwowa.



Kaplica Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w klasztorze kaliskim.

Nadszedł 1946 rok... Najcichsza i Najpokorniejsza z Matek była przymuszona opuścić czasowo mury swego kościółka i tak drogi Jej Sercu Lwów...

Po krótkim pobycie w gościnnym klasztorze Sióstr Karmelitanek Bosych w Przemyślu przybyła w listopadzie 1946 roku do Kalisza. Tam bowiem osiadły w małej willi przy ulicy Widok 80, Siostry Karmelitanki Bose, przymusowe uchodźczyczynie ze Lwowa. Z malutkiej kapliczki przerobionej ze zwykłego pokoju, ogarnia Matka Boska Nieustającej Pomocy swym współczującym Sercem wszystkie Jej rozproszone w szerokim świecie wierne lwowskie dzieci...

O. Marcel Pasiecznik, O.F.M.

TAKI BYŁ RONCALLI

Angelo Roncalli, późniejszy Papież Jan XXIII, w czasie pierwszej wojny światowej przez dłuższy czas był kapelanem w jednym ze szpitali włoskich. W tym czasie często miewał konferencje do Sióstr zakonnych, które pracowały jako pielęgniarki w szpitalu.

Jednego dnia dostrzegł, iż coraz więcej słuchaczek zasypia w czasie nauki. Ale natychmiast uświadomił sobie, że przecież dnia poprzedniego, w późniejszych godzinach wieczornych przybył pociąg z wielką ilością rannych żołnierzy i że Siostry prawie całą noc przyjmowały rannych i udzielały im pierwszej pomocy. Zdawał sobie również z tego sprawę, że nikt nie może wymagać od tych Sióstr po nieprzespanej nocy, aby śledziły z uwagą tok jego wywodów...

Dlatego nie karcił ich braku uwagi, ani nawet przez myśl mu nie przeszło, by donioślejszym głosem obudzić zasypiające. Także nie przerywał wykładu, lecz mówił dalej coraz wolniej, bardziej monotonnie, coraz ciszej, dopóki nie zasnęła ostatnia... Wreszcie skończył i tak bezszelestnie opuścił salę wykładową, że nie obudził ani jednej z śmiertelnie znużonych Sióstr.

DIECEZJA WARMIŃSKA: PRASTARE OGNISKO POLSKOŚCI

Diecezja warmińska — jeden z najbardziej charakterystycznych w Polsce regionów kościelnych, urzekający pięknem swego folkloru, melodyjnością pieśni, przepychem i barwnością strojów ludowych, odrębnością zwyczajów i obrzędów, gdzie o pięknie krajobrazu do dziś stanowią zachowane przydrożne kapliczki, drewniane krzyże, gęsto rozsiane kościoły, zamki oraz stare chaty warmińskie i mazurskie — zajmuje w Polsce ze względu na splot czynników narodowościowych, politycznych i wyznaniowych wyjątkowe miejsce.

Polska racja stanu

Na jej terytorium od XIII wieku ścierały się gwałtownie nie tylko wpływy potężnego, feudalnego Zakonu Krzyżackiego i młodego Państwa Piastowskiego, ale krzyżowały się również interesy wielkich potęg międzynarodowych.

Rywalizacja Polski i Zakonu Krzyżackiego o władztwo polityczne nad średniowieczną diecezją doprowadziła przy stałej interwencji papieskiej do ugruntowania na Warmii suwerennego państwa duchownego, na którego czele stał biskup, zależny wyłącznie od Stolicy Apostolskiej.

Dopiero zwycięskie dla Polski zakończenie wojny trzynastoletniej pokojem toruńskim w 1466 roku, otwarło nowe karty w historii diecezji warmińskiej.

Od momentu przyłączenia, Warmia, mimo epizodycznych wypadków oporu, a nawet buntu poszczególnych biskupów Niemców, wiąże się coraz silniej z Polską, ślubując uroczyście ze swym stanem duchownym na czele na wierność Królestwu Polskiemu.

Rządy pruskie

Pierwszy rozbiór Polski zlikwidował długowiekowe więzy, jakie łączyły nieprzerwanie od XV wieku Warmię z Polską, wprowadzając na tron biskupów warmińskich — elektów pruskich, którzy wobec przewagi żywiołu polskiego zachowali się przez kilkadziesiąt lat całkowicie biernie, zwłaszcza, że wśród duchowieństwa, a nawet w kapitule był nadal znaczny procent Polaków.

Dopiero w okresie osławionego "Kulturkampfu", kiedy dokonało się ostateczne zespolenie polskości i katolicyzmu — przyszło do interwencji biskupiej, a nawet i represji w stosunku do duchowieństwa pochodzenia miejscowego — warmińskiego.

Mimo stałej i systematycznej zorganizowanej represji zachowały w dalszym ciągu swoją siłę i wpływ dwa miejsca kultu Najśw. Maryi Panny — tak charakterystycznego dla Warmii: Gietrzwałd i Święta Lipka, ściągające w okresie letnim setki tysięcy pielgrzymów.

Wiejscy Proboszczowie ostoją polskości

Na tle walki z polskością i Kościołem wiernymi i niezłomnymi rzecznikami interesów ludności warmińskiej stawali się przeważnie wiejscy proboszczowie — Polacy, którzy zdołali zachować w swoich parafiach nie tylko język polski, ale w nim wygłaszali również kazania,



Widok kościoła w Świętej Lipce, bezcennej perle diecezji warmińskiej.

słuchali spowiedzi, kolportowali polskie czasopisma i książki i organizowali polskie biblioteki przy swych parafiach.

Wśród tych działaczy warmińskich należy przypomnieć jako przykład dla potomności Ks. Beniamina z Biskupca, Ks. Weichsela z Gietrzwałdu, Ks. Tomma z Basowic, Ks. Wolszlegera, proboszcza w Dąbrownie, Ks. Barczewskiego, proboszcza w Brąswałdzie, którego postać jest symbolem walki o polskość Warmii.

Diecezja warmińska liczyła w 1959 roku 617,000 wiernych, zamieszkałych w 240 parafiach.

Na terytorium 21,014 km kwadratowych jest 432 kościołów, w których pracowało 273 księży.

Obecny ordynariusz diecezji, Ks. Biskup Dr. Tomasz Wilczyński, jest 48 biskupem warmińskim. Zaś sufragan diecezji, Ks. Biskup Dr. Józef Miazga jest 25 biskupem pomocniczym diecezji warmińskiej.

Pod rządami polskich biskupów

W pierwszych miesiącach powojennych diecezja warmińska prze-

****

Trzeba przyznać kobietom zamężnym: o ile są złe, to tylko dla własnych mężów.

John Schulze

Że dobrym być potrzeba, a któż tego nie wie?
Lecz s m a c z n y owoc rośnie nie na każdym drzewie.

****

żywała w 1945 roku ogromne wstrząsy, największe w swoich dziejach...

Bezlitosny taran wojenny przewalił się całą swoją brutalną siłą przez północną część diecezji, pozostawiając po sobie przeokropne, wprost barbarzyńskie zniszczenie...

Stolica diecezji, Frombork, legła w gruzach... Kuria biskupia została spalona... Dach katedry poszarpany, a potężna, średniowieczna dzwonnica całkowicie spalona...

Obydwa gmachy seminarium duchownego zniszczone; o k o ł o 200 kościołów poważnie uszkodzonych... Spłonęły 22 plebanie, a wraz z nimi kilkadziesiąt wzorowych budynków gospodarczych...

Pomimo tych strasznych strat — kościół w a r m i ń s k i pod rządami polskich ordynariuszy (Ks. Biskup Dr. T. Bensch, Ks. Infułat Stefan Biskupski), dokonał w latach powojennych olbrzymiego dzieła całkowitej odnowy życia religijnego, repolonizację ośrodków autochtonicznych, wciągając w wir pracy kościelnej duchowieństwo o r a z ludność warmińsko-mazurską.

Na terenie p a r a f i i warmińskich dokonało się wśród wielu początkowych oporów i tarć w y r ó w n a n i e przeciwieństw kulturalnych i zawiązało wzajemne współżycie różnych regionalnych grup (autochtoni oraz przymusowi "repatrianci" z Polesia i Wileńszczyzny i innych zagrabionych Ziem Wschodnich, a n a d t o uchodźcy Ukraincy), które dzieliły początkowo w a ś n i e dzielnicowe i narodowe.

Wobec piętrzących się trudności personalnych i gospodarczych — żadna z generacji kapłańskich nie miała do pokonania tylu przeszód co duchowieństwo Ziemi Warmińskiej, któremu przypadło z a d a n i e wydobycia z gruzów i zapomnienia okruchów p r z e s z ł o ś c i, to jest wszystkich pierwiastków umacniających więź z Polską.

Bilans pracy duszpasterskiej Diecezji Warmińskiej

W bilansie pracy diecezji warmińskiej wysunęły się na pierwsze miejsce takie pozycje:

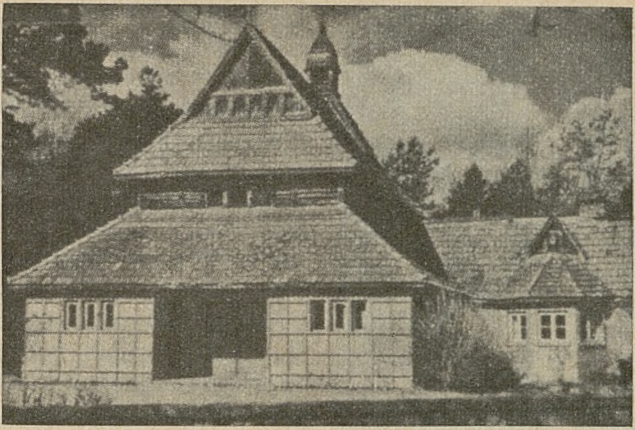
Ochrzczono 823,692 dzieci, udzielono Sakramentu B i e r z m o w a n i a 421,764 wiernym, z a w a r t o 286,578 związków małżeńskich, postawiono 1,782 krzyże i 328 kaplic.

Do Pierwszej Komunii św. przystępuje rocznie 180,432 dzieci.

Dwa potężne ośrodki kultu Matki Bożej — Gietrzwałd i Święta Lipka — ściągają w dalszym ciągu co roku kilkaset tysięcy pielgrzymów, wśród których ludność autochtoniczna zajmuje przodujące miejsce.

W tej twórczej pracy nie zabrakło i duchowieństwa autochtonicznego, które po przełamaniu chwilowej niechęci i uprzedzenia — b i e r z e pod kierownictwem o b e c n e g o Ordynariusza, Ks. Biskupa Dr. T o m a s z a W i l c z y ń s k i e g o, czynny udział w stabilizacji życia kościelnego oraz zdynamizowania swoich parafian.

Szczególną rolę w tym procesie odegrali wśród wielu innych księży Ks. Prał. Jan Hanowski, proboszcz kościoła św. Jakuba w O l s z t y n i e i Ks. Infułat Wojciech Zink. (N.O.)



Kaplica zakładowa w Laskach, gdzie wychowankowie schodzą się na wspólne modlitwy.

Z Wizytą w Laskach

Z daleka omijam gromadkę niewidomych dzieci. Onieśmielają mnie tak bardzo, że nie mam odwagi zbliżyć się do nich...

Tymczasem Andrzejek właśnie siedział na wysokiej gałęzi drzewa. W jego niewidzącej, odchylonej ku górze twarzy malowała się radość. Poklepuje przyjaźnie rozłożysty konar drzewa. Ileż mu musi mówić dotknięcie szurpatej kory. Po chwili zsuwa się zwinnie z drzewa i słysząc głos zbliżającej się Siostry — biegnie ku niej, wołając zwycięsko: "Siostro, byłem na drzewie!"

Widzę, jak uchwyciwszy Siostrę, tuli się do jej brunatnego habitu, a w chłopięcej buzi tyle ma radosnych uśmiechów, że i na mnie przelewa się cząstka jego szczęścia... Tych parę chwil wystarcza, aby stać się dla nich kimś znanym, z kim z całą ufnością gotowi są pójść na spacer.

Laski dają wyjaśnienie tego, co dla wielu z nas wydaje się tajemnicą: uśmiech na twarzy człowieka dotkniętego kalectwem... Dziwne to miejsce: pełne prostoty i żywicznego zapachu sosen. I cichej obecności Boga.

Historia Lasek nie jest długa. Czterdzieści pięć lat temu Matka Elżbieta Czacka, sama niewidoma, założycielka Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, zakłada Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek — Służebnic Krzyża.

Zadanie Zgromadzenia jest służba Bogu wyrażająca się w całkowitym poświęceniu opiece nad niewidomymi.

W 1922 roku Siostry przenoszą się do Lasek pod Warszawą, gdzie powstaje następnie osiedle, którego celem jest stworzenie niewidomym takich warunków do nauki i pracy, aby dać im możność przygotowania się do samodzielnego życia.

Wzajemne stosunki cechuje tu prawdziwie chrześcijańskie dobre wychowanie, oddające każdemu to, co mu się należy — bądź ze wzglę-



Matka Elżbieta Czacka, niewidoma założycielka dzieła miłosierdzia dla niewidomych w Laskach koło Warszawy, zmarła 15 maja 1961 roku.

du na wiek, bądź na urząd czy też chorobę.

Jak pisze Matka Czacka, założycielka Zakładu dla Ociemniałych w Laskach:

"Podstawą życia w Laskach musi być miłość Boga i bliźniego(...), która wszystko ze sobą łączy w prawdzie, życzliwości, sprawiedliwości i dobroci (...), która widzi istotną wartość człowieka, nie zważając na usterki lub drobne śmiesznostki (...), która z dobrocią zwraca się do wszystkich, unikając tego, co może komuś niepotrzebną sprawić przykrość... Miłość równa, nie ulegająca zmianom lub nastrojom... Wierna i stała, czerpiąca całą siłę z Boga (...), nie podejrzliwa, a roztropna (...), odważna i szlachetna... Miłość w prośbie i miłość w dziękczynieniu. Miłość zawsze i wszędzie..."

Na ukształtowane w ten sposób życie duchowe Lasek wywarł przemożny wpływ człowiek miary nieprzeciętnej — Ks. Władysław Korniłowicz, zmarły w 1946 roku.

Atmosfera Lasek nie ma w sobie nic z powagi czy "grozy" klasztoru, która mogłaby "odstraszyć" człowieka współczesnego.

Proste, białe zabudowania i drewniane baraki rozrzucone w lesie sosnowym mieszczą w sobie internat dla dziewcząt i chłopców, szkołę podstawową i zawodową, warsztaty, bibliotekę brajlowską, infirmerię, zabudowania gospodarcze i administracyjne.

Dom generalny i nowicjat dla młodych powołań mieszczą się w pięknym klasztorze w Warszawie, ulica Piwna 9, przy kościele św. Marcina, który zburzony przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego, obecnie odbudowuje się.

Siostry pracują dużo. Z pewnością ponad siły, gdyż niewidomych dzieci stale przybywa...

Obecnie w Laskach znajduje się około 250 niewidomych dzieci i młodzieży. Dla najmłodszych jest również przedszkole, jedyne w Polsce przedszkole tego typu.

W szkole podstawowej, która się mieści w dwóch dużych białych domach, program nauki nie odbiega od programu w szkołach dla dzieci widzących, tym bardziej, że w pisaniu alfabetem Braille'a można dojść do takiej szybkości jak w zwykłym piśmie.

Klasy są jasne, w oknach doniczki z kwiatami, naokoło ścian ustawiono ławki uczniowskie. Takie bowiem ustawienie ławek ułatwia Siostrom - Nauczycielkom podejście do każdego z dzieci, by pokazać przedmiot, o którym jest mowa na lekcji. W każdym szczególe prostota łączy się z bardzo dużą dbałością o estetykę.

Poza 8-klasową szkołą podstawową jest 3-letnia szkoła zawodowa. Specjalizacja idzie w trzech kierunkach:

— tkactwa,

— dziewiarstwa,

— szczotkarstwa.

Po skończeniu szkoły niewidomi składają egzamin czeladniczy, a następnie mistrzowski.

Są też eksperymentalne warsztaty:

— metalurgiczny,

— stolarski,

— tapicerski.

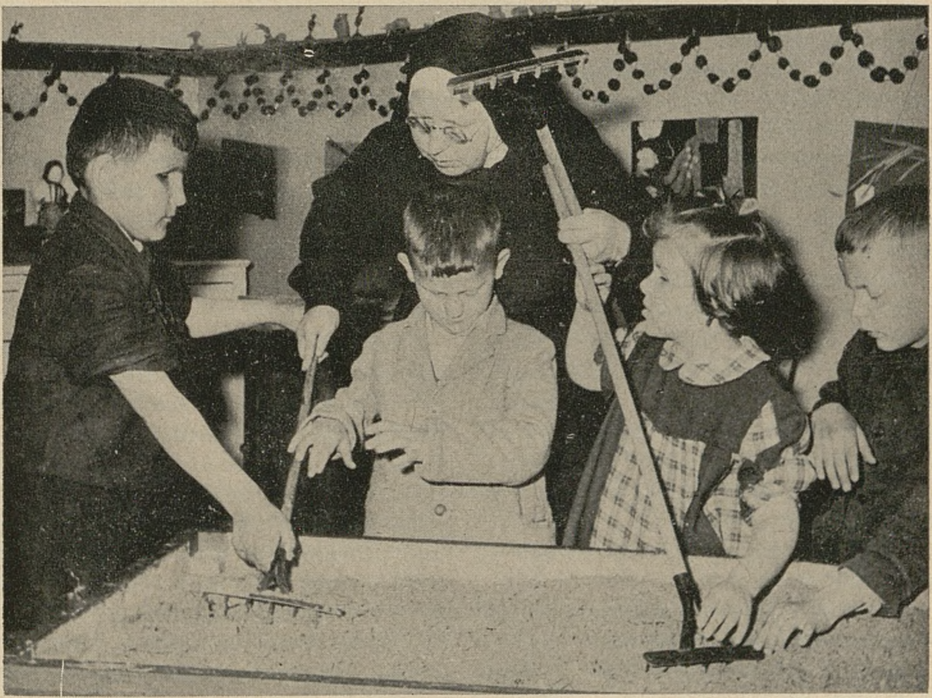
Byłam w warsztacie tkackim.

Praca idzie sprawnie, a patrząc na bardzo piękne materiały — bez "braków" i usterek — trudno uwierzyć, że są owocem pracy niewidomych. W warsztacie tkackim pracuje też kilka niewidomych, pozbawionych rąk — obu lub jednej...

Dla wielu z nas człowiek niewidomy, to człowiek bez indywidualności...

Jedynym rysem, jaki w nim dostrzegamy, to kalectwo... Poza tym skłonni jesteśmy wyobrażać sobie, że jest w nim pustka lub jakiś inny świat wewnętrzny, tak odmienny od naszego, że nie sposób znaleźć z nim wspólnego języka. A przecież to człowiek, tak jak każdy z nas — brak mu tylko jednego zmysłu, który wszakże może zastąpić w pewnym stopniu innymi.

Nie może wprawdzie niewidomy jednym rzutem oka — tak jak widzący — ogarnąć świata, który go otacza i w ten najprostszy sposób dowiedzieć się o zewnętrznej rzeczywistości, lecz przy starannym i ofiarnym wychowaniu i nauczaniu świat, w którym żyje, przestaje być dla niego obcy i może go nie tylko poznać, poruszać się w nim i żyć, ale przede wszystkim może też podziwiać dobroć i wszechmoc Boga. (N.O.)



Niewidome dzieci w Laskach przy pomocy Siostry zapoznają się z niektórymi narzędziami ogrodniczymi.

Ulica Kościołów

W tym miejscu, gdzie obecnie jest jedna z głównych ulic Warszawy — Krakowskie Przedmieście — była niegdyś droga wiodąca do Krakowa. Zaczynała się ona za tak zwaną Bramą Krakowską, która stanowiła część miejskich murów obronnych.

Już w pierwszej połowie XIV wieku Warszawa musiała być znaczną osadą, gdyż w 1399 roku odbył się w niej w obecności legatów papieskich proces o Ziemię Dobrzyńską i Chełmińską pomiędzy królem polskim Kazimierzem Wielkim, a zakonem krzyżackim.

Nazwa "Krakowskie Przedmieście" pojawia się w starych dokumentach w XIV wieku, aby po przeniesieniu przez Zygmunta Wazę stolicy Polski z Krakowa do Warszawy wyzyskać pełne prawo obywatelskie w XVII wieku.

Krakowskie Przedmieście zwano "ulicą kościołów", ponieważ na jego szlaku wznoszą się piękne i stare kościoły, będące cennymi zabytkami architektury kościelnej i stanowiące chlubę tak gorąco przywiązanej do wiary stolicy Polski — kościoły:

— Kościół Bernardynów pod wezwaniem św. Anny;

— kościół Karmelitów pod wezwaniem św. Józefa;

— kościół Sióstr Wizytek pod wezwaniem Świętego Krzyża.

Kościół Bernardynów jest dlatego pod wezwaniem św. Anny, gdyż został ufundowany wraz z klasztorem przez księżnę mazowiecką Annę.

Klasztor Bernardynów w Warszawie był drugim z rzędu klasztorem tego zakonu w Polsce. Pierwszy wybudowano w Krakowie.

Dowodem, jak bardzo był w Polsce rozpowszechniony kult św. Anny i jak ta Święta była czczoną przez ród książąt mazowieckich, między innymi jest umieszczenie wizerunku św. Anny na kamienicy książąt mazowieckich na Starym Mieście w Warszawie.

Kościół Bernardynów przechodził różne koleje... Dwukrotnie zniszczył go pożar i dwukrotnie został odbudowany.

W stylu gotyckim dotrwał do wojen szwedzkich. W 1657 roku został odbudowany w stylu barokowym. W 1788 roku odnowił go na własny koszt bogaty neofita, Józef Kwieciński.

Cechą charakterystyczną fasady kościoła Bernardynów jest, że znajdują się na niej postacie czterech Ewangelistów, z których jeden posiada rysy ostatniego z królów Polski, Stanisława Poniatowskiego. Za panowania tego króla było w klasztorze Bernardynów 60 ojców zakonnych, oprócz kleryków i braci. Tradycyjnie otrzymywali oni w okresie Wielkiego Postu od zarządu miasta beczkę śledzi, a raz do roku ćwierć wołu.

W 1731 roku zdarzył się wypadek rzucający charakterystyczne światło na poczucie narodowe wśród zakonów polskich. Oto OO. Kapucyni z ulicy Miodowej, dobrze znani w stolicy jako gorący patrioci — opuścili teren swego klasztoru i znaleźli tymczasowy przytułek właśnie u OO. Bernardynów z Krakowskiego Przedmieścia.

Powodem tego "exodus" było dążenie Kapucynów do utworzenia polskiej prowincji, uniezależnionej od wpływów obcych.

W historii powstania 1863 roku OO. Bernardyni zapisali się złotymi zgłoskami. Pracą narodową i społeczną wspomagali walkę o niepodległość narodu, co opłacili likwidacją klasztoru i oddaniem kościoła św. Anny w ręce księży świeckich.

Warszawski kościół OO. Bernardynów, tak jak żaden inny z kościołów warszawskich, skupił w sobie wszystkie style: prezbiterium jest w stylu gotyckim; wieże z przodu i kaplica bł. Ładysława z Gielniowa, Patrona stolicy, są barokowe; sama fasada jest pseudoklasyczna. Kaplica, w której zazwyczaj urządzano grób Chrystusowy w Wielkim Poście, została wykonana w stylu empire.

Po Pierwszej Wojnie Światowej kościół św. Anny został kościołem akademickim i jako taki pozostał w wdzięcznej pamięci tych, którzy odbywali wyższe studia w Warszawie.

Z kościołem związane jest nierozerwalnie nazwisko rektora, Ks. Edwarda Szwejnica, który w pierwszych latach niepodległości swą niestrudzoną pracą, zapałem i ukochaniem młodzieży spowodował całkowite odrodzenie młodego pokolenia.

Za sprawą Ks. Szwejnica powstała akademicka organizacja charytatywna "Pomoc Bliźniemu" oraz koło "Iuventus Christiana", którego celem było pogłębienie wiedzy religijnej studentów.

W okresie wielkopostnym rekolekcje akademickie w kościele św. Anny cieszyły się tak wielkim powodzeniem, że powstała konieczność powtarzania ich w trzech seriach.

Niezwykle pomysłowe i piękne zarazem w swej głęboko pomyślanej prostocie były groby urządzane podczas Wielkiego Postu.

W czasie okupacji niemieckiej wiązały się one tematycznie z tragedią Narodu Polskiego. Stawały się jej plastycznym odbiciem...

W Wielki Piątek i Wielką Sobotę długie kolejki wiernych czekały cierpliwie w nabożnym skupieniu na ulicy, aby móc wejść do świątyni i pomodlić się u grobu Pańskiego.

W 1942 roku w związku z dekoracją symboliczną grobu został aresztowany przez Niemców rektor kościoła św. Anny, Ks. Edward Detkens, a razem z nim grupa młodych działaczy katolickich. Przewieziony następnie do Dachau, Ks. Detkens powiększył grono polskich kapłanów — męczenników i ofiar barbarzyństwa niemieckiego...

Opodal kościoła OO. Bernadynów znajduje się figura Matki Boskiej Passawskiej, wzniesiona dla upamiętnienia zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

Idąc od kościoła św. Anny w stronę Nowego Świata, dochodzimy do kościoła OO. Karmelitów Bosych. Kościół ten jest pod wezwaniem św. Józefa.

OO. Karmelici Bosi przybyli do Polski na przełomie 1641-1642 roku. Początkowo wznieśli kościół drewniany. W 1716 roku powstał kościół murowany. Jednocześnie z rozbudową kościoła postępowała rozbudowa klasztoru.

Przez pewien czas mieściło się w części klasztoru seminarium duchowne wraz z biblioteką i muzeum biblijne. W podziemiach klasztoru chowano różne wybitne osoby i tak wśród nich znalazł również miejsce wiecznego spoczynku Murzyn, imieniem Antoni, służący marszałka Lubomirskiego. Jak wspomina jeden z karmelitańskich kronikarzy — "Murzyn ten odznaczał się wielką pobożnością i zmarł przez ojców zakonnych dobrze na śmierć przygotowany".

Za czasów Królestwa Kongresowego Karmelici poświęcali się pracy duszpasterskiej wśród wojska.

W kościele św. Józefa odprawiane były Msze św. dla kawalerii. Wewnątrz kościoła umieszczono kilka nagrobków kawalerzystów poległych podczas powstania 1831 roku.

Charakterystyczną cechą dla kościoła Karmelitów jest ogromna bania znajdująca się nad głównym wejściem, a wzniesiona w 1782 roku. Znane jest w Warszawie powiedzenie, że ktoś "spuchł jak karmelicka bania"...

Powstanie kościoła i klasztoru SS. Wizytek, znajdującego się niedaleko kościoła Karmelitów, wiąże się ściśle z imieniem króla Jana Kazimierza i jego małżonki, królowej Ludwiki, która sprowadziła zakonnice z Francji.

Miały one początkowo prowadzić zakład opiekujący się upadłymi kobietami. Projekt ten jednak nie do-

SONET O WOLNOŚCI

Wolności, kto mnie twego nauczył imienia,
Rozerwał me okowy i dał sercu skrzydła,
Których swobody żadne nie spętają sidła,
Albowiem gwiazdy widzieć mogę i z więzienia.

Ręce wyciągam w niebo ku szczytom sklepienia,
Jak drzewo konary, myśli, sny, mamidła
Nawiedzają me czoło, nie znając wędzidła,
Jak gałęzie nawiedza ptak i wiatru tchnienia.

Chociaż na ziemi wiąże mnie korzeni tysiąc,
Tęsknotą swą umiałem się orłom zaprzysiąc!...
Włosy me pełne marzeń, jak gwiazd noc pogodna!

Serce me pełne wspomnień i pełne nadziei
Leci z szumem swobodnym drzew w uroczej kniei
I wolny jestem, wolny, jak brzoza nadwodna!

Leopold Staff

szedł do skutku wskutek nie udzielenia przez rząd francuski pomocy finansowej.

Nadmienić należy, że opiekę nad upadłymi moralnie kobietami objęły w okresie znacznie późniejszym SS. Magdalenki.

Natomiast SS. Wizytki poświęciły się w Warszawie innym zadaniom, mianowicie modlitwom na pomyślność domu królewskiego, akcji nawracania kobiet innych wyznań oraz pracy nad wychowaniem młodzieży żeńskiej.

Z braku potrzebnych funduszów budowa pięknego kościoła trwała kilkadziesiąt lat... Ukończenie budowy umożliwiła pomoc finansowa ze strony polskiego społeczeństwa.

W klasztorze spoczęło serce fundatorki, królowej Marii Ludwiki.

Przez pierwszy okres przełożonymi klasztoru były Francuzki. Dopiero na przełomie XVII i XVIII wieku przełożoną została Polka, Teresa Kotowiczówna. W klasztorze powstała pracownia haftów i przepięknych koronek, w których wykonywaniu siostry dochodziły nieraz do szczytu artyzmu. Dziełem ich pracowitych rąk były wspaniałe paramenty.

Gdy mowa o kościele Wizytek, nadmienić należy, że podczas nabożeństw niedzielnych grywał nieraz na chórze Fryderyk Chopin.

Okupacja hitlerowska nie oszczędzała klasztoru. Gdy odbywał się pogrzeb zgładzonego przez żołnierzy Armii Krajowej mordercy wielu Polaków, Kutschery, Siostry usunięto z klasztoru, nie wyłączając ciężko chorych i starych. Po upadku powstania zostały one ewakuowane na równi z resztą ludności Warszawy...

Jednym z największych kościołów na Krakowskim Przedmieściu jest kościół Świętego Krzyża mogący pomieścić w swych murach 5,000 wiernych.

Według badań historyków sztuki świątynia ta miała istnieć jako drewniana kaplica już w XVI wieku. W 1653 roku kościół objęli sprowadzeni z Francji OO. Misjonarze i rozpoczęli budowę kościoła murowanego w 1680 roku.

Budowę ukończono w 1756 roku. Wieża kościoła ma 53 metrów wysokości. Osobliwością jej są złociste koguty zapowiadające zmiany pogody.

W wieku XIX i XX kościół ten był terenem wielu uroczystości religijnonarodowych. Śmiało rzec można, że przeżycia i nastroje Narodu Polskiego znajdowały odbicie w jego potężnych murach.

W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego odprawiono w kościele Świętego Krzyża uroczyste nabożeństwo za spokój wieczny duszy wieszcza.

W 1814 roku spoczęła w podziemiach kościoła trumna księcia Józefa Poniatowskiego przed przewiezieniem jej w 1817 roku do Krakowa na Wawel.

W 1861 roku odbył się w tej świątyni pogrzeb pięciu poległych w walce z Moskalami.

Pod kaplicą Matki Boskiej Częstochowskiej pochowany jest książę Adam Czartoryski. W filarze głównej nawy kościoła znajdowała się urna z sercem Fryderyka Chopina, która po powstaniu warszawskim przewieziona została do miejsca urodzenia artysty — Żelazowej Woli, aby później powrócić do Warszawy i spocząć znowu w kościele Świętego Krzyża.

Oprócz serca Chopina znalazło również w tych murach spoczynek serce Władysława Reymonta, autora "Chłopów" i laureata nagrody Nobla.

Na ścianach kościoła umieszczone zostały tablice pamiątkowe ku czci wybitnych ludzi nauki, sztuki i literatury. Między innymi wymienić tu trzeba tablicę ku czci Słowackiego i Kraszewskiego, którego bogata twórczość była ściśle związana z życiem dawnej Warszawy i który zobaczył światło dzienne na terenie parafii Świętego Krzyża.

W pamięci nie tylko mieszkańców Warszawy, ale bez wątpienia i tych wszystkich, którzy kiedykolwiek w niej przebywali, pozostał posąg uginającego się pod ciężarem krzyża Chrystusa przed wejściem do świątyni, Chrystusa umęczonego, wskazującego ruchem wzniesionej dłoni niebo. Pod posągiem widnieje wielomówiący napis "Sursum Corda — Wznieśmy w górę serca".

Posąg został wykuty z kamienia w 1858 roku przez Antoniego Pruszyńskiego. Pewnej nocy czyjeś bezbożne ręce oderwały wzniesioną w górę dłoń Zbawiciela. Sprawca nie został wykryty przez policję rosyjską...

Ze składek społeczeństwa, którego sercu pomnik był tak bliski, został ufundowany w 1898 roku na wzór dawnego nowy posąg Chrystusa, tym razem z brązu. Wymodelował go Piotr Weloński.

Druga Wojna Światowa i barbarzyństwo niemieckie obróciły w gruzy szpitale, szkoły, muzea, biblioteki.

Nie uszanowały również świętości domów Bożych. W 1939 roku bomba lotnicza, rzucona ręką niemieckiego lotnika, zniszczyła w kościele Świętego Krzyża trzy dzieła sztuki malarskiej:

—"Ukrzyżowanie" Semiginowskiego;

—"Ostatnią Wieczerzę" Smuglewicza;

—"Św. Wincentego a Paulo" Czechowicza.

Po Powstaniu Warszawskim w 1944 roku Niemcy, widząc może w ruchu ręki Chrystusowej przypomnienie odwiecznej Sprawiedliwości Bożej, zrzucili posąg na ziemię...

I tak leżał Chrystus Warszawski w pyle i poniżeniu wśród gruzów zniszczonej przez barbarzyńskiego wroga Warszawy, dzieląc jej losy...

Jak bardzo posąg ten zrośnięty był z Warszawą i jak był jej drogi, najlepiej wskazuje fakt, że władze komunistyczne były przymuszone ustawić go na dawnym cokole, zaś kościół Świętego Krzyża przywrócić do jego pierwotnego wyglądu.

W tragicznych dniach powstania warszawskiego w dolnym kościele Świętego Krzyża byli powstańcy... Chcąc ich stamtąd wydostać, Niemcy wprowadzili do kościoła niewielki czołg bez obsługi z materiałami wybuchowymi. Wybuch spowodował ogromne szkody w kościele...

Dziś, w również ciężkim dla Narodu Polskiego okresie, Chrystus przed kościołem Świętego Krzyża, choć ugięty pod ciężarem przyjętej dobrowolnie ofiary, wzniesioną dłonią wskazuje niebo, a napisem "Sursum Corda" wzywa lud do wytrwania i krzepi nadzieją lepszej przyszłości.

Zapełnione wiernymi kościoły — nie tylko na Krakowskim Przedmieściu, nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce są namacalnym dowodem, że mimo olbrzymich usiłowań wyrwania z serc polskich Wiary Ojców — Naród Polski nie ugina się pod naporem obcych i wrogich mu haseł, ale odważną swą postawą woła na świat cały:

"My chcemy Boga!"

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Udział Ślązaków W Kulturze Polskiej

Kto znał Śląsk po pierwszej wojnie światowej, kiedy to część jego wróciła do Polski, konstatował, że zamieszkujący go lud śląski o wielkich wartościach posiadał znikomy odsetek rodzimej inteligencji.

I nie tylko to...

Słyszało się nawet z ust samych Ślązaków: "My nie mamy swojej inteligencji." A opinię tę szeroko rozpowszechniała propaganda niemiecka, podkreślając przy każdej okazji, jakoby Ślązak był zdolny tylko do pracy fizycznej. Wyrobiło to nawet u niektórych jednostek kempleks niższości, przekonanie, że inteligent na Śląsku to tylko Niemiec.

Natomiast zwracał uwagę każdego przybysza wysoki poziom cywilizacyjny ludności — ochędóstwo w ubraniu i w mieszkaniu, czystość wzorowa w obejściach gospodarskich, głęboka religijność i poszanowanie tradycyj, piękny polski śpiew kościelny, duża ilość stowarzyszeń społecznych i teatrów amatorskich.

Wszystkie te cechy świadczyły o pewnym poziomie kulturalnym ludu śląskiego, który jakby czekał tylko na to, żeby na tym podłożu rozwinęły się drzemiące siły ducha i pozwoliły mu wzlecieć na najwyższe szczeble kultury.

To zestawienie — wysoki poziom ludu śląskiego i brak warstwy rodzimej inteligencji — było czymś nienaturalnym, czymś, co mówiło o zewnętrznych hamulcach, które przez długie lata powstrzymywały lud śląski w jego rozwoju intelektualnym...

Ale czy zawsze tak było?

Cofnijmy się do średniowiecza. Znakomity znawca Ziemi Śląskiej, Wincenty Ogrodziński, w swojej książce "Dzieje Piśmiennictwa Śląskiego" nazywa ówczesny Śląsk czołem kultury polskiej. Czytamy tam:

"Piśmiennictwo na Śląsku pojawia się w XII wieku, a silnie wzrasta w XIII wieku. Wnioskując po ilości ludzi piśmiennych na Śląsku, po wyższym poziomie kulturalnym Śląska od XIII wieku, sądzić można nie bez podstawy, że na Śląsku dość obficie pisano po polsku — niejeden z zabytków polskich średniowiecznych powstał właśnie na Śląsku."

W uratowanych zasobach bibliotecznych niewiele mamy wprawdzie rękopisów lub zapisów w języku polskim, ale dziwić się należy ich istnieniu w ogóle wobec wrogich warunków otoczenia, "które niszczyło wszystko, co mogło być świadectwem polskości Śląska". Również trzeba uwzględnić przewagę łaciny, która była w tych czasach

POLSKA MOWA

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś świątynią marmurową,
kędy przeszłość w pełnej zbroi
na ołtarzu wspomnień stoi.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś jest czarą brylantową,
gdzie młódź usty spragnionymi
pije miłość Polskiej Ziemi.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyżeś lutnią jest spiżową,
na której myśl wiecznie żywa
hymny prześliczne wygrywa.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś jutrzenką purpurową,
póki nie zagaśnie ona,
dusza twoja nie zgaszona!

językiem piśmienniczym ludzi wykształconych.

Gdy w XIV wieku powstał Uniwersytet w Krakowie, oczy Ślązaków zwracają się na tę uczelnię.

Ciągną więc do niej, a wielu z nich zostaje wybitnymi profesorami, jak kanclerz Uniwersytetu, Ślązak, Franciszek z Krzysowic, jak Jan z Kluczborka, który na uroczystym obchodzie Uniwersytetu z powodu zwycięstwa pod Grunwaldem w 1410 roku wygłasza przemówienie dziękczynne, jak słynny mówca Jan Elgot, Ślązak z Ligoty pod Oleśnicą, który zostaje wybitnym rektorem Uniwersytetu. Pisze o tym szczegółowo Barycz w swojej książce o Uniwersytecie Jagiellońskim.

Mówiąc o ciągu Ślązaków na Uniwersytet Krakowski, podaje on liczbę trzy i pół tysiąca Ślązaków, którzy przewinęli się przez tę czcigodną uczelnię. Można śmiało powiedzieć — mówi Barycz — że w XV wieku i na początku XVI wieku Kraków był kolebką większości śląskiej inteligencji duchownej i świeckiej. U schyłku XVII wieku udział Ślązaków na studiach w Uniwerstytecie Jagiellońskim wynosił do 15 procent ogólnej frekwencji młodzieży. Były to lata najwyższego wzlotu dążeń narodowych naszego narodu — czytamy u Barycza.

I dalej, ważniejsza bodaj od tych sumarycznych liczb jest waga tych studiów. W orbicie intelekualnego oddziaływania Krakowa znaleźli się wybitni pionierzy odrodzenia narodowego na Śląsku.

O studiach w prastarej Uczelni Jagiellońskiej marzył twórca piśmiennictwa ludowego na Śląsku, Józef Lompa. Wędrowali do niej budziciele polskości Śląska Cieszyńskiego, Andrzej Cienciała i Paweł Stelmach. I odwrotnie, z czasem Uniwersytet Krakowski zawdzięczał Ślązkowi szereg wybitnych uczonych i zasłużonych członków, by wymienić tylko Romana Dybowskiego, jednego z twórców nowoczesnej anglistyki polskiej, ks. Konstantego Michalskiego, historyka filozofii średniowiecznej, etnologa i socjologa Jana Stanisława Bystronia, a po drugiej wojnie światowej filologa klasycznego Ryszarda Gansińca.

Była zatem swego czasu inteligencja śląska, dająca wkład w kulturę ogólnopolską. A jeżeli w dobie coraz bardziej wyrafinowanego ucisku powiązania i łączność Śląska ze źródłami kultury polskiej musiały osłabnąć, to jednak nigdy dążenie do zdobywania wiedzy, choćby na obcych uniwersytetach, nie zgasło.

By stwierdzić, jak starano się dopełnić braki w dziedzinie kultury narodowej własnym trudem — wy-

starczy wziąć do ręki książki o działalności organizacji studentów śląskich na uniwersytecie wrocławskim.

Jak w dobie nocy dziejowej Śląska starano się zgasić każdą tlejącą iskierkę polskości, wiadomo o tym aż nadto dobrze...

Jak usuwano język polski z kościołów, ze szkół, jak wrogo patrzano nawet na najbardziej niewinne kontakty z Polską, na przykład na pielgrzymki do miejsc pątniczych leżących poza Śląskiem — na Jasną Górę czy do Kalwarii Zebrzydowskiej, jak zabraniano pod byle pozorem zebrań i zabaw skupiających Ślązaków, o tym można czytać w ówczesnych gazetach...

Ale chociaż istniały tylko małe iskierki trzymające znicz narodowy — polski, to przecież natychmiast przy pierwszej możliwości dostępu do wiedzy w nieskrępowanych warunkach — buchnął płomień tego pędu i rozlał się szeroko po Ziemi Śląskiej.

I znów czytamy u Ogrodzińskiego: "Wrogie siły nie doceniały istotniej siły polskości wśród ludu śląskiego.

"Nie stanowiły jej tylko język i obyczaj, ale stanowił ją przede wszystkim duch polski! Można było mu odmawiać przez dziesiątki lat tej nazwy i ją nawet z użycia usunąć, ale żadna siła i moc nie zdołały zabić tego ducha!

"Właśnie ten Lud Śląski, pozbawiony przemocą inteligencji narodowej — zachował na przekór losom i ludziom najplemniejszą w sobie polskość!"

Kiedy za czasów niemieckiego zaboru nieliczne jednostki wykształcone spotykało się tylko wśród księży, garstce lekarzy i prawników — po odzyskaniu niepodległości pełno było we wszystkich zawodach inteligencji śląskiej.

Ten fakt zdobycia na przestrzeni jednego pokolenia szerokiej warstwy wykształconej świadczy wymownie o zdolnościach i postawie duchowej Ludu Śląskiego! Oby przechował on swoje cenne tradycje, które potrafiły na przestrzeni wieków utrzymać cechy, dające mu siły do walki i przetrwania oraz utrzymania mowy polskiej i wiary świętej Praojców! (GN)

NAZWY NIEPOKALANEJ W PIŚMIE ŚWIĘTYM

Matka wszystkich żyjących,
Niewiasta, co starła głowę węża,
Arka przymierza,
Runo Gedeona,
Wieża z kości słoniowej,
Naczynie złote,
Chwała Jeruzalem,
Niewiasta mężna,
Zwierciadło sprawiedliwości,
Cedar Libanu,
Kwiat polny,
Lilia między cierniem,
Plastr miodu,
Studnia wód żywych,
Ogromna jako wojska uszykowane dobrze,
Zorza powstająca,
Służebnica Pańska,
Matka pięknego umiłowania,
Brama, przez którą przeszedł sam książę,
Piękna jak księżyc,
Błogosławiona między niewiastami.

Gdy Tatarzy Napadali Na Polskę

Do charakterystycznych cech narodu polskiego należy głębokie umiłowanie tradycji religijnych i narodowych. Stanowi to jedno z naszych bogactw i budzi podziw i szacunek u obcych.

Tradycje przechodzą z pokolenia na pokolenie... Nie zdołały ich zniszczyć długie lata niewoli, ogromne prześladowania oraz próby narzucenia obcych duchowi narodu form życia.

Ukochanie przeszłości, to nie jest cofanie się wstecz i nie spoglądanie bezradne szeroko otwartymi oczyma na wypadki dziejowe. Ukochanie przeszłości, to tylko sięgnięcie wgłąb dziejów własnego narodu i poszanowanie tego, co było, aby mogło powstać to, co jest i to, co jutro będzie.

Żaden gmach o najbardziej nowoczesnych formach nie może być wzniesiony bez fundamentów... Bez tradycji narodowych i religijnych — w Polsce ściślej z sobą niż gdziekolwiek indziej zespolonycch — nie może być mowy o zdrowej przyszłości! Dlatego też w dzisiejszych czasach, gdy szalejący materializm próbuje zniszczyć pierwiastki duchowe i operuje nowymi hasłami mającymi rzekomo uszczęśliwić społeczeństwa i narody — winniśmy specjalnie pielęgnować nasze przepiękne zwyczaje narodowe, wiążące nas nierozerwalnie z historią Polski.

Między wieloma innymi tradycja nasza przechowała dwa zwyczaje wiążące się z napadami Tatarów na Polskę:

Hejnał krakowski i Lajkonika.

Cudzoziemiec przechodzący ulicami Krakowa zastanawia się, dlaczego Hejnał z wieży kościoła Mariackiego urywa się nagle?...

Wyjaśnia nam to legenda.

Gdy w XIII wieku Tatarzy pustoszyli Polskę, podeszli aż pod mury warownej stolicy Polski — Krakowa... Czuwający na wieży kościelnej strażnik zatrąbił na alarm, aby zbudzić pogrążonych w śnie mieszkańców miasta do obrony przed straszliwym wrogiem.

Niespodziewany atak nocny odparto, ale bohaterski trębacz padł martwy z gardłem przeszytym strzałą tatarską... Urwała się melodia ostrzegawczego sygnału z wieży kościoła Mariackiego — Hejnału... Jednak Hejnał, grywany nadal przez strażnika czuwającego nad bezpieczeństwem miasta na wieży kościoła Mariackiego — przetrwał wieki...

W okresie okupacji niemieckiej ostrzegawczy głos Hejnału niepokoił krwawych najeźdźców. Toteż na pewien okres czasu zamikł jego ostrzegawczy głos...

Jednak prawa tradycji są mocniejsze od wszelkich zakazów. Hejnał rozbrzmiał znowu z wieży kościoła Mariackiego i swym srebrzystym

Matka i Dziecię

Gdy bez Dzieciny oglądam Cię,
Panno,
Dziwię się Twej urodzie:
Zda mi się, widzę jutrzenkę
zaranną
W różowych falach na
wschodzie.
* * *
Gdy zasię widzę Matkę
i Pacholę,
To — księżyc w północnych
cieniach.
Co złotolity blask na swoim
czole
Bierze w słonecznych
promieniach.
* * *
Gdy zaś Twe Dziecię, o Matko
i Pani,
Tulisz rękoma do łona,
Jasnaś jak słońce, co niebem
hetmani
W pośrodku gwiazd miliona.

K.M. Sarblewski

tonem budzi ducha nie tylko mieszkańców Krakowa, ale całej Polski, aby chronili wartości duchowe przekazane ich pieczy przez pokolenia, które już odeszły . . .

Drugim zwyczajem sięgającym średniowiecza jest krakowski Lajkonik. Jest to zwyczaj stary, bo liczący prawie 700 lat.

Według legendy, w 1281 roku, w samą uroczystość Bożego Ciała, gdy w mieście odbywała się procesja — Tatarzy napadli na Kraków . . . Członek cechu włóczków, zajmujących się spławem drzewa na Wiśle, mieszkaniec Zwierzyńca, zebrał gromadę dzielnych obrońców i wraz z nimi uderzył na Tatarów spodziewających się łatwej zdobyczy . . . Zabił ich wodza i rozgromił sromotnie napastników, i zmusił ich do ucieczki . . . Następnie ubrał się w malowniczy strój zabitego wodza-chana i na jego wierzchowcu wjechał triumfalnie na rynek miasta.

Od tego czasu Kraków w okresie oktawy Bożego Ciała, rokrocznie na wieczną rzeczy pamiątkę, urządza malowniczy obchód Lajkonika — czyli Konika Zwierzynieckiego. Stroje Lajkonika i jego świty oraz zielona chorągiew proroka przechowywane są w Archiwum Akt Dawnych królewskiego stołecznego miasta Krakowa i są wypożyczane na obchód.

Sceną, na której odbywa się malowniczy pochód Lajkonika jest historyczny rynek krakowski. Pochodowi towarzyszy powszechna radość młodzieży i dziatwy szkolnej. Wśród ogólnego wesołego nastroju Lajkonik ochrania siebie i swoją świtę chanowską pałką, pod której razami rozochocony tłum rzuca się do ucieczki, aby ponownie gromadzić się w najbliższym otoczeniu Lajkonika w jego tradycyjnym, triumfalnym wjeździe na dostojny rynek krakowski.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Wkład Franciszkanów w Tysiąclecie Polski



Wstęp

Należąc do jakiejś społeczności na przestrzeni jakiegoś czasu, nawet każda jednostka pisze historię, a cóż dopiero mamy powiedzieć o większej grupie na przestrzeni setek lat?...

Tam będzie więcej, niż pisanie swojej historii! Tam będzie współudział w rozwoju, a często nawet będzie tam wpływ na zmianę toku najważniejszych spraw i problemów życiowych.

Jeżeli na przestrzeni tysiąclecia istnienia Polski, czyli historii życia Polski, oprócz tylu innych zasłużonych przez Polskę i Polaków "powiedzonek", znajdujemy i to, że "co Polak, to katolik" — to chyba zakony musiały tu mieć bardzo wielki wpływ, aby katolickość zaszczepić w Polakach, aby ją ugruntować i rozszerzyć.

Lecz czy jest to tylko jedynym polem działalności zakonów? Nie! Grupa, żyjąc w jakiejś społeczności, musi z nią współdziałać lub przeciwdziałać na wielu odcinkach jej życia. Stąd też udział zakonów w Millenium Polski jest bardzo różnorodny, że niesposób ująć go w jednym artykule.

Jeżeli poszczególne odłamy rodziny franciszkańskiej mają swoje zapiski i tomy historii — to cóż dopiero mówić o nich wszystkich razem? O Franciszkanach Konwentualnych, Obserwantach czyli Bernardynach, Reformatach, Kapucynach, Albertynach; o Klaryskach, Kapucynkach, Bernardynkach i niezliczonej liczbie innych ugrupowań łącznie z wielkim Trzecim Zakonem Świeckich?

Czyż można szczegółowo opisać to drzewo historyczne potężnego zakonu z wszystkimi jego rozłożystymi konarami i gałęziami, choćby to było tylko na jednym terenie Polski? Byłby to trud ponad siły! Dlatego też artykuł ten będzie tylko szkicem w najściślejszym tego słowa znaczeniu, gdzie tylko nurty i główne prądy będą podane — bez uciekania się do opisów poszczególnych faktów. W zasadzie będzie on obejmował całość zakonu franciszkańskiego w Polsce w wszystkich jego rozgałęzieniach.

Istnieje jeszcze inna trudność dla piszącego ten artykuł, a jest nią brak odpowiednich źródeł do poszczególnych pozycji. Piszącemu udało się tylko dostać do ręki i przejrzeć dzieła: Aleksandra Brueckner (Literatura Polska), Ks. K. Kantaka (Bernardyni Polscy) i O. Czesława Bogdalskiego (Bernardyni w Polsce). Zaś resztę zmuszony jest on czerpać z własnej pamięci z okresu studiów w tym kierunku oraz z własnego doświadczenia...

Toteż autor nie ma pretensji, aby napisać artykuł ściśle naukowy. Zamiarem jego jest dać czytelnikowi rzut oka na minione wieki, aby mu wykazać, jak wielki miała wpływ na życie Polaków jedna grupa społeczna — Grupa Zakonów Franciszkańskich.

Współudział Franciszkanów Polskich w utrzymaniu wiary

Franciszkanie przybyli do Polski w jednym prawie czasie z Dominikanami, w pierwszej połowie XIII wieku i swym nowym powiewem od razu wzmocnili pozycję swych poprzedników, to jest Benedyktynów i Cystersów oraz pracę księży po parafiach.

Do pogłębienia wiary przyczynia się zrozumienie prawd, a do tego potrzeba, aby prawdy te były podawane w języku ludowym czyli języku, jakim lud mówi. Cóż, kiedy do XIII wieku większość księży wykształconych pochodziła z zagranicy i języka polskiego, języka ludu nie znała... Kazania, jeżeli w ogóle były — były głoszone w języku obcym...

Wielką zasługą Franciszkanów jest fakt historyczny, że właśnie oni poszli między prosty lud i oni pierwsi w Polsce głosili kazania po polsku.

Czyż nie był to wielki i historyczny przełom? Czyż można by było o tym w tej chwili zamilczeć? Jest to przecież wielkie osiągnięcie dla polskości i dla poznania oraz pogłębienia prawd wiary katolickiej!

Nie dziw więc, że w tym wieku rozpoczyna się w Polsce pęd do ascezy, do teologii i żywotów świętych; nie dziw, że dla królowej Kingi tłumaczą na język polski Psałterz Dawidowy; nie dziw, że na niwie Kościoła w Polsce rosną kwiaty świętości — nie tylko te domikańskiej rodziny Odrowążów, ale również serafickie jak błogosławione: Kinga (Kunegunda), Jolanta, Salomea; nie dziw, że za wiarę oddają głowy pod tatarski topór nie tylko męczennicy dominikańscy z bł. Sadokiem na czele, ale i Klaryski klasztoru w Zawichoście. Życie religijne, życie z wiary wzniosło się na szczyty dzięki dwu nowoprzybyłym zakonom, a zwłaszcza dzięki Franciszkanom przez ich wprowadzenie w użytek potoczny w ich pracach języka polskiego.

Nawrócona Polska i ugruntowani w swej wierze Polacy mieli bardzo wielką i historyczną misję do spełnienia:

— Dla Polski, aby nie było więcej napadów i aby zjednać sojusznika przeciw rosnącej potędze Krzyżaków.

— Dla Kościoła, aby nawrócić cały wielki naród na wiarę katolicką. Polacy bowiem nie szli, jak to czynili Krzyżacy, aby ogniem i mieczem "nawracać" okoliczne narody. Polacy szli z dobrym słowem, świecili dobrocią i własnym przykładem.

Chodzi tu o nawrócenie Litwy i to nie wtedy, kiedy świątobliwa Królowa Jadwiga zgodziła się na ślub z Wielkim Księciem Władysławem Olgierdowiczem — Jagiełłą — i kiedy dziesiątki różnych księży udało się w bezpieczną już drogę na Litwę, ale wtedy, kiedy za czasów zupełnie pogańskich, bez żadnych warunków osobistego bezpieczeństwa, wystawieni na prześladowanie, znieważanie i śmierć — poszli Franciszkanie do grodu Gedymina, do Wilna i tam nawracali, i tam dla wiary ponieśli śmierć... Na tym pierwszym posiewie Słowa Bożego, zroszonego krwią franciszkańską — wyrósł niedługo potem nowy naród katolicki Litwy, a przede wszystkim Wincentego Pola — "Świętej Żmudzi".

Na widnokręgu każdego obrazu są szczyty i doliny. Podobnie w życiu narodów są wzniesienia i upadki...

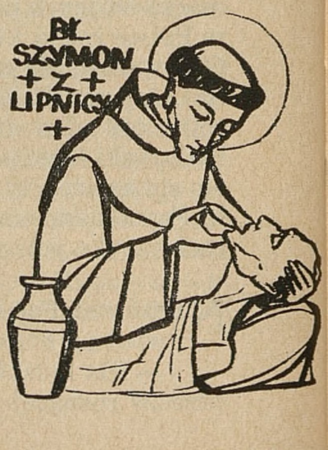
Kiedy pod wpływem Braci Czeskich i Husytów nawet w katolickiej Polsce doszło do pewnego oziębienia wiary — na zaproszenie Kardynała Oleśnickiego i Króla Kazimierza Jagiellończyka przybył w 1433 roku do Polski św. Jan Kapistran i założył w Krakowie klasztor zreformowanych Franciszkanów, zwanych Obserwantami. Klasztor ten był pod wezwaniem św. Bernardyna, stąd więc w Polsce popularna nazwa tego odłamu Franciszkanów — Ojcowie Bernardyni.

Wspaniałość przyjęcia Świętego w Krakowie, jego biedne, prawdziwie żebracze życie, mądre i płomienne kazania oraz zdziałane cuda sprawiły, że tak magnaci i szlachta, jak mieszczanie i lud wieśniaczy polubili tych nowych Braci od św. Bernardyna do tego stopnia, że pragnęli mieć ich w całej Polsce.

Bernardyni założyli Bractwo św. Anny a to ściągnęło do nich tłumy; Bernadyni szybko zaczęli się rozszerzać po całym kraju, który wtedy łącznie z Litwą i Rusią był trzykrotnie większy od Polski sprzed 1939 roku. Razem z Bernardynami i Towarzystwem św. Anny rozszerzyły się po Polsce ułożone przez Bernadynów pieśni do Chrystusa Cierpiącego i Matki Boskiej Bolejącej, a to dawało dalszą podnietę do odnowienia religijnego życia katolickiego.







Niedługo potem przyszli do Polski OO. Reformaci i OO. Kapucyni, którzy też przyczynili się do wzmożenia pulsu i katolickiego życia.

A cóż, jeżeli do tego dołączymy setki kościołów poruczonych wszystkim odłamom franciszkańskiego zakonu, gdzie na przestrzeni przeszło siedmiu wieków z całą gorliwością obsługiwano "Lud Boży"?

Te wielkie dziesiątki i setki miejsc odpustowych, bardzo często z cudownymi obrazami, zwłaszcza Matki Boskiej, gdzie właśnie Franciszkanie byli ich stróżami, gdzie głosili kazania, jednali ludzi z Bogiem, gdzie podnosili na duchu, nawracali, utrwalali całe rzesze dla Chrystusa oraz Kościoła św.!

A pomoc religijna, misje popularne i rekolekcje po innych kościołach na całym obszarże wielkiego Państwa Polskiego — czy to wolnego, czy później pod zaborami?...

Przytoczę tylko taki wypadek. Na terenie zaborczego państwa rosyjskiego było bardzo dużo katolików, ale ich życie religijne było tamowane przez zaborcę... Nagle w pierwszych latach XX wieku swobodniejszy powiew tolerancji religijnej zawiał i oto znów całe szeregi synów św. Franciszka wyruszają spod zaboru austriackiego, udają się na zagrabione Ziemie Polskie, a nawet głębiej w państwo białego cara i głoszą po tylu latach niewoli ludowi misje po polsku i gruntują nadwątloną wiarę.

A kiedy po ostatniej wojnie zdobyto na Niemcach prastare Ziemie Piastowskie i założono na nich pięć wielkich diecezji dla ludu tubylczego i dla przybyszów z terenów zajętych przez Sowiety — nie tylko franciszkańskie prowincje śląskie, ale i z innych prowincji polskich Franciszkanów powędrowali tam zakonnicy, aby niejednokrotnie dwojąc się i trojąc — obsłużyć "Lud Boży" i zachować go dla Kościoła i Polski.

Wkład OO. Franciszkanów na polu wiary i religijności w Polsce może być mierzony jedynie wielkością wkładu św. Franciszka w uzdrowienie stosunków w Kościele Katolickim.

Polskość i popularność Franciszkanów

Jeżeli jednostka lub społeczność żyje na łonie innej społeczności o różnym zainteresowaniu i różnych drogach, wtedy powstają u tej jednostki różnorodne czynności. Lecz wobec faktu, że jednostka, czy choćby jedna grupa jest tylko jedna i w niej lub przez nią dokonywują się różne czynności — stąd też często dochodzi do powtórzeń. Więc proszę nie dziwić się, że i w tym artykule czasem będę "zahaczał" o to, co już poruszyłem poprzednio, ale będzie to wzięte pod innym kątem widzenia.

Franciszkanie przyczynili się do rozwoju polskości i to w dużym na pewno stopniu.

Wprowadzenie kazań w języku ludu, w języku polskim, stało się jakby uświęceniem tego języka, bo przestawał on być językiem kuchennym czy domowym, a stał się językiem kościelnym. Śpiewanie ułożonych przez Franciszkanów pieśni nabożnych po pałacach magnackich, po dworach szlacheckich, w domach miejskich i pod strzechą wieśniaczą było rozszerzeniem znajomości i piękna języka rodzimego. Były to podstawy do rozszerzenia i umiłowania polskości, a z tym idzie też i popularność.

Franciszkanie, a zwłaszcza Bernardyni, stali się w Polsce bardzo popularni, bo w przeciwieństwie do innych zakonów, więcej międzynarodowych, stali się zakonem swojskim, jakby ściśle polskim.

Stąd też ten szybki rozwój liczebny każdej gałęzi, a zwłaszcza Obserwantów; stąd ich wejście tak głębokie do literatury polskiej, że nawet ateiści nie mogą sobie z tym poradzić, czy to będzie "Bernardyn" w trzeciej części "Dziadów" Adama Mickiewicza, czy to "Ks. Robak" w "Panu Tadeuszu", czy też "Kwestarz" w "Pamiętnikach Kwestarza" Chodźki, czy wreszcie jakieś inne dzieło literackie.

Mogłoby powstać pytanie: Skąd ta popularność? Jakie jej przyczyny?

Odpowiedź na to jest prosta:

— Wszystko tam było swojskie.

— W szeregach znaleźli się tam i żak — student Wszechnicy Krakowskiej, i szlachcic dla odpokutowania swoich grzechów lub jako przykład lepszego życia, i wieśniak uprawiający w pocie czoła swój zagon.

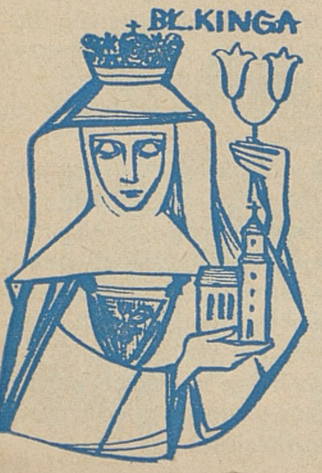
— Mówiono językiem ludzi i sposobem ludu, nieraz nawet dosadnie, ale zawsze z pożytkiem.

— Franciszkanie byli biedni, a więc wszystkim byli przystępni, podobnie jak Dzieciątko Jezus w Stajence Betlejemskiej.

— Sami byli weseli i wnosili wszędzie z sobą wesele, którego ludzie tak bardzo zawsze potrzebują.

To zjednanie się Franciszkanów z ludem, ze społecznością, z otoczeniem — sprawiło, że stali się oni koniecznością dla podtrzymania religijności, polskości i patriotyzmu wszędzie i w każdej sytuacji, jaka mogła się wytworzyć.

Dlatego też spotykamy Franciszkanów na wschodnich rubieżach Polski, spotykamy ich w obozach hetmańskich wraz z wojskiem zaciężnym, czy wreszcie z "pospolitym ruszeniem"; dlatego też brali oni udział w powstaniach, często płacąc wysoką stawką — utratą wolności, jak Ojcowie z Radecznicy; inwalidztwem, jak artysta malarz Adam Chmielowski, późniejszy Brat Albert; często nawet życiem... Dlatego brali oni udział w Drugiej Wojnie Światowej, przede wszystkim w szeregach Armii Krajowej jako kapelani w Powstaniu Warszawskim i Oddziałów Partyzanckich — pozbawieni wszelkich wygód i koniecznych do bytu rzeczy; dlatego tylu ich z każdego odłamu i z każdej prowincji znalazło się w łagrach sowieckich i niemieckich obozach koncentracyjnych... Wszędzie z polskim katolickim ludem był zawsze polski katolicki kapłan, a wśród nich wiedli prym ci najbardziej popularni — Franciszkanie.







Misja Polskich Franciszkanów

Od samego założenia zakon przejął ideał swego Fundatora św. Franciszka, by sprowadzić jak najwięcej dusz do "Owczarni Chrystusowej", bo jednakowo za wszystkich Chrystus przelał Swoją Najśw. Krew.

Ten ideał Ojca Franciszka nie mógł być obcy i jego duchowym synom polskim, którzy przez to samo zanieśli dobre imię polskie do innych również krajów.

Oprócz wspomnianej ewangelizacji Litwy, widzimy polskich Franciszkanów w wielkich wyprawach misyjnych z Montecorvino do Chin i z Delle Piane do Persji.

Od zarania swego przybycia do Polski spotykamy ich na Ziemi Halickiej, a trzecim arcybiskupem halickim, przeniesionym do Lwowa wraz ze stolicą arcybiskupią, zostaje bł. Jakub Strzemię, Franciszkanin. Cała prowincja Bernardyńska na Rusi Czerwonej była przeznaczona do prowadzenia misji na Rusi Halickiej, Kijowskiej i na całej Ukrainie.

Były również próby i uciążliwe podróże misyjne dla nawrócenia Rosji moskiewskiej. W czasie zaborów i niewoli moskiewskiej były też zakonspirowane misje w Królestwie Polskim dla podtrzymania wiary unitów, choć za to groziła utrata wolności a nawet życia w zsyłkach w tajgi Sybiru. Zaś w ostatnich czasach misja Franciszkanów Konwentualnych w Japonii (Nagasaki), Bernardynów na Sybirze (Charbin) i na Sachalinie (Sapporro) oraz obecnie misja Bernardynów dla Polaków w Argentynie, a Kapucynów w Stanach Zjednoczonych i Australii — świadczą najlepiej o pielęgnowaniu ideałów św. Franciszka — zdobycia jak najwięcej dusz do Owczarni Chrystusowej.

Do tego trzeba dołączyć opiekę nad Polakami po Drugiej Wojnie Światowej w różnych krajach i częściach świata.

Trzeba tu również wspomnieć i podkreślić stworzenie przez uchodźczych polskich Reformatów misji dla Polaków w Ameryce, w Pułaski, Wisconsin, która rozrosła się do rozmiarów prowincji zakonnej i dzisiaj obsługuje polską ludność w Stanach Zjednoczonych a nadto podtrzymuje polskość drukowanym słowem przez wydawanie "Miesięcznika i Kalendarza Franciszkańskiego", miesięcznych nauk tercjarskich, modlitewników i innych publikacji w języku polskim.

Wkład Polskich Franciszkanów w życie społeczne

Pomimo nauki i dzieł pierwszego wielkiego socjologa-naukowca, Franciszkanina, św. Bonawentury, odłamy polskich OO. Franciszkanów nie stworzyły jakichś szkół dla kształcenia umysłów i urabiania charakterów młodzieży, jak to czynili OO. Pijarzy, jak to czynili i czynią nadal OO. Jezuici. Owszem, były seminaria mniejsze i większe, lecz obliczone jedynie na powołania zakonne.

Franciszkanie nie stworzyli też jakiegoś szpitalnictwa lub na szerszą skalę zakładów fachowo-wychowawczych. Wyjątkiem są tu Bracia Albertyni, którzy w odpowiedzi na apel swego zakonodawcy i na przepisy swoich konstytucji, gdzie tylko mogą i jak mogą — otaczają swoją opieką opuszczonych i chorowitych ludzi, zwłaszcza młodzież opuszczoną, ratując ją przez życiowym wykolejeniem.

Dla Braci Albertynów stało się to ideą przewodnią i na tym odcinku ratują oni sytuację Franciszkanizmu, gdy inne odłamy franciszkańskiego drzewa pozostały wierne zasadniczym głównym wytycznym zakonu i założyciela, to jest misjom zagranicznym i wewnętrznym.

Niemniej, wpływ Franciszkanów na życie społeczne Polski i Polaków był i nadal jest wielki.

Weźmy choćby misje wewnętrzne. Tyle setek krajowych misjonarzy co roku jeździ z miejsca na miejsce, z parafii do parafii, aby napiętnować zło i występek, aby nawoływać do sprawiedliwości społecznej, aby utrwalać równość i ład ewangeliczny u społeczności.

Drugim wybitnym miejscem tej działalności, to konfesjonał, gdzie — zwłaszcza w miejscach cudownych i wielkich miastach — rozstrojeni życiem na świecie ludzie o każdej porze dnia znajdowali i znajdują w spowiedniku przyjaciela, nauczyciela i lekarza, który im dopomaga rozpocząć nowe życie w społeczeństwie.

Z poprzednich obserwacji wyciągnęliśmy wniosek, że Franciszkanina można było dawniej wszędzie spotkać; że wszędzie wnosił z sobą ducha franciszkańskiego — równości, pokory, ubóstwa i wesela, czego ludziom tak bardzo zawsze było i potrzeba obecnie...

Franciszkanie, czy to jako kapelanie dawnych dworów magnackich i szlacheckich, czy też w pełni życia obozów wojennych, czy jako kwestarze idący za jałmużną dla innej braci klasztornej, czy wreszcie w zwykłej rozmowie z potrzebującymi lub spotkanymi przypadkiem ludźmi w rozmównicy klasztornej lub nawet będąc w drodze — każdy Franciszkanin, będąc sam z ludu, był zawsze wśród ludu i pracował misyjnie dla ludu, pocieszając, podnosząc na duchu, naprawiając zło, radząc, dając nową energię do życia i do rozszerzania właściwego dobra na ziemi. Wysiłek i osiągnięcia są na tych wszystkich odcinkach pracy misyjnej nie małe. Stąd zasługują, aby o nich na tym miejscu wspomnieć.

Świętość u Franciszkanów

Dążność do świętości stała się nakazem ewangelicznym. Jeżeli każdy chrześcijanin jest do niej wedle swych sił i mocy zobowiązany — to tymbardziej jest ona właściwością dusz szczególnie Bogu poświęconych.







Franciszkanie, chociaż nie są zakonem ściśle kontemplacyjnym, chociaż muszą udzielać się wszystkim, poprzestając na małym — poprzez ubóstwo i posłuszeństwo w prostym i codziennym życiu — święcą wielkie osiągnięcia na polu pobożności i świętości.

Wykaz świątobliwych dusz obydwu rodzajów, należących do rodziny franciszkańskiej, jest bardzo wielki, choć tylko nieliczne imiona dostały się do spisu świętych Kościoła Katolickiego. Wystarczy otworzyć dawne spisy zmarłych w polskich prowincjach i policzyć tych, którzy zmarli w opinii świętości.

A ileż innych na przestrzeni wieków za cnotliwe i dobre życie dostało się do nieba? Może nawet — i spodziewamy się tego, że wszyscy, którzy w habicie zeszli z tego świata — wedle zapewnienia św. Franciszka, że żaden umierający w zakonie zakonnik nie pójdzie na zatracenie — cieszą się w wieczności oglądaniem Boga twarzą w twarz i oddając Mu chwałę.

Stałe ćwiczenia zakonne, wspólne czytanie, medytacje czyli rozmyślania, Msze św., koronki, nawiedzenia Najśw. Sakramentu, publiczne wyznawanie swych win (capitulum culparum), drogi krzyżowe, nabożeństwa, tygodniowa i częstsza spowiedź — były zawsze bodźcem i ostoją klasztorów i konwentów.

W tym miejscu muszę podkreślić i oddać hołd przede wszystkim zakonom żeńskim, a z nich tym klauzurowym, gdzie na zaparciu się siebie, postach, modlitwach, nocnych czuwaniach i umartwieniach spędzają świątobliwe zakonnice swe życie na zadośćuczynienie Chrystusowi za grzechy i występki niepoprawnych grzeszników i grzechy całego świata.

Do tego należy dołączyć byłe i istniejące pustelnie, jak i w chwili obecnej pustelnie św. Kingi w Pieninach oraz pustelnie w Dukli i Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie poświęcone Bogu dusze prowadzą życie pustelnicze.

W takich ogrodach serafickich wyrastali na chwałę Bogu i Polski nasi polscy święci, których Stolica Apostolska postawiła wszystkim wiernym na wzór do naśladowania, jak bł. Kinga, bł. Jolanta, bł. Salomea; błogosławione Męczennice z Zawichostu; bł. Jakub Strzemię, bł. Jan z Dukli, bł. Szymon z Lipnicy, bł. Władysław z Gielniowa; nadto na liście do beatyfikacji, daj Boże, w najbliższym czasie: Sługa Boży Rafał z Proszowic, Sługa Boży Brat Albert i Sługa Boży O. Maksymilian Kolbe. Wszystkie te imiona i ich żywoty są znane, a wszystkich ich wydał franciszkański ogród w Polsce na większą chwałę Bogu oraz dla chwały i dobra duchowego Narodu Polskiego!

Polscy Franciszkańscy Męczennicy

W jakiejkolwiek dziedzinie by nie było, męczeństwo wnosi z sobą heroizm jednostki męczonej, uznanie męczeństwa i chwałę dla szkoły czy grupy, która wydała męczennika, bo krwi na darmo się nie przelewa.

Oto, dlaczego św. Franciszek cieszył się, że jego zakon przestał być zakonem darmozjadów, kiedy doszły go wieści o pierwszych jego braciach męczennikach w Marocco.

Franciszkanie w Polsce na całej przestrzeni przeszło 700-letniej swej historii mają tak wspaniałą kartę męczeńską, że niesposób tego objąć jedną stronicą pisma.

Jak tylko powstali i przyszli do Polski — ginęli oni pod mieczem tatarskim, czego znanym dowodem są błogosławione Klaryski z Zawichostu, umęczone w XIII wieku; dowodem są męczennicy w Wilnie przed nawróceniem się Litwy.

Z Jagiellonami granice Polski posunęły się głęboko na Wschód, sięgały prawie Moskwy i Rostowa. Na rubieżach Państwa Polskiego trzymali na stanicach hetmani swe wojska dla obrony kraju; równocześnie zaś powstawały na tamtejszych terenach franciszkańskie klasztory.

Gdy czasem wojsko było zmuszone wycofać się, klasztory pozostawały, a zakonnicy szli pod nóż tatarski, turecki, kozacki czy też zawistnych Rusinów. Wystarczy otworzyć martyrologium polskich prowincji franciszkańskich, aby przekonać się o prawie niezmierzonej liczbie tych cichych, opuszczonych zakonników, którzy ofiarnie oddawali swe życie za wiarę katolicką i za polskość. A ilu ich zakończyło swe życie w tajgach Sybiru, dokąd byli zesłani po powstaniach...

Że czasy obecne nie zmieniły się pod tym względem, dowodem tego jest ostatnia wojna światowa. Franciszkanie cierpieli i ginęli pod okupacją sowiecką, cierpieli i ginęli pod okupacją niemiecką...

Pozwólcie, drodzy czytelnicy, że was odeślę do moich artykułów, drukowanych swego czasu w "Miesięczniku Franciszkańskim" pod tytułem "Na męczeńskiej drodze". Tu wspomnę tylko, że z ostatniej wojny światowej mamy nie tylko O. Maksymiliana Kolbe, męczennika z obozu koncentracyjnego niemieckiego w Oświęcimiu, ale i Ojców Witalisa i Joachima, zamordowanych rzeźnickimi nożami we Fradze; nadto Ojców Wiktoryna i Rudolfa, ofiary specjalnej karnej "gimnastyki" wielkanocnej dla księży; Ojca Anastazego Pankiewicza z "transportu" inwalidów w Dachau; nadto dziesiątki i setki innych Franciszkanów: Bernardynów, Reformatów, Kapucynów, Albertynów — ofiar niemieckiego terroru...

A cóż mówić o tych, których męczono, ale którzy nie zmarli, tylko stracili rozum i obecnie wegetują w szpitalach dla umysłowo chorych; albo o tych, którzy wyszli wprawdzie z obozów koncentracyjnych żywi, ale po utracie zdrowia dogorywują powoli bez możności pełnej pracy kapłańskiej?...

Franciszkańska karta męczeńska dla wiary katolickiej i dla Polski jest zaiste wielka i świetlana — od chwili ich przybycia do Polski, aż do czasów obecnych...

Franciszkanie polscy w literaturze i publicystyce

Do literatury narodowej można wejść dwojako: albo, gdy pisze się dzieła, albo też, gdy o nas w dziełach piszą. Franciszkanie weszli do polskiej literatury obydwoma sposobami. Pisali sami i to wtedy, kiedy jeszcze nikt na większą skalę w Polsce nie pisał. Byli więc pionierami na odcinku słowa pisanego. Nadto, bardzo dużo o nich pisano.

Jeżeli natomiast literatura jest miarą sądu o rozkwicie życia kulturalnego narodu, to Franciszkanie na pewno bardzo się do tego rozwoju w Polsce przyczynili.

Pozwólcie, że znów was skieruję, drodzy czytelnicy, tym razem do profesora i krytyka literatury polskiej, jednego z największych w dobie ostatniej, którego trudno posądzać o stronniczość względem osób duchow-

nych, mianowicie do profesora Aleksandra Brucknera, który na stronicy szóstej swego dzieła pod tytułem "Literatura Polska", pisze:

"Ważną zmianę wywołały zakony żebracze; gdy dawne — Benedyktynów i Cystersów — na gospodarstwo krajowe dodatnio wpływały, nauki nie piastowały gorliwiej, własnemu zbawieniu głównie służyły — Dominikanie i Franciszkanie wyszli na wieś między lud i po raz pierwszy głosili mu kazania w narodowym języku; ocalał nawet w dawnym odpisie szczątek tego kaznodziejstwa, zbiorek kilkunastu krótkich i nieco suchych kazań na główne święta doroczne, niby podręcznik franciszkański; treść kazań całkiem ogólnikowa, nie zawierała napomknień o ludziach i miejscu. Więcej tego zawierał natomiast o sto lat późniejszy zbiorek podobnych kazań..." (Kazania Gnieźnieńskie).

W tym samym dziele prof. Brucknera czytamy na stronicy 35:

"Ustała jednak zupełna, panująca dotychczas, anonimowość tych pieśni, bo albo tradycja zakonna zapisała nazwę autora i datę wiersza, albo autor sam nazywał się w jego toku. I tak Bernardyn, bł. Władysław z Gielniowa, Mazur, urodzony około 1440 roku, a zmarły w 1505 roku, zawołany kaznodzieja, złożył w 1488 roku "Zołtarz Jezusów" w piętnastu zwrotkach, z których się każda imieniem Jezusowym zaczynała ("Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne") ; o Męce Pańskiej, wiersz powtarzany przez wieki przez żaków i dziadów (Kochanowski opowiedział anegdotę o tym), tłumaczony wcześnie i naśladowany przez Czechów, ale tylko jeden z licznych wierszy Władysławowych, które można rozeznać po stałym wzywaniu Jezusa Nazareńskiego na końcu każdej zwrotki, bo osobliwszym nabożeństwem płakał kaznodzieja ku Imieniowi Pańskiemu, co go w zachwyt — ekstazę wprawiało . . . "

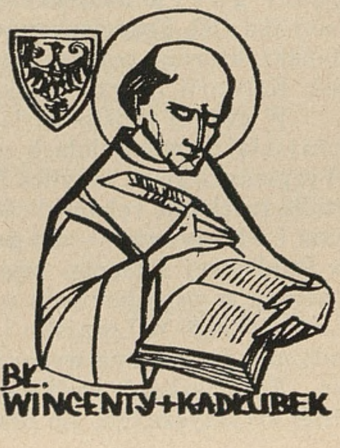
Z powyższego wynika, że po "Bogarodzica", Franciszkanie byli pierwsi, którzy w Polsce pisali po polsku i że kościelna poezja franciszkańska jest równoczesna z poezją Reya, a grubo przed Kochanowskim.

Czy to mały wkład w literaturę polską? A nie są to unikaty!

Dzieł napisanych mamy w archiwach prowincjalnych polskich bardzo dużo, lecz nie stało żebraczym odnogom franciszkańskim funduszów na







ich wydanie... Nawet wydanych pozycyj — i to naukowych, jak i literatury pięknej — jest bardzo wiele, lecz mniej znanych, co stwierdza O. Bogdalski w swym dziele "Bernardyni w Polsce".

Wspomnę tylko o bł. Szymonie z Lipnicy, który — będąc sam humanistą i spowiednikiem profesorów i żaków krakowskich — prowadził na tamtejszym terenie walkę na słowo i pióro z wielkim humanistą Filipem Kalimachem (Buonacorsim), profesorem Uniwersytetu Krakowskiego, który ze swej strony na sposób florencki prowadził na terenie uniwersytetu cichą pracę wywrotową. Pisał o tym O. Bogdalski w specjalnej swej pracy o bł. Szymonie z Lipnicy.

A w ostatnich czasach cóż nowego na polu literackim i wydawniczym? Wspomnę tylko byłe wydawnictwa Niepokalanowa pod Warszawą z "Rycerzem Niepokalanej" i "Małym Dziennikiem" na czele; wydawnictwa bernardyńskie z "Dzwonkiem" oraz polskie wydawnictwa w Pułaski, Wisconsin w U.S.A. z "Miesięcznikiem Franciszkańskim", który nadal utrzymuje i pogłębia język polski w tej części świata! Do tego dochodzi wspaniały udział w publikacjach artykułów, kazań oraz rozpraw w piśmiennictwie powojennym.

Z drugiej zaś strony Franciszkanie — zwłaszcza Bernardyni — weszli do polskiej literatury pięknej tak głęboko, że bardzo często w różnych tytułach i opisach znajduje się postać dobrego i ogólnie lubianego Bernardyna, jak to już znaleźliśmy w "Panu Tadeuszu" i "Dziadach" Mickiewicza oraz w "Pamiętnikach Kwestarza" Chodźki.

Franciszkanie a sztuka

Sztuka idzie zwykle w parze z literaturą. Jeżeli był wielki wpływ Franciszkanów w literaturze polskiej, czy nie należy się go spodziewać również i w sztuce polskiej?

Owszem, należy się spodziewać, zwłaszcza, że sztuka należy do rzeczy pięknych, a właśnie Franciszkanie wprowadzili w filozofii do istniejących zasad rzeczy piękno. Więc piękno jest im właściwe i byłoby dla nich nie do pomyślenia, gdyby go nie znali, nie szukali i nie posiadali — nawet przy swej prostocie i przy swym ubóstwie.

Toteż należy przejechać Polskę wszerz i wzdłuż, aby podziwiać piękny gotyk nadwiślański dawnych kościołów franciszkańskich jak bazylika OO. Franciszkanów w Krakowie; albo wspaniały barok bernardyński, którego potężne budowle widzimy w Krakowie, Warszawie, Wilnie, Kalwarii Zebrzydowskiej, Lwowie i Radecznicy.

W swojej prostocie, jakże ogromny majestat sztuki, jak w bazylice leżajskiej; a w kościołach co za bogactwo sztuki, czy to wspaniałe witraże Wyspiańskiego w bazylice Franciszkanów w Krakowie, czy inkrustowane stalle rzeźbione rękami braci w Leżajsku i Lwowie, czy też organy leżajskie i ich oprawa — organy, które swego czasu były największymi w Środkowej Europie, czy malowidła Styki we Lwowie będące obecnie czasowo w przechowaniu u Bernardynów w Krakowie; wreszcie Brata Lekszyckiego w Leżajsku i Kalwarii Zebrzydowskiej, czy te liczne przez zakonników robione wspaniałe ołtarze i inne przedmioty kultu religijnego. Franciszkanie stali się nie tylko wielbicielami artyzmu i kustoszami dzieł artystycznych, ale brali również w tym czynny udział swą pracą.

Dołączyć tu należy wspaniałe artystyczne ornaty, wyrabiane pracowitą ręką polskich Bernardynek. Szkoda wielka, że historia nie przekazała nam — poza kilkoma tylko — imion tych budowniczych i artystów.

Zakończenie

Oto szkic bardzo ogólny i niedokładny wkładu Franciszkanów w rozwój kultury na przestrzeni siedemsetlecia ich pobytu w Polsce.

Może kiedyś jakiś historyk Zakonu Franciszkańskiego odnajdzie źródła, znajdzie czas i odpowiednie fundusze na wydanie dzieła historycznego i opracuje rzeczowo i wszechstronnie cały wkład Franciszkanów Polskich i w ten sposób uzupełni dzieła historii polskiej kultury ostatnich siedmiu wieków. Byłaby to niewątpliwie bardzo piękna i ze wszech miar pożyteczna dla ogółu historyczna praca.

Z obecnego szkicu wypływa choć ogólny zarys, jak wielki był udział duchowych synów św. Franciszka z Asyżu w życiu Narodu Polskiego i Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Polsce. Zaś ofiarna ich praca nie była dla ludzkiego poklasku, ale dla ogólnego dobra Polskiego Ludu i wydała błogosławione owoce, które nie zginą — owoce, dzięki którym Naród Polski w dziewięćdziesięciu przeszło procentach jest NARODEM KATOLICKIM!

O. Emil Seroka, O.F.M.

Z NADZIEJĄ W ŻYCIE

Idź w życie z nadzieją zwycięstwa,
Z ufnością w Boga i opiekę Jego!
Odrzuć od siebie nieludzkie przekleństwa,
Zdążaj do celu jasno wytkniętego.

Porzuć rozterkę i chwilę zwątpienia,
Niech wiara w Boga siły twoje krzepi!
Wiara podstawą ziemskiego istnienia...
Modlitwa szczera serc rany zasklepi.

Gdy cię przygniotą smutku ciężary —
I łzy przysłonią horyzont jasny —
Wspomnij, jak Chrystus cierpiał bez miary —
Za grzechy nasze dźwigając krzyż własny.

Maria Darasz



Bł. Czesław

Patron Wrocławia

Śląsk już w X wieku wchodził w skład Polski, dlatego też Ziemię Śląską nazywano Staropolską.

Wrocław, stolica Dolnego Śląska, był za panowania Mieszka I siedzibą jednego z 4 biskupstw. Nazwa Dolny Śląsk kojarzy się z nazwami: Głogów (1109 rok — oblężenie miasta przez Krzyżaków) oraz Legnica (1241 rok — napad Tatarów na Polskę; w bitwie poległ waleczny książę Henryk Pobożny, syn św. Jadwigi, księżny śląskiej).

Pole bitwy pod Głogowem nazwał lud "Psie Pole", gdyż trupy poległych w tej straszliwej bitwie stały się pastwą psów, bo nie miał ich kto grzebać... Krwawe zwycięstwo odniosły tam waleczne hufce Bolesława Krzywoustego.

Różne i ciężkie były losy Ziemi Śląskiej — Staropolski...

W 1335 roku król Kazimierz Wielki, traktatem wyszehradzkim zrzekł się Śląska na rzecz dynastii czeskiej Luksemburczyków, zachowując jedynie kościelną zawisłość Śląska od Polski, to jest od Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego.

W 1479 roku Śląsk dostał się Węgrom, zaś w 1526 roku austriackim Habsburgom, a w 1740 roku z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego zagrabiony został przez Prusy.

Mimo tych zmiennych kolei losu Śląsk nie wyrzekł się więzi z Polską Macierzą. Z odrodzeniem poczucia narodowego w XIX wieku wiążą się nazwiska budzicieli Ziemi Śląskiej: Karola Miarki, nauczyciela, późniejszego wydawcy "Katolika" i "Zwiastuna Górnośląskiego"; Pawła Stelmacha, pastora Michejdy, ks. Londzina, Korfantego...

Dowodem istnienia poczucia narodowego na Śląsku są powstania w 1919 i 1920 roku.

Po II Wojnie Światowej Polska powróciła znowu nad śląską Odrę. Wrocław, stolica Dolnego Śląska, uległ podczas barbarzyńskich działań wojennych spowodowanych przez Niemców ogromnemu zniszczeniu... Ruiny upodobniły go do Warszawy...

Jednak ofiarnym wysiłkiem społeczeństwa podniósł się z gruzów. Obecnie jest ośrodkiem życia kulturalnego i przemysłowego Dolnego Śląska. Wrocław posiada uniwersytet, politechnikę, akademię medyczną i wiele innych zakładów naukowych. Z końcem 1965 roku miał 480,000 mieszkańców.

Powrót Ziemi Śląskiej do Polski wznowił drzemiący kult bł. Czesława, Dominikanina, którego uroczystość Kościół obchodzi 20 lipca.

W 1963 roku Ojciec Św. Paweł VI ustanowił dekretem z dnia 29 lipca bł. Czesława Patronem Wrocławia.

W kościele OO. Dominikanów w Wrocławiu znajduje się obraz bł. Czesława w habicie, z twarzą pełną uduchowienia i złożonymi do modlitwy rękami. U góry obrazu są

widoczne daty: po lewej stronie data urodzenia, a po prawej stronie data śmierci. W dole obrazu umieszczona tarcza z Orłem Białym.

Bł. Czesław ujrzał światło dzienne w prastarej Ziemi Piastowskiej w 1184 roku.

Po studiach w Krakowie udał się na dalsze studia teologiczne i prawnicze do Bolonii i Paryża.

Dłuższy czas przebywał na dworze swego krewniaka, biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, który darzył go wielkim zaufaniem i którego też był jednym z najbliższych współpracowników. Za jego namową udał się Czesław do Rzymu, gdzie wszedł w kontakt z zakonem OO. Dominikanów, których działalność kaznodziejska przemówiła do jego duszy. Wkrótce potem poprosił też o przyjęcie go do tego zakonu.

Powróciwszy w strony ojczyste, rozpoczął pracę na Śląsku. Ufundował klasztor dominikański pod wezwaniem św. Wojciecha w Wrocławiu, skąd zaczęło promieniować życie religijne. Czesław kochał gorąco Boga, ale kochał również swoją ojczyznę.

Gdy w 1241 roku nawała tatarska zwaliła się na Polskę, wziął udział w obronie zamku wrocławskiego. Jego modłom i umartwieniom przypisywano bohaterską postawę obrońców.

Czesław zakończył życie w 1242 roku. Kult jego zaczął szerzyć się wcześnie, bo w XIII wieku. Sprawa beatyfikacji zapoczątkowana była w XVII wieku i po krótkiej przerwie wszczęta została na nowo.

W 1713 roku Papież Klemens XI potwierdził swym dekretem kult Czesława, istniejący już od dawna wśród ludu śląskiego. Wierni zaczęli coraz liczniej odwiedzać jego grób, zanosząc modły i składając liczne wota.



Pomnik Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, zburzony w 1939 roku przez Niemców. (Fot. Kaczmarek)

Wrocław uzyskał nowego Patrona, który u Bożego tronu modli się o jego rozwój nie tylko w znaczeniu materialnym, ale przede wszystkim w duchu chrześcijańskiej kultury.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Do Zamówienia W Naszej Drukarni W Pulaski, Wis.

Książki z Cyklu Historycznego

DZIEDZICTWO AMERYKAŃSKIE — Napisała Edna Ferber. Podjęła temat najbardziej istotny do życia i kultury amerykańskiej, mianowicie mieszanie się narodowości, które przyniosły ze swych krajów odmienne zwyczaje i tradycje, a na nowej ziemi formują nowy naród. Bohaterami tej powieści są Amerykanie polskiego pochodzenia. Warto wiedzieć, jak nas widzą obcy, a zwłaszcza współobywatele nowej ojczyzny. 212 stron. **Cena: $2.50**

HISTORIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ — Wspaniale opracowane dzieło historyczne, które nie można porównać z innymi książkami, wydanymi w Ameryce. Dzieło to opracował Walter Bogucki, były profesor Kolegium N.M.P. w Orchard Lake, Mich. W sposób nadzwyczaj interesujący są tam opisane dzieje Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej od odkrycia Ameryki aż do czasów współczesnych. Czytelny druk. **Cena: $6.00**

HISTORIA POLSKI — Dzieło, którego autorami są R. i G. Gebertowie, zawiera opowiadanie z dziejów ojczystych. Jest to książka dla każdego, który pragnie odświeżyć sobie znajomość historii Polski. Nowoprzybyli powinni ją mieć dla swoich dzieci i dorastającej młodzieży. 280 stron. **Cena: $2.50**

POLITYKA POLSKA W DZIEJACH EUROPY — Napisał Jędrzej Giertych. Praca naukowa. Rozważania historyczne, które pozwalają nam z doświadczeń historii wyciągnąć wskazania i wnioski na przyszłość. Duży druk. 453 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

ALEKSANDER WIELKI MACEDOŃSKI — Napisał Witold Dzięcioł. Dzieło to jest historycznym nawiązaniem do tradycji Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie, która w latach 1941-1943 organizowała się na dziejowych szlakach bojowych Aleksandra Wielkiego. Duży druk. Mapa. 257 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.00**

Książki o Temacie Religijnym

WIĄZANKA MIRRY — Rozmyślania o Przenajświętszej Męce Zbawiciela oraz ćwiczenia duchowne. Książka zawiera: rozmyślania Męki Pańskiej od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty; krótkie ćwiczenia duszy w rozważaniu z wielkim duchowym pożytkiem Męki Pana Jezusa na każdy dzień tygodnia; siedem piątków na cześć Męki i Krwi Pana Jezusa; litania do Przenajśw. Krwi Pana Jezusa; godzina adoracji na Wielki Czwartek; noc Męki Pańskiej oraz inne nabożeństwa do Męki Pańskiej. 214 stron. **Cena: $1.50**

ENCYKLIKA O DROGACH KOŚCIOŁA — List okólny Ojca Św. Pawła VI do Biskupów, Duchowieństwa, Wiernych oraz wszystkich Ludzi Dobrej Woli O DROGACH, po których Kościół Katolicki ma w czasach obecnych zmierzać, aby wypełnić swe apostolskie posłannictwo. 50 stron. Duży druk. Broszura. **Cena: 50¢**

Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ PIELGRZYMKA DO JASNEJ GÓRY — Napisał Władysław Reymont. Dwa opowiadania. Prześladowania katolików przez carat. Bohater opowieści ulega duchowej przemianie pod wpływem gorącej wiary pielgrzymów. Duży druk. 190 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.00**

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW. PAWŁA VI — na otwarcie II Sesji Soboru Powszechnego Watykańskiego II. Wskazuje podstawę, drogę i cel Soboru, podkreśla znaczenie obecnej odnowy w Kościele Katolickim oraz powszechnego udziału w duchu miłości bratniej w dążeniach do jedności wszystkich chrześcijan. Duży druk. 22 stron. **Cena: 25¢**

ZA TWARDY ORZECH — Napisał Ks. Biskup Leon Scharmach. Wydał Katolicki Ośrodek "Veritas" w Londynie. Książka napisana zrozumiałym dla każdego językiem, opisuje ciężkie przeżycia misjonarzy i misjonarek, uwięzionych razem z Ks. Biskupem L. Scharmachem w japońskim obozie internowanych w czasie drugiej wojny światowej. Książka ta może być dla nas źródłem słusznej dumy, bo pisze ją Biskup pochodzenia polskiego. Tytuł książce nadali sami Japończycy, którzy oświadczyli, że misjonarze są dla nich "za twardym orzechem do zgryzienia"... 320 stron. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

ŚWIĄTECZNE ZWYCZAJE — Napisał Ks. Dr. Jan Jaworski. Autor poświęca tę książkę rodakom na obczyźnie dla odświeżenia wspomnień... Oto spis jej bogatej treści: 1) Roraty. 2) Zwyczaje Bożego Narodzenia. 3) Zwyczaje Wielkiego Postu. 4) Zwyczaje okresu Wielkiej Nocy. 5) Cud wiosny. 6) Miejsce akcji. 7) Epilog. W opisach tych żyje "nieśmiertelna Polska", żyjąca w tradycjach, podawanych z pokolenia na pokolenie... Bezcenny skarb dla tych, którzy zdala od Starego Kraju, choć utrudzeni mocno pracą zarobkową na chleb powszedni swych rodzin, chcą przekazać młodemu pokoleniu zrodzonemu poza Polską miłość do Macierzy Polskiej...

Duży druk. 110 stron. Liczne, artystyczne ilustracje i inne zdjęcia. **Cena: $1.25**

HISTORIA BIBLIJNA STAREGO TESTAMENTU — Nakładem polskich parafij w Anglii. Imprimatur Władzy Duchownej w Anglii. Treść ujęta w 40 opisów, z których każdy posiada ilustrację. Wydanie dla dziatwy szkolnej, ale i dla starszych wiekiem. Bardzo duży druk. 78 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: 50¢**

HISTORIA BIBLIJNA NOWEGO TESTAMENTU — Nakładem polskich parafij w Anglii. Liczne ilustracje. Bardzo duży druk. Wydanie dla dziatwy szkolnej, ale i dla starszych wiekiem. 180 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.25**

Całe Pismo Święte w Jednym Tomie

Całe **PISMO ŚWIĘTE** — Nowy i Stary Testament — zawarte jest w jednym tomie. Komplet ten stanowi nowość wydawniczą w Stanach Zjednoczonych i jest odpowiedzią ze strony OO. Franciszkanów na stałe zapotrzebowania i zapytania o **PISMO ŚWIĘTE** w jednym tomie przez naszych czytelników, przyjaciół i dobrodziei Polonii Amerykańskiej i zagranicznej.

Być może, iż niniejsze wydanie **PISMA ŚWIĘTEGO** w języku polskim jest ostatnim wysiłkiem wydawniczym poza granicami Polski, a tym samym ostatnią okazją nabycia tak drogocennego dzieła w tej formie dla katolickiej rodziny polskiej w Ameryce i wśród Polonii świata.

To wyjątkowe wydanie **PISMA ŚWIĘTEGO** Starego i Nowego Testamentu w jednym tomie można nabyć po cenie $12.00 lub $18.00 za egzemplarz, zależnie od wyboru zamawiającego. Szata zewnętrzna Pisma Świętego i odpowiadająca jej cena podane są poniżej w kuponie do zamówienia.

KUPON DO ZAMÓWIENIA

Proszę przysłać Pismo Święte w języku polskim po cenie i w oprawie wymienionej poniżej:

____ Oprawa czarna, imitacja skóry, czerwone brzegi ______ $12.00
____ Oprawa, prawdziwa skóra, w kolorze ____ zielonym
____ białym ____ brunatnym ____ czerwonym ____ czarnym
złocone brzegi ______________________________ $18.00

Imię i nazwisko ______________________________

Ulica i numer domu ______________________________

Miasto ______________________ Stan __________ Zip Code ________

______ Przysłać rachunek. ______ Załączam należność.

Prosimy zamawiać na adres:

FRANCISCAN PUBLISHERS — PULASKI, WISCONSIN 54162

Książki z Cyklu Powieściowego

ŚLĄZACY — Napisał Juliusz Grządziel. Nakładem Drukarni Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski śpiewają w tej książce Ślązacy hymn dziękczynienia. Procesję dziejową ludu śląskiego poprzez trzy ostatnie pokolenia opisał autor w barwnych słowach, często pełnych zdrowego humoru, w których atmosfera i klimat Górnego Śląska ucelowany jest znakomicie. Czytelny druk. 491 stron. Format 8¼ cala na 6 cali. Oprawa broszurowa. **Cena: $5.00**

PSIE POLE — Napisał Karol Bunsch. Akcja opowiadania rozgrywa się w odległej przeszłości. Znana nam z historii obrona Głogowa i bitwa na Psiem Polu miała miejsce w 1109 roku, a więc przeszło osiemset lat temu. 258 stron. **Cena: 75¢**

NAD NIEMNEM — Napisała Eliza Orzeszkowa. Piękna powieść, malująca życie polskie oraz przyrodę nad rzeką Niemnem. Jest to największe dzieło pisarki, która umiała patrzeć i opisywać to, co widziała. Według profesora Bruecknera — bije z tej książki miłość do ziemi i kraju, a opisy przyrody należą do najpiękniejszych w literaturze polskiej. 575 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $2.50**

KRÓL PIAST — Powieść historyczna, opisująca dzieje panowania "jednego z najnieszczęśliwszych monarchów, którego los jakby na to wyniósł wysoko, aby go żółcią napoić; prześladowany na tronie, padł ofiarą fatalizmu". 308 stron. Duży druk. Okładka trwała, płócienna. **Cena: $2.00**

TAJEMNICA FRONTENAKÓW — Napisał Francois Mauriac. Tłumaczono w Polsce. W powieści tej autor opisał swoje młodzieńcze lata... "Kazałem żyć swojej matce" — wspomina z rozrzewnieniem autor. 187 stron. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.25**

MATKA KRÓLÓW — Historyczna powieść, której treść stanowi opis czasów Władysława Jagiełły oraz bezpośredniego okresu po jego śmierci... 399 stron. **Cena: $2.00**

OPOWIADANIA — Napisał Jan Dobraczyński. Pięć opowieści z ostatniej wojny światowej w jednym tomie. Oto ich tytuły: "Miłosierdzie", "Strzały za Horyzontem", "Jeep", "Największa Miłość", "Ewa". Duży druk. 362 stron. Okłada broszurowa. **Cena: $2.25**

WSPOMNIENIA STAROMIEJSKIE — Napisał Henryk M. Fukier. Barwnie i żywo opisana historia rodu Fukierów, związanego przez przeszło cztery wieki z Warszawą. Ilustracje. 179 stron. Duży druk. Okładka trwała, płócienna. **Cena: $2.00**

MORITURI — Powieść przedstawia zmienne koleje życia rodziny książęcej, skazanej nieuchronnie na utratę swego majątku na skutek splotu dramatycznych wypadków... 478 stron. **Cena: 2.25**

KOCHANA SZMIRA — Napisał Konrad Tom. Wesołe, beztroskie opowiadania z lat sprzed pierwszej wojny światowej. Przypominają one ludzi, co szli świadomie na nędzę, bo kochali życie artystyczne. Czytelny druk. 87 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: 50¢**

PANNA RÓŻA — Napisała Eliza Orzeszkowa. Tragiczne dzieje polskiej rodziny w okresie Powstania Styczniowego 1863 roku. Gehenna Matki-Polki po utracie rodziny... 136 stron. Czytelny druk. Oprawa broszurowa. **Cena: 75¢**

DROGI I MORZA — Napisał Francois Mauriac. Tłumaczono w Polsce. W powieści tej przedstawia pisarz "klęskę, jaką niejeden los ludzki ponosi z winy pieniądza". 245 stron. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.50**

BÓG I ZŁOTY CIELEC — Napisał Francois Mauriac. Tłumaczono w Polsce. Książka porusza zagadnienia wyrastające na religijnym podłożu pisarza. 94 stron. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: 75¢**

SYGNAŁY — Wiersze. Napisała Siostra Nulla, Służebnica Krzyża. Ks. Biskup Bukraba, zapytany nad grobem Siostry Nulli, czy chce coś powiedzieć, odpowiedział, że nie ma nic do dodania do tego, co powiedziały jej wiersze, które były wynurzeniem się przed Bogiem jej świetlanej duszy... Duży druk. 88 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.50**

CZERWONY DUNAJ — Napisał Bruce Marshall; tłumaczył Tadeusz Borowicz. Powieść współczesna. Autor przedstawia w niej przeżycia uchodźców i uzyskanie awansu za płaszcz, a nie za wygraną bitwę... Wydał Katolicki Ośrodek "Veritas" Londyn. 151 stron. Czytelny druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.25**

MAŁY ŚWIAT DON CAMILLA — Napisał Giovannino Guareschi. Słoneczna to książka i pełna złudnego optymizmu. Autor osiąga to przez usunięcie z pola swego widzenia smutnych i groźnych stron komunizmu, który zamienił Rosję i kraje za żelazną kurtyną w koszmarny dom niewoli. 237 stron. Duży druk. Okładka trwała, płócienna. **Cena: $3.00**

BŁYSK OGNIA NA MORZU — Napisał Henri Queffelec. Tłumaczono w Polsce. Powieść o twardym życiu ludzi morza i zmaganiach ich z żywiołem fal morskich. 439 stron. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $2.50**

Broszury Moralne i Obyczajowe

ZAGUBIONE DUSZE — refleksje wielkopostne oparte na Męce Chrystusowej. 20¢

MNIE ŻYĆ JEST CHRYSTUS — treść i historia listu św. Pawła do Filipian. 25¢

PYTANIA O SPOWIEDZI — kompletna rozprawka o Sakramencie Pokuty w formie zapytań i odpowiedzi. 25¢

SERCE JEZUSA — spostrzeżenia o miłości na tle Litanii do Serca Pana Jezusa. 25¢

NAUCZ NAS MODLIĆ SIĘ — broszura poświęcona zagadnieniu modlitwy. 30¢

POCIECHA STAROŚCI — zrozumienie daru Bożego, jakim jest dożycie późnego wieku. 35¢

INTRONIZACJA NAJŚW. SERCA PANA JEZUSA — początek oraz historia Intronizacji w Ameryce i innych krajach, rytuał intronizacyjny. 50¢

KATOLICYZM I ROZUM ZGADZAJĄ SIĘ — krótki, lecz pewny drogowskaz rozumu do wiary dla wierzącego katolika. 50¢

PROSTA BOGOMYŚLNOŚĆ — praktyczne uwagi dotyczące życia bogomyślnego dla dusz dobrej woli. $1.00

ETYKIETA W KOŚCIELE — wskazówki należytego zachowania się w domie Bożym. 5¢

GORZKIE ŻALE — żałosne rozmyślania Męki Pańskiej. 5¢

KRÓTKA DROGA KRZYŻOWA — przez św. Leonarda z Portu Maurycego. 5¢

SAKRAMENT OSTATNIEGO NAMASZCZENIA — przystępne pouczenie o Ostatnim Sakramencie. 5¢

ZGODA W MAŁŻEŃSTWIE — wskazówki dla małżonków. 5¢

BEZ POGRZEBU — komu należy odmówić pogrzebu chrześcijańskiego. 10¢

JAK SIĘ MODLIĆ? — o skuteczności naszej modlitwy do Boga. 10¢

RACHUNEK SUMIENIA DLA WŁAŚCICIELI DOMÓW I LOKATORÓW — wskazówki dla dusz apostolskich. 10¢

ROZWAŻANIA DLA MAŁŻONKÓW — o zdaniu się małżonków na Opatrzność Bożą w wychowaniu dzieci. 10¢

W OBLICZU ŚMIERCI — pożyteczne refleksje o przygotowaniu się do śmierci. 10¢

CZĘSTA SPOWIEDŹ — objaśnienie co jest niezbędnie konieczne do odprawienia dobrej i ważnej spowiedzi świętej. 15¢

NIE PŁACZ! — piękne rozważania o cnocie cierpienia. 15¢

SZATAN — istnieje i prowadzi nieubłaganą walką z Bogiem o nasze dusze nieśmiertelne. 15¢

POKUSY — broszurka napisana dla cierpiących pokusy. 20¢

Franciscan Publishers
Pulaski, Wisconsin 54162

Serdeczne Wam Bóg Zapłać

WZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" w sposób następujący:

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 17 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św.; mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, osobliwie bywają wspominani CO WTOREK we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:

Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.
Seminarium Mniejsze św. Bonawentury w Sturtevant, Wis.
Seminarium Mniejsze św. Antoniego w Watkins Glen, N.Y.
Nowicjat M. B. Królowej Pokoju w Lake Geneva, Wis.
Klasztor i Kolegium św. Franciszka w Burlington, Wis.
Seminarium Chrystusa Króla w West Chicago, Ill.

DALEJ, którzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na Seminarium Teologiczne Chrystusa Króla w West Chicago, Illinois, lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy we Mszach św. śpiewanych, które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin i w Seminarium Chrystusa Króla w West Chicago, Illinois.

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.

Lektura z Cyklu Maryjnego